

MAGAZYN PODORSKI

NR 48 (394) ROK 2021

**Powiedz mi coś o Tuluzie.
Powiedz mi coś o Gdyni**

**Dr Kubik
odkrywa
tajemnice**

**Wspólne działania
w zakresie morskiej
energetyki wiatrowej**

**ADMA Transformation
Champion Award
dla Base Group**

**W Interplastic plastik
pozostał tylko w nazwie**

ISSN 0667-8073



9 770867 807203 06

GDYNIA
moje miasto

www.ladiesjazzfestival.pl



LADIES' JAZZ FESTIVAL 2021

26-31.07

WEJHEROWO
Filharmonia Kaszubska

Tribute to Maria Koterbska

Miśkiewicz, Serafińska, Przybytek,
Auguścik, Borzym

26 lipca

sponsorzy



partnerzy

TEATR MUZYCZNY
W GDYNI



KONSULAT
KULTURY



WEJHEROWO
miasto

patroni

GDYNIA

Konsulat Kultury w Gdyni, Koncerty Finalistek
Grand Prix Ladies' Jazz Festival

27-28 lipca

Teatr Muzyczny w Gdyni, Scena Duża
Reni Jusis projekt „Je Suis Reni”

29 lipca

Teatr Muzyczny w Gdyni, Scena Duża
Stanisława Celińska

29 lipca

Teatr Muzyczny w Gdyni, Scena Duża
Ladies' Jazz śpiewa

30 lipca

Stanko, Capelík, Homík, Czajkowska, Zapolska
Bossa nova

30 lipca

Teatr Muzyczny w Gdyni, Scena Duża
Ania Dąbrowska

31 lipca

Teatr Muzyczny w Gdyni, Scena Duża
Ewa Bem i Goście
50-lecie pracy artystycznej

organizator



chillizet

STYL

trojmiasto.pl

empik

WP



NOWE ZĘBY
W 1 DZIEŃ

www.zeby1dzien.pl

VIVADENTAL[®]
EUROPEAN IMPLANT & AESTHETICS CENTRE

Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48
tel 503-503-506

NASZE ROZMOWY

- 6 W Interplastic plastik pozostał tylko w nazwie – rozmowa z Janem Żółtowskim, dyrektorem zarządzającym firmy Interplastic
- 12 Gabloty muzealne szyte na miarę – rozmowa z Katarzyną Kisielewską, dyrektorem operacyjną spółki Interplastic
- 14 Wierzę, że możemy jeszcze więcej i jeszcze lepiej – rozmowa z Jakubem Kaszubą, prezesem Base Group
- 18 W każdym wieku można dobrze wyglądać! – rozmowa z dr Lidią Kodłubańską – prezesem Zarządu Centrum Medycznego dr Kubik i specjalistą chirurgii ogólnej, oraz dr. n.med. Pawłem Kubikiem – dyrektorem medycznym Centrum i lekarzem medycyny estetycznej
- 24 Milion łązienek z firmy Femax – rozmowa z Krzysztofem Dolnym, współwłaścicielem spółki Femax
- 28 Lubię stawiać sobie wysoko poprzeczkę – rozmowa z Piotrem Witkiem, prezesem firmy Moore Rewit
- 32 Nowe inwestycje w zielonym Pruszczu Gdańskim – rozmowa z Januszem Wróblem, burmistrzem Pruszcza Gdańskiego
- 60 Centrum Obsługi Przedsiębiorców w Gdyni pomaga małym i średnim firmom w rozwoju – rozmowa z Joanną Kwitowską-Zawadzka, dyrektorem Centrum Obsługi Przedsiębiorców w Gdyni
- 74 Żyję siatkówką – rozmowa z Michałem Winiarskim, trenerem Trefla Gdańsk
- 78 Zachęcam do twórczej aktywności – rozmowa z Krystyną Stańko, wokalistką, kompozytorką, autorką tekstów

AKTUALNOŚCI

- 5 Orzeł Pomorski 2021
- 17 Liczę, że się spotkamy – felieton Aliny Kietrysty
- 31 My, Lewandowscy – felieton dr. inż. Jacka Kotarbińskiego
- 36 Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej powstanie w Rumi
- 38 Wspólnie w zakresie morskiej energetyki wiatrowej
- 39 Pomorscy Radni przyjęli Strategię 2030
- 40 Zrównoważony rozwój pod projektowym parasolem
- 42 Zrównoważona żegluga w oczach prawników i inżynierów
- 43 Centra badawcze na Politechnice Gdańskiej
- 44 Wszyscy jesteśmy z Portu Gdańsk
- 45 Gdańsk zainicjował Studium Obywatelskie im. Pawła Adamowicza
- 46 120 lat Sopotu i jubileuszowe atrakcje
- 48 Program WISTA Poland 2021. Kobiety w gospodarce i logistyce morskiej
- 49 VIII Gala Ladies in RED, III edycja OnkoKobiety
- 50 Współpraca na rzecz rozwoju Centrum Offshore
- 51 Środki na zakup sprzętu medycznego dla szpitali
- 52 PGE SA inwestuje i zwiększa możliwości przeładunkowe w Porcie Gdańsk
- 53 Gdynia świętuje „Rok inżyniera Tadeusza Wendy”
- 54 Obecność kobiet w biznesie nikogo już nie dziwi
- 58 Fundamentalne działania Northvolt na Pomorzu
- 60 Projekt GALATEA
- 65 Baza Paliw w gdyńskim Dębogórze znaczącym ogniwem importu gotowych paliw
- 66 InterMarE – targi bez granic i barier
- 68 Kosmos, morze, człowiek i filozofia
- 70 Refleksoterapia na poprawę zdrowia i jakości życia
- 73 W Gdańsku finał europejski Dawid pokonał Goliata
- 76 Tokarczuk i Borchardt w Gdyni. Premiery w Teatrze Miejskim
- 80 Powiedz mi coś o Tuluzie. Powiedz mi coś o Gdyni
- 84 Wystawa stała ECS laureatką Nagrody Dziedzictwa Europejskiego / Europa Nostra 2021
- 88 Galeria Glaza w Gdańsku świętuje 30-lecie

MAGAZYN
POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrysty
Zespół: Anna Kwiatek, Zbigniew Żukowski, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Liwia Zaborska, Michał Okoniewski, Marek Grzybowski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz,
www.pinterest.com/kreda288/_saved/
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Maciej Kosycarz KFP, Radostaw Michalak, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/ Photo&More, Sławomir Panek

Szukaj nas na:


www.magazynpomorski.eu
**Na okładce:**

Jan Żółtowski, dyrektor zarządzający firmy Interplastic

Orzeł Pomorski 2021

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy „Magazynu Pomorskiego”

Ciągle mamy nadzieję, że jednak jeszcze w tym roku uda nam się spotkać na wspaniałej gali „Magazynu Pomorskiego”. Bardzo nam na tym zależy, a poza tym nie chcemy zawieść Państwa nadziei i oczekiwań. Nasze spotkanie z okazji wręczenia statuetek Orła Pomorskiego w plebiscytcie, który Państwo dobrze znają oraz, jak wiemy, także cenią, może uda się zorganizować w ostatnim kwartale tego roku. Spróbujemy wtedy też przypomnieć Państwu, że minęło 25 lat istnienia naszego Wydawnictwa Prasowego EDYTOR sp. z o.o. Będą to więc dwie znakomite okazje, by spotkać się i porozmawiać, bowiem takich kontaktów wszyscy jesteśmy spragnieni.

Naprawdę ufamy, że razem z Państwem i laureatami będziemy świętować tradycyjne wręczenie statuetek Orła Pomorskiego najlepszym z najlepszych w różnych dziedzinach naszego pomorskiego życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i sportowego.

Mamy nadzieję, że plebiscyt Orzeł Pomorski i nasze spotkanie uda się po raz siedemnasty zrealizować w gościnnych progach Dworu Artusa. Wierzymy, że będzie to spotkanie wyjątkowe, o którym już dzisiaj myślimy z ogromną serdecznością.

Od lat patronem plebiscytu jest Marszałek Województwa Pomorskiego pan Mieczysław Struk. Znakomitymi laureatami Orła Pomorskiego były znane i szanowane osoby, firmy, organizacje, których działalność i aktywność spotykała się ze społeczną aprobatą i uznaniem. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłowych i przebojowych, którzy swoim dokonaniem niosą pozytywne przemiany, a ich energia i dynamiczne działania służą naszemu regionowi, bowiem to właśnie oni tworzą atrakcyjną i przyjazną przestrzeń naszego wspólnego życia.

Wszystkich, którzy zdobywają tytuł Orła Pomorskiego honorujemy statuetkami z brązu wykonanymi przez gdańską rzeźbiarkę Katarzynę Konieczną.

Przypominamy, że kandydatury do tytułu „Orzeł Pomorski” można przysyłać na adres: redakcja@magazynpomorski.eu.



Laureatom Orła Pomorskiego wręczamy następujące statuetki:

- Orła Pomorskiego Innowacyjności
- Orła Pomorskiego Ekologii
- Orła Pomorskiego Społecznej Odpowiedzialności
- Orła Pomorskiego Nowych Inwestycji
- Orła Pomorskiego Dobroczynności
- Honorową statuetkę Orła Pomorskiego
- Orła Pomorskiego Laureata Laureatów – nagrodę przyznaną przez dotychczasowych laureatów jednemu z wcześniej wyróżnionych.

Nasza Gala Orłów Pomorskich to wydarzenie, w którym już tradycyjnie uczestniczy blisko 300 osób zaangażowanych w rozwój gospodarczy, kulturalny kraju i regionu. Gościmy z największą przyjemnością przedstawicieli władz samorządowych, posłów, senatorów, prezesów oraz menedżerów firm, ludzi związanych z biznesem, kulturą, nauką i sportem.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m.in. prezydent Lech Wałęsa, prof. Jacek Jassem, kanclerz BCC Maciej Dobrzyński, dr Zbigniew Canowiecki, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Janusz Rachoń, prof. Janusz Zarębski, Danuta Wałęsowa, Kazimierz Wierzbicki, Anna Pielak, Teatr Muzyczny w Gdyni, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Lotos SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Mercedes Witman, Toyota Walder, Fundacja Dobroczynności Atlas, Stowarzyszenie Czerwonej Róży, Teatr Szekspirowski, Gdyńskie Centrum Filmowe, Muzeum Narodowe w Gdańsku, stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Port Gdynia SA, AN-Elec, Polska Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Sun Reef Yachts, Doraco SA, Almar, Aryton, Ciecholewski-Wentylacje, Zakłady Mięsne Nowak, Canpol Człuchów, Polmor, Invest Komfort SA, Moderna SA, OPEC Gdynia, Iglotex, P&P, Elmot, Murkam, hotel Quadrille, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek, Jacek Karnowski i Krzysztof Hildebrandt, sportowcy Leszek Blanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombii i Leszcze, Orkiestra Wojciecha Rajskiego, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza.



W Interplastic plastik pozostał tylko w nazwie

Rozmowa z Janem Żółtowskim, dyrektorem zarządzającym firmy Interplastic

interplastic[®]
SINCE 1985

**sport
poland
.com**



Zaczął się w 1985 roku od przejścia z chałupniczego zakładu do – na tamten czas – nowoczesnego zakładu przy ul. Chwarznieńskiej w Gdyni. Początkowo firma zajmowała się produkcją zabawek z plastiku, później bagażników dachowych, a dla wielu jest nadal rozpoznawalna jako producent sprzętu do unihokeja, który teraz jest wyparty nowymi technologiami i branżami niezwiązanymi z tworzywami sztucznymi. Po 36 latach Interplastic jest firmą, która jest w stanie wyprodukować właściwie wszystko: najwyższej klasy sprzęt sportowy, gabloty muzealne, urny wyborcze, oświetlenie sceniczne, sprzęt dla platform wiertniczych, małą architekturę dla największych projektów biurowych w Europie, meble dla gastronomii ze stali nierdzewnej, hoteli i innych szytych na miarę rozwiązań związanych z obróbką stali, szkła oraz drewna. Produkty z niewielkiego Tuchomia koło

Chwaszczyna, bo tam firma ma swoją siedzibę, trafiają do ponad 50 krajów na wszystkich kontynentach.

Założycielem firmy Interplastic jest Roger Żółtowski, od 2009 roku jej dyrektorem zarządzającym jest Jan Żółtowski, syn założyciela. To nie zawsze jest takie oczywiste, że dzieci chcą kontynuować dzieło rodziców.

Czy bez wahania przejął Pan kierowanie firmą?

Firma funkcjonuje od 36 lat, ja dołączyłem do zespołu w pełnym wymiarze 12 lat temu. Zarządzam jedną trzecią jej życia, ale firma była zawsze życiem całej rodziny i od dziecka uczestniczyłem w jej rozwoju. Wiedziałem, że będę związany z działalnością rodzinnej firmy, ale nie wiedziałem, że tak szybko stanę u jej sterów. Zostało to wymuszone sytuacją prywatną.

W tym czasie Interplastic praktycznie potroił obroty oraz zatrudnienie, a zakres działalności zmienił się diametralnie. Z producenta wyrobów z tworzyw sztucznych i chemoutwardzalnych oraz firmy produkującej sprzęt sportowy, która eksportowała swoje produkty do Skandynawii i Niemiec, staliśmy się obecnie firmą inżynieryjno-produkcyjną i światowym liderem w wielu branżach eksportującym do ponad 50 krajów na całym świecie.

Sukces tej sukcesji to sukces rodziców

Sukces sukcesji jest w dużej mierze sukcesem rodziców, którzy dali mi szansę realizować nową wizję firmy. Co zmieniłem? Jest to zupełnie inna firma, nie ma nic wspólnego z tą firmą sprzed kilkunastu lat i z tym, co wówczas robiła. Tata nigdy nie nazywał siebie biznesmenem, tylko rzemieślnikiem. Tworzył rzemiosło polskie, tworzył polski sport, dla mnie nie był biznesmenem czy rzemieślnikiem, dla mnie był liderem. Ja od początku dostałem szansę, by suwerennie zarządzać, popełniać błędy, rozwijać firmę w zupełnie inny sposób, niż on ją prowadził i rozwijał. Nigdy nie podważał moich decyzji. Interplastic jest nadal firmą rodzinną, zarówno ze względu na formę prowadzenia działalności, jak i dlatego, że staramy się utrzymać w firmie rodzinną atmosferę.

Gdy przejmowałem Interplastic, to znałem wszystkich pracowników z imienia i nazwiska, ich koligacje rodzinne i problemy, które staraliśmy się razem rozwiązywać. Przy obecnej skali nie zawsze tak się da, ale chciałbym, żebyśmy jako załoga mieli świadomość, że możemy być dla siebie wzajemnym wsparciem. Ponieważ ja opieram firmę na pracownikach, pracownicy muszą czuć to wsparcie ze strony zarządu.

Od czego się zaczęło?

Biznes, wcześniej rzemiosło płynie w żyłach rodziny Żółtowskich od pokoleń. Od Spółdzielni Spójnia i jednego z pierwszych prywatnych zakładów w rejonie, przez pierwszy zakład w Gdyni po gradualny rozwój nowej siedziby na Kaszubach. Od wspomnianych tworzyw, gdzie głównym produktem były zabawki oraz bagażniki dachowe przez sport, który dał nam wejście do wielkiego świata.

Teraz jest jesteśmy nowoczesnym, technologicznym przedsiębiorstwem inżynieryjno-konstrukcyjno-produkcyjnym, które realizuje marzenia naszych klientów – ktoś do nas przychodzi z pomysłem, a my go później kompleksowo realizujemy.

Rozwijając firmę stworzył Pan nowy podmiot – Sportpoland.com, czyli platformę zakupową. To Pańskie dziecko rośnie od 2016 roku. Był to bardzo dobry pomysł na dywersyfikację działalności.

Moim marzeniem było, aby Sportpoland.com był swoistym Google dla poszukiwaczy sprzętu sportowego, tego profesjonalnego i tego do użytku domowego. Wszyscy mieli świadomość, że sprzedaż online będzie się rozwijać, a w obecnych czasach stała się wręcz konieczna. Konieczne było też rozdzielenie kanałów sprzedaży, które umożliwiała dotarcie do konsumentów z każdej grupy. Jesteśmy wyłącznym dystrybutorem marki Kettler na rynek polski – zarówno urządzeń do siłowni domowych typu bieżnie, orbitreki, wioślarze, jak i rowerów czy stołów do tenisa oraz mebli ogrodowych, na

które też jest boom, bo ludzie zaczęli coraz więcej czasu spędzać w swoich domach. W tej branży bardziej rządzi nami podaż niż popyt. Kontener, który docierał do nas, był tego samego dnia rozprowadzany, a towary wysyłane do klientów indywidualnych bądź partnerów B2B. Podczas pandemii platforma podwoiła obroty. Największym zainteresowaniem cieszył się sprzęt umożliwiający ćwiczenie w domu. Statystycznie Polacy nabrali dodatkowych kilogramów podczas tego trudnego okresu, a najlepszym odreagowaniem stresu jest aktywność fizyczna. Mam nadzieję, że te zakupy nie skończą się na tym, że sprzęt będzie wykorzystywany jako wieszak do ubrań, tylko będzie się zużywał zgodnie ze swoim przeznaczeniem.

Tworząc Sportpoland.com, miałem świadomość, że zachowania zakupowe będą powoli przenosić się do internetu, ale pandemia spowodowała prawdziwą rewolucję i biznes praktycznie przeniósł się do rzeczywistości wirualnej. Staramy się być pionierem dla różnych rozwiązań w e-commerce oraz zarządzać marką i dystrybuować powierzony nam produkt.



Kettler Speed 5.

Promujemy polskie i zagraniczne marki oraz tworzymy marki własne

Celem Sportpoland.com jest profesjonalna dystrybucja marek polskich, zagranicznych oraz tworzenie marek własnych. Jesteśmy orędownikiem starego modelu dystrybucji, w którym poza sprzedażą liczy się tworzenie i dbanie o wizerunek marki. Przygotowujemy strony internetowe, katalogi, cenniki, tworzymy sieć dystrybucji, nie zapominając o kanałach offline.

Nasze hasło „Make your brand shine in Poland – Spraw, żeby twoja marka błyszczała w Polsce” oraz sprawne zarządzanie markami doprowadziło do tego, że jesteśmy wyłącznym importem bądź dystrybutorem kilkudziesięciu marek sprzętu sportowego, placów zabaw oraz mebli ogrodowych.

Od początku działalności stawiamy na rozwój, którego miarodajnym odzwierciedleniem są wyróżnienia związane z wynikami firmy. Firma była dwukrotnie nagrodzona przez Instytut Europejskiego Biznesu tytułem Geparda Biznesu, dołączyła również dwukrotnie do grona Gazel Biznesu oraz E-Gazel oraz Laureatem Diamentów Forbes.

W Sportpoland.com dostępne są produkty i akcesoria potrzebne do uprawiania bardzo wielu dyscyplin sportu, chociaż np. do praktykowania jogi nie znalazłam zbyt wielu pomocy...

Jeszcze wiele nam brakuje. Przyświeca nam kaizenowska zasada ciągłego udoskonalania zapożyczona z firm produkcyjnych. Co roku rozszerzamy portfolio naszych marek, obserwujemy światowe trendy i wprowadzamy je do Polski. Zaczynaliśmy jako partner dla amatorów sportów zespołowych, partner szkół i klubów sportowych, teraz skupiamy się na klientach indywi-

dualnych, wspomagając trening w domu, umożliwiający zachowanie aktywności w przerwie pomiędzy pracami domowymi, video oraz telekonferencjami na teamsach, zoomach czy skype.

Czy to dlatego na wyposażeniu swego gabinetu ma Pan bieżnię z zamontowanym pulpitem do pracy?

Rzeczywiście bieżnia znalazła się w moim gabinecie podczas pandemii. Jest to na pewno motywator do działania, ale zdecydowanie wolałbym, żeby go tutaj nie było – żebyśmy mogli powrócić do rzeczywistości sprzed pandemii.

„Pasja, doświadczenie, tradycja, precyzja i jakość” – które z tych słów z Państwa hasła jest najważniejsze i dlaczego?

Elastyczność – chociaż tego słowa tutaj nie ma – może być tym, które najbardziej nas charakteryzuje. Jesteśmy w stanie bardzo szybko dostosować się do zmiany. Kolejnym ważnym słowem jest jakość. Jak mawiała Coco Chanel, jakość pamięta się dłużej niż cenę. Choć firma musi być konkurencyjna cenowo, biorąc udział w zamówieniach publicznych oraz przetargach dla międzynarodowych korporacji, jesteśmy cenieni za jakość naszych wyrobów we wszystkich branżach. Chcemy, żeby to klient do nas wracał, a nie produkt. Jakość naszej produkcji jest potwierdzona przez TÜV Austria certyfikatami ISO, specjalistycznymi certyfikatami spawalniczymi oraz branżowymi Certyfikatami Międzynarodowych Federacji Sportowych.

Na ile trwająca od marca 2020 roku pandemia odbiła się na działalności firmy? Czy z jej powodu konieczne były przerwy w produkcji? Czy obecnie udaje się realizować zamówienia w terminie?

Pandemia ma wpływ na wszystkich i na wszystko, co nas otacza. Chociażby to, że rozmawiamy przez skype'a. Nasza działalność w pierwszych miesiącach pandemii straciła z miesiąca na miesiąc ponad 50 proc. przychodów. To był bardzo trudny okres. Jednak obroty to nie wszystko. Ważniejsza w przypadku każdego przedsiębiorstwa jest rentowność i zachowanie płynności finansowej. W marcu 2020 r. realizowaliśmy jeszcze kontrakty z 2019 r., ale w prognozach na kolejne miesiące widzieliśmy już, że nie będziemy w stanie zapewnić ekonomicznie uzasadnionej pracy dla wszystkich naszych pracowników. W tym najtrudniejszym momencie dla firmy poznaliśmy siłę zespołu, który poprzez kierowników działów wybrał ścieżkę tymczasowego ograniczenia uposażenia zamiast zwolnień kilkudziesięciu osób. Część osób musiała się też przebranżowić, dostosować swoje kompetencje do nowych potrzeb firmy. Dzięki temu ten okres od marca 2020 do marca 2021 przetrwalimy razem w tym samym składzie osobowym. Myślę, że jest to olbrzymi sukces, że pozostaliśmy razem jako rodzina, która podjęła tę decyzję wspólnie.

Szczęśliwie większość projektów udało nam się zakończyć z powodzeniem, chociaż zachwiany łańcuch dostaw wpłynął mocno na wydłużenie czasu realizacji. Niestety, prawo zamówień publicznych oraz umowy, które były zawierane wcześniej, nie zawierały klauzuli umożliwiającej wydłużenie czasu realizacji zamówień z powodu pandemii. Nie był to łatwy okres.

Skutkiem pandemii może być zmniejszenie inwestycji w branży sportowej

Mieliśmy szansę realizacji większości budów, problemem jest natomiast to, że skutki pandemii będą tak naprawdę widoczne dopiero za jakiś czas. Motorem gospodarki są inwestycje publiczne, a te są wstrzymane.

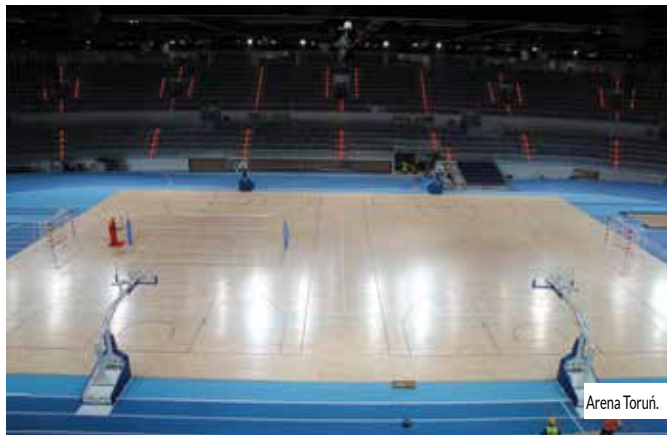
Jest Pan inicjatorem i współzałożycielem powstałego w 2011 roku Kaszubskiego Związku Pracodawców.

Celem utworzenia Kaszubskiego Związku Pracodawców było wsparcie przedsiębiorców, zarówno przed państwowymi instytucjami zewnętrznymi jak i siebie nawzajem, np. poprzez kupowanie od siebie, zlecenie podwykonawstwa. Chodziło o zbudowanie sobie takiego zaplecza biznesowego w postaci partnerów na terenie Kaszub oraz o większe zaangażowanie się





Stadion Polsat Plus Arena Gdansk.



Arena Toruń.



Centrum Sportowe w Kielnie.



Varso Warszawa

w życie lokalnej społeczności. Firma to nie tylko budynek stojący w danej gminie. Gmina jest partnerem, a my częścią lokalnej społeczności, o którą trzeba wspólnie dbać. Jako firma i ja personalnie zdobyliśmy tytuł Ambadora Kaszub oraz Gminną Nagrodę „Sucovia”, pamiętając zawsze o wsparciu lokalnych inicjatyw oraz wspólnie rozwiązując problemy.

Dla firmy ważna jest społeczna odpowiedzialność biznesu.

Jesteśmy partnerem wielu akcji, tworzymy wiele wydarzeń i myślimy o ekologii. Zarówno Interplastic, jak i Sportpoland.com uczestniczą w życiu publicznym nie tylko jako firmy, które tworzą miejsca pracy i zarabiają pieniądze.

Jest Pan człowiekiem wielu ról.

Poza Interplastic i Sportpoland.com jestem członkiem zarządu spedycyjnej firmy Alfa Forwarding Ltd sp. z o.o., założycielem oraz wiceprezesem Kaszubskiego Związku Pracodawców, członkiem Business Centre Club (BCC), uczestniczę w pracach komisji ds. bezpieczeństwa Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego oraz Sztabu Pomorskich Przedsiębiorców. Biorę również udział w pracach Kapituły Gminnej nagrody Sucovia i Nagrody Gryfa Pomorskiego przyznawanej przez Marszałka Województwa Pomorskiego, do której z ramienia pracodawców opiniuję kandydatury.

Te wszystkie role są dla mnie ważne, ale w czasie pandemii trzeba było się skupić na ratowaniu miejsc pracy we własnych biznesach. Najważniejszą z wszystkich ról jest ta niewymieniona, czyli rola ojca cudownego synka, który w 2016 roku przyszedł na świat.

Czy wychowuje go Pan na swego następcę? Czy chciałby, aby przejął zarządzanie firmą?

Nie będę go do niczego namawiał. Chciałbym, żeby sam miał szansę stworzyć siebie jako jednostkę, która będzie żyła w zupełnie nowym świecie i nie wiadomo, czy w ogóle to, co robimy dzisiaj, będzie komukolwiek potrzebne jutro. Chciałbym, żeby miał ten luz i mógł wybrać sobie sam ścieżkę kariery i żeby ta otaczająca go rzeczywistość dawała mu na to szansę. Żeby wychowywał się w takich warunkach, w jakich mieliśmy szansę żyć jeszcze w 2019 roku, bez maseczek móc obserwować emocje na ludzkich twarzach, spotykać się ze znajomymi. Jako czterolatek nauczył się pływać – teraz czas na kolejne sporty.

Nazwa firmy Interplastic – ze względu na obecne coraz powszechniejsze działania w celu ograniczenia odpadów i ochrony środowiska – nie jest najszcześniejsza.

Mogę jedynie powiedzieć, że w Interplastic plastik pozostał tylko w nazwie. Najpierw została zamknięta produkcja laminatów, później zlikwidowaliśmy dział tworzyw sztucznych. Warto podkreślić, że w procesie produkcji tworzyw sztucznych w firmie wykorzystywaliśmy 100 procent materiału, czyli mieliśmy recykling na poziomie produktu. Odpady produkcyjne były mielone, przetwarzane i ponownie wykorzystywane do produkcji kolejnego wyrobu. Często też kupowaliśmy materiał pochodzący z recyklingu.

Plastik – TAK, ale używany roztropnie

Nie można tak demonizować plastiku, bo oprócz tego, że nie jest on dobry dla środowiska, to musimy pamiętać, gdzie go wykorzystujemy. Podczas pandemii zauważyliśmy, jak niezbędnym jest materiałem. Służy do produkcji maseczek, jednorazowych rękawiczek, które pozwalają nam czuć się bezpiecznie. Chodzi o mądre korzystanie z dobrodziejstw tego materiału, a nie stosowanie go wszędzie.

Jaki materiał jest obecnie wykorzystywany w przedsiębiorstwie?

Wykorzystujemy głównie stal węglową, kwasoodporną, metale kolorowe,

drewno i szkło. Drewno wykorzystujemy w produkcji małej architektury, w największych projektach biznesowych i użyteczności publicznej w Polsce. Mamy na swoim koncie realizację małej architektury i elementów niskotonażowych konstrukcyjnych dla największych centrów biznesowych w Trójmieście oraz dla Varso Tower, czyli obecnie jednego z największych projektów biznesowych w Europie.

Nie ma rzeczy, której Interplastic nie jest w stanie wyprodukować

Ze stali nierdzewnej produkujemy meble gastronomiczne dla firmy Franke, która je dostarcza do największych sieci fast food na świecie. Mamy ponad 500 mebli zatwierdzonych przez Franke. Dla innego partnera z branży gastronomicznej produkujemy lodówki do przechowywania i ekspozycji ryb w supermarketach. Jesteśmy w stanie wyprodukować każde wyposażenie wnętrz, przy produkcji którego wykorzystuje się połączenie stali, drewna i szkła.

Współpraca z Europejskim Centrum Solidarności była dla nas impulsem do wejścia do branży muzealnej. Teraz, po kilku latach jesteśmy wiodącym producentem gablot muzealnych spełniających najwyższe światowe standardy do przechowywania zbiorów.

Stojaki rowerowe i pylony do systemu rowerowego MEVO też powstały w Tuchomiu.

Produkujemy także sceniczne oprawy oświetleniowe, które widzimy podczas największych światowych koncertów czy festiwali. Produkujemy światowej klasy systemy zabezpieczeń dla platform wiertniczych. Tak naprawdę nie ma rzeczy, której nie jesteśmy w stanie zrobić. W firmie mamy takie powiedzenie, że nigdy nie mówimy o problemach, tylko o wyzwaniach. I codziennie stawiamy im czoła, dla nas każdy projekt jest nowym wyzwaniem.

Jeżeli chcesz zrobić jakąkolwiek nisko tonażową konstrukcję ze stali czy z metali kolorowych, czy z kilku materiałów i trzeba znaleźć na to rozwiązanie, to my jesteśmy tym partnerem do tego.

Skoro firma jest w stanie zrobić wszystko, to znaczy, że ma Pan rewelacyjny zespół inżynierów, projektantów i wykonawców.

Cudowny zespół, który daje firmie zaplecze inżynieryjno-konstrukcyjne pozwalające zrealizować nowatorskie i skomplikowane projekty. Jest to efektem zmiany firmy z małego zakładu rzemieślniczego na przedsiębiorstwo, które wykorzystuje nowoczesne systemy komputerowe, które umożliwiają zarządzanie produkcją. Miesięcznie realizujemy prawie tysiąc zleceń produkcyjnych. Każde zlecenie może dotyczyć od jednej do kilku tysięcy sztuk.

Interplastic ma dwie najważniejsze bramki na świecie: do piłki nożnej i do piłki ręcznej

W 2013 roku wiedzieliśmy już, że mistrzostwa świata w piłce nożnej odbędą się w Rosji, a kolejna olimpiada będzie w Rio de Janeiro. W wywiadzie do branżowego wydawnictwa powiedziałem, że nasze wyroby będą na najważniejszych imprezach naszego globu w sporcie. Wtedy to były marzenia – dzisiaj to codzienność.

Zaczął się od Eurobasketu w 2009 r. – zaopatrzyliśmy wówczas wszystkie największe hale sportowe: Hala Stulecia we Wrocławiu, Atlas Arena w Łodzi i Spodek w Katowicach. Później mistrzostwa Europy w piłce siatkowej kobiet w Polsce, mistrzostwa świata w piłce ręcznej w Szwecji w 2011 r. – i od tego czasu praktycznie wszystkie mistrzostwa świata w piłce ręcznej są realizowane na naszych bramkach albo na bramkach produkowanych przez nas, ale z logotypem naszych partnerów.

Udało się zrealizować marzenia o igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro oraz stać się dostawcą najważniejszych bramek na mistrzostwa świata w piłce nożnej.

Potem już było z górki: South East Asian Games w Singapurze, Pan American Games w Peru, stadion narodowy w Ruandzie czy dostawa sprzętu na kolejną, tak bardzo oczekiwaną igrzyska olimpijskie w Tokio.

Goal in box

Żeby móc szybko i tanio dostarczyć klientowi każdy rodzaj bramki do najbardziej odległych zakątków globu ziemskiego, stworzyliśmy opatentowaną bramkę Goal in box. W jednym pudełku mamy zapakowaną całą bramkę, w zależności od dyscypliny. Dzięki temu można ją dostarczyć i zainstalować w każdym miejscu na Ziemi w 7 dni.

Interplastic od początku istnienia postrzegany jest jako dostawca najwyższej jakości produktów. Potwierdzają to liczne certyfikaty i nagrody.

Jesteśmy pierwszą firmą w Polsce i siódmą na świecie z certyfikatem IHF (International Handball Federation) na produkowane przez nas bramki do piłki ręcznej. Jesteśmy pierwszą w Polsce firmą z certyfikatem IFF (International Floorball Federation) na produkowane bandy oraz bramki do unihokeja.

Jesteśmy pierwszą w Polsce firmą ze sprzętem certyfikowanym przez TÜV, The Standards Institution of Israel oraz dostawcą sprzętu akredytowanym przez Ministerstwo Sportu Federacji Rosyjskiej.

Interplastic jest partnerem technicznym wielu obiektów sportowych, federacji, klubów oraz imprez sportowych. Ze względu na lokalność wydawnictwa pozwolę sobie wymienić: Stadion Arena w Gdańsku czy Letni Stadion Narodowy w Gdańsku-Brzeźnie. Klubowo wspieramy jako partner lub sponsor Stowarzyszenie Trefl Sopot i KS Arka Gdynia, jesteśmy także sponsorem tytularnym drużyny Interplastic Olimpia Osowa – 10-krotnych mistrzyń Polski w unihokeju. Ta lista klubów, szkółek piłkarskich i projektów sportowych mogłaby być bardzo długa.

Otrzymał Pan wiele wyróżnień jako zarządzający firmą – czy mógłby Pan wymienić choćby kilka z ostatnich lat?

Nominacja i złota statuetka Lidera Polskiego Biznesu w 2020 roku, medal europejskiego BCC, Ambasador Polskiej Gospodarki w kategorii eksporter, ambasador Kaszub, Super Perła Kaszub, Gazeta Biznesu, oraz Złoty Płatnik Euler Hermes.

Jakie są plany dla firmy na najbliższe lata?

Odpowiedź nie jest prosta, bo obecna rzeczywistość nie sprzyja długofalowemu planowaniu inwestycji i działań mających na celu rozwój firmy. Wszyscy skupiają się na przetrwaniu. W Interplastic duch rywalizacji jest na tyle silny, że mimo kryzysu i pandemii, firma nadal inwestuje w ludzi i park maszyn, żeby dostosować swoją konkurencyjność do nowych potrzeb. Może konieczna będzie zmiana branży? Pandemia pandemią, a my musimy dalej żyć, dawać pracę ludziom, to jest nasz obowiązek jako przedsiębiorcy. Nie ma dla mnie branży, w której nie znalazłbym powiązania, które umożliwiłoby nam pole do współpracy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozalia Pietrzykowska





interplastic®
SINCE 1985

Gabloty muzealne szyte na miarę

Rozmowa z Katarzyną Kisielewską, dyrektorką operacyjną spółki Interplastic.

Szef i dyrektor zarządzający Interplastic Jan Żółtowski mówi, że Interplastic jest już rozpoznawany na rynku nie tylko dzięki produkcji sprzętu sportowego, ale coraz częściej jako producent gablot.

Bardzo się z tego wszyscy cieszymy. Rozwój obszaru produkcji gablot jest zespołowym sukcesem. To też bardzo przyjemny temat, nie tylko ze względu na produkcję, ale też z uwagi na to, że robimy to w naprawdę pięknych miejscach, postrzeganych jako perełki wśród obiektów muzealnych.

Proszę wyjaśnić, o czym mówimy. Gablota kojarzy się raczej z prostą konstrukcją...

Możemy przyjąć, że zwiedzający nie przychodzą do muzeum, aby oglądać gabloty, tylko eksponaty. Niemniej ładne opakowanie może wzbogacić odbiór wystawy, a profesjonalna gablota daje jeszcze gwarancję należytego przechowywania eksponatu, który często jest dziełem sztuki. Interplastic wyspecjalizował się w produkcji gablot projektowanych na życzenie klienta pod bardzo konkretne zbiory i wymogi konserwatorskie. Każde muzeum w Polsce pragnie mieć jedyne i niepowtarzalne gabloty. Gabloty projektujemy od zera – od wizji, pomysłu, doboru materiału, wykonania rysunków akceptacyjnych, po produkcję, dostawę i montaż na miejscu. Oczywiście prototypujemy, często sami projektujemy własne rozwiązania pod kątem otwierania gabloty, podnoszenia klosza czy systemu zabezpieczenia.

Co ważne, wszystkie nasze gabloty spełniają wymogi Rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego ws. przechowywania zbiorów muzealnych z 2 września 2014 roku. Produkujemy gabloty o zastrzonym rygorze zabezpieczeń konserwatorskich – począwszy od zamków, przez materiały obojętne chemicznie dla eksponatów, kończąc na doborze bezpiecznego oświetlenia dla eksponatów. Dodatkowo dla naszych gablot gwarantujemy obliczenia konstruktorów z uprawnieniami dotyczącymi obciążeń dla zawieszek, testy Oddy, badania szczelności, systemy zachowania klimatu – temperatury i wilgotności oraz zabezpieczenia przeciwpożarowe itp.

Wykonujemy nie tylko gablotę, ale też systemy ekspozycyjne pod samą zawieszki, dbając o to, w jaki sposób dany eksponat jest później pokazywany zwiedzającym.

To bardzo skomplikowana produkcja.

Każdego dnia zdobywamy nowe doświadczenia. Fascynującym jest dla nas obszar wymogów konserwatorskich. Śmieję się czasami, że im trudniejsze wymogi, tym bardziej temat dla nas interesujący. Wielokrotnie wymyślamy

rozwiązania uszyte na miarę specjalnie pod jakiś konkretny obiekt. To bardzo inspirowane, ale i ogromnie satysfakcjonujące, kiedy ogląda się finalny efekt – bezcennego eksponatu w naszej gablocie.

Jakie muzea wykorzystują Państwa gabloty do prezentacji swoich zasobów?

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Muzeum Narodowe w Krakowie Galeria Starożytności ze zbiorów Czartoryskich, kilka gablot wykonaliśmy też dla Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Miejsca Pamięci na Majdanku w Sobiborze czy Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

Obecnie realizujemy gabloty na wystawę stałą w Muzeum Bursztynu w Gdańsku w zabytkowym Wielkim Młynie. Bardzo ciekawym jest też dla nas projekt gablot dla Muzeum Narodowego w Szczecinie. Tam będziemy musieli spełnić bardzo wysokie wymagania konserwatorskie.

Ta historia realizacji pokazuje, że stajecie się coraz bardziej liczącym się graczem na tym rynku. Firma wygrywa coraz bardziej prestiżowe i wymagające projekty.

Gabloty zaczynają być zauważalnym elementem działalności firmy. Cieszymy się, że muzea zaczynają same do nas dzwonić, bo inne muzeum nas poleciło. Coraz częściej zapraszani jesteśmy też do wsparcia etapu projektowania wystaw.

Jacy specjaliści uczestniczą w projektowaniu i produkcji gablot?

Mamy własne biuro konstruktorskie i uważam, że to jest kluczowy element procesu, bo bez konstruktorów ciężko byłoby nam sprostać oczekiwaniom muzeów. Po wykonaniu dokumentacji gabłota trafia w ręce zespołu produkcyjnego. Niezbędne są osoby od technologii i zakupów, wyszukania niespotykanych materiałów, świetni spawacze i ślusarze, którzy już fizycznie wykonują konstrukcję gabłota, niezastąpieni monterzy, którzy kleją przepiękne klosze, niemal niezauważalne, ale też składają gabłotę z puzzli, które przygotowuje produkcja i oczywiście ludzie, którzy tym zarządzają i czuwają nad każdym szczegółem. Doświadczaliśmy już sytuacji, gdzie jednomilimetrowa szczelina między blachami stała się powodem do wykonania czegoś ponownie, aby osiągnąć niemalże doskonałość.

Największe wyzwanie w zakresie systemu wystawienniczego to...

Wszystkie projekty są dla nas niepowtarzalnym wyzwaniem. Bardzo bliska mojemu sercu była wystawa w Arsenale w Muzeum Narodowym w Krakowie, który zrealizowaliśmy samodzielnie i zakończyliśmy w listopadzie 2020 roku. Musieliśmy zaprojektować m.in. specjalne systemy do otwierania szyb typu pull & slide, przesuwane na rolkach, częściowo zautomatyzowane. Gabloty do muzeum wwoziliśmy dźwigiem budowlanym w częściach przez otwór wielkości 76 na 210 cm. Takie małe drzwiczki, przez które musiały być wniesione elementy gablot, które po złożeniu mają szerokość 3 metrów, oraz szyby, które w niektórych przypadkach ważyły po 300 kg. To wszystko musieliśmy najpierw wwieść na zabytkowy budynek na Plan-tach w Krakowie. Była to kilkudniowa operacja, z zamknięciem pasa ruchu, z zabezpieczeniem prac, z udziałem dużej liczby obsługi. Szyby latały nam we wszystkie strony na tym dźwigu, lał deszcz, wiał wiatr, ale udało się. Dostarczyliśmy wszystko – na szczęście – bez uszkodzeń. W gablotach będą przechowywane bardzo cenne eksponaty, więc przed ich wprowadzeniem, musiały być przez trzy miesiące wietrzone. To było ogromne wyzwanie, krótki termin, bardzo wymagające muzeum, ale satysfakcja i dumą pozostają do dzisiaj.

Co teraz jest największym wyzwaniem dla firmy?

Koordinacja produkcji, aby zrealizować jak najwięcej projektów. Rynek rzeczywiście już o nas wie i Interplastic kojarzony jest również z gablotami,

w związku z tym mamy wiele zapytań, w tym bardzo konkretnych. Teraz my musimy się nagimnastykować, jak to sobie wewnętrznie zorganizować, żeby jak najwięcej z tych tematów móc rzeczywiście zrealizować, jednocześnie prowadząc stałą produkcję, która obejmuje nawet do tysiąca zleceń produkcyjnych miesięcznie. Życzę sobie, żebyśmy tylko takie zagwozдки mieli każdego dnia.

Dziękuję za rozmowę.



Muzeum Narodowe w Krakowie.



Muzeum Narodowe w Krakowie.



Muzeum Narodowe w Krakowie.



Wierzę, że możemy jeszcze więcej i jeszcze lepiej

Rozmowa z Jakubem Kaszubą, prezesem Base Group.

Panie Prezesie, proszę przedstawić firmę Base Group.

Dzisiaj jesteśmy zespołem około 240-osobowym, a więc Base Group jest średnim przedsiębiorstwem. Funkcjonujemy w Koszwałach, w gminie Cedry Wielkie.

Specjalizujemy się w produkcji maszyn i urządzeń przemysłowych oraz w produkcji wysokiej jakości spawanych konstrukcjach przemysłowych. Wyprodukowane przez nas wyroby trafiają do wielu krajów Europy, szczególnie do Skandynawii, ale również do Niemiec, Szwajcarii, Francji, Włoch i Hiszpanii. Jesteśmy też na rynku w Azji i Ameryce Północnej i Południowej. W lokalnych działaniach zaznaczamy swoją obecność, bo jesteśmy w tym regionie największym pracodawcą. Staramy się kształtować nasze otoczenie, stwarzać dobre warunki w pracy, ale też miłe otoczenie w miejscu za-

mieszkania. Możemy się pochwalić dobrą współpracą z lokalnymi władzami samorządowymi. Sponsorujemy klub sportowy Osiczanka Osice, ostatnio przekazaliśmy nasz jacht do Żuławskiego Ośrodka Kultury i Sportu.

Czy sytuacja pandemiczna wpłynęła na funkcjonowanie Pana firmy?

Bezpośredniego zagrożenia nie było, ale oczywiście ta sytuacja, trwająca już półtora roku, miała wpływ na naszych pracowników. Poczucie strachu, emocje wywoływane falami pandemii, zamknięcie w domach, brak możliwości normalnego funkcjonowania w sensie społecznym to wszystko oczywiście odbijało się na ludziach. Nasi pracownicy jak gros społeczeństwa dostali w kość, ale paradoksalnie to wzmocniło wspólnotę w firmie. Musieliśmy przejść przez ciężką próbę i daliśmy radę.

Czy rozmawia Pan z pracownikami o ich problemach?

Tak, jak najbardziej. Mam takie standardowe podejście, że mogę rozmawiać ze wszystkimi i o wszystkim. To jest zapisane w naszym DNA, w naszej kulturze organizacyjnej Base Group. Pracownicy sami mnie zaczepiają i mówią o swoich problemach czy bolączkach. Staramy się problemy pracowników uwzględnić w naszej organizacji pracy. Taka komunikacja jest ważna.

Niedawno firma Base Group otrzymała nagrodę Czempiona Transformacji fabryk przyszłości.

To ważne wyróżnienie, jesteśmy dumni z nagrody, bo ten fakt jak w soczewce pokazuje, jak wielką i ciężką pracę wykonaliśmy w ciągu ostatnich kilku lat. Nagroda czempiona transformacji organizacji, która w skrócie nazywa się ADMA, przyznawana jest przez European Advanced Manufacturing Support Centre i nosi właśnie nazwę ADMA Transformation Champion Award. Nagroda przyznawana jest z inicjatywy Komisji Europejskiej w celu wsparcia rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw w Unii Europejskiej. Jesteśmy więc firmą wyróżniającą się nie tylko w skali polskiej, ale i europejskiej. I ważne, że nasz dynamiczny kierunek rozwoju przedsiębiorstwa został dostrzeżony w branży. Taka nagroda pomaga w przeprowadzenia transformacji biznesowej technologicznej i cyfrowej zarówno w obszarze technologii produkcji, jak i zarządzania. Projekt jest prowadzony w imieniu European Commission's Executive Agency.

W tej nagrodzie doceniono kilka aspektów. Po pierwsze mamy bardzo dobrze dobrany zespół pracowników, zmotywowany zespół ludzi ambitnych, pełnych energii. Po drugie – mamy jasną wizję rozwoju przedsiębiorstwa oraz poczucie misji, żeby rozwiązywać problemy naszych klientów. Mamy wreszcie jasno sformułowane cele strategiczne firmy. Wiemy, do czego dążymy, choć oczywiście nie jest to łatwe, bo wiadomo, że w praktyce mogą zdarzać się różne sytuacje. A więc umiemy się przekształcać. Zaczynaliśmy od prostej produkcji wyrobów metalowych, a teraz już produkujemy urządzenia, które są dostarczane bezpośrednio do klientów. Składamy maszyny, które bezpośrednio trafiają do fabryk i mają różne zastosowanie. I nie-

skromnie powiem, że nie jestem zaskoczony tą nagrodą, bo widzę, jak na co dzień ciężko pracujemy.

Jakie są cele strategiczne Base Group?

Chcemy się przeobrazić z firmy, która produkowała proste konstrukcje spawane, w firmę, która rozwiązuje problemy naszych klientów. A więc dostarczamy wyrób, który klient – póki co – sam wymyśla, czyli opracowuje projekt i dostarcza dokumentację techniczną, a my produkujemy dosyć złożone konstrukcje spawane z metalu, uzbrajamy te konstrukcje i przekształcamy je w funkcjonujące urządzenia. Natomiast dążymy, żeby być liderem niskowych rozwiązań, które mają zastosowanie w przemyśle, chcemy sami projektować maszyny, a następnie je produkować, montować i uruchamiać. W tym celu budujemy obecnie projektowy zespół konstruktorów, który właśnie ma stworzyć kolejny poziom technologiczny. Z podwykonawcy w dużych koncernach przemysłowych chcemy się przeobrazić w firmę, która dostarcza tym koncernom gotowe rozwiązania, gotowe maszyny.

Zespół konstruktorów zmieni też profil fabryki.

Cały czas chcemy produkować spawane wyroby metalowe. Tutaj czujemy się bardzo silni i widać to po liczbie zamówień, widać także, jak ważne są długoterminowe relacje z naszymi klientami, ale budowa zespołu konstruktorów to już kolejny poziom w rozwoju organizacji i bardzo odpowiedzialny obszar. Do tego potrzebujemy bardzo odpowiedzialnego lidera bądź liderki. Chcemy, żeby ta osoba miała wizję na przekucie naszych zamierzeń w konkretne zadania, chcemy, żeby skompletowała sobie zespół i rozwijała nasze kompetencje w obszarze projektowania maszyn. Właśnie jesteśmy na etapie poszukiwania takiej osoby.

Czy Pana firma ma wielu konkurentów na rynku?

Na polskim rynku takich firm, które spawają, produkują wyroby metalowe i są podwykonawcami dużych koncernów przemysłowych, są setki. Nato-



miast takich firm, które spawają wyroby w tak wysokiej jakości jak my, jest już zdecydowanie mniej. Dla przykładu: produkujemy wymienniki ciepła do urządzeń elektroenergetycznych, które działają pod wysokimi napięciami, i to są tylko dwie takie firmy w Europie. Jedną jesteśmy my, a nasz konkurent jest we Francji. To też pokazuje, jaki jest rynek i czego wymagają od nas nasi klienci: najwyższych standardów spawania. I wtedy konkurencja zawęża się do kilku podmiotów.

Wykwalifikowani fachowcy, np. spawacze, są dzisiaj na wagę złota. Skąd pozyskujecie pracowników?

To prawda. U nas grupa spawaczy jest spora, a o fachowców w tej branży na rynku jest bardzo trudno. Szukamy osób i w naszym regionie, i poza Pomorzem, a nawet za granicą. To trudne zadanie, bo pracowników z najwyższymi kompetencjami jest jak na lekarstwo. A mimo pandemii dzisiaj branża przemysłowa ma się dobrze i jest bardzo potrzebna. Jest bardzo dużo pracy i wiele zamówień. Moce przerobowe są do czerwoności rozgrzane i chodzi tu nie tylko o spawaczy, ale też o operatorów maszyn i również o personel administracyjny. Brakuje kadry. I wydaje mi się, że ta sytuacja jest wyzwaniem dla przedsiębiorców i władz samorządowych, a także dla systemu edukacji,

Inspekcję Pracy tytułem „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej” w 2019 roku. Nawet jak przyjeżdżają zagraniczni kontrahenci, to są zdziwieni naszym poziomem bezpieczeństwa, higieny pracy i tym, jak zabezpieczeni są nasi pracownicy, noszący specjalne maski i filtry powietrza. Staramy się, żeby w naszych działaniach było jak najmniej przypadkowości, żeby wszystkie procesy były dobrze przemyślane, bo to wszystko razem ma wielki wpływ na wyroby dostarczane do naszych klientów. Organizacja pracy w firmie musi funkcjonować jako spójny system. Muszę też powiedzieć, że całe otoczenie nam sprzyja i to nie tylko firmy z którymi współpracujemy, wspierają nas również władze samorządowe i organizacje skupiające pracodawców czy zrzeszające przedsiębiorców. Czujemy się członkiem pewnej wspólnoty i to także pomaga w czasach pandemii.

W Pana wypowiedziach przebija dumą z Base Group i nastawienie na przedsiębiorstwo, które działa wyraźnie jako fabryka z przyszłością.

Chcemy udowodnić, że polski producent liczy się na europejskim rynku i może coś znaczyć w skali świata. Widzimy, że już wygrywamy z konkurencją zachodnią, ale też cały czas nam zależy na własnych wyrobach, na opracowaniu własnych maszyn i pełnym zaspakajaniu potrzeb naszych klientów.



żeby przekwalifikować część osób, którzy stracili pracę w hotelach czy restauracjach i dawać szansę na zatrudnienie w takich firmach jak Base Group.

Firma Base Group musi też działać na rzecz ochrony środowiska.

Jesteśmy odpowiedzialni i uważamy, że środowisko jest naszym wspólnym dobrem. Nie ma naszej zgody na grabież środowiska naturalnego. Jesteśmy zakładem produkcji metalowej, więc oczywiście produktem ubocznym naszej działalności są różnego rodzaju gazy czy odpady. Mamy w produkcji chemiczny proces trawienia metalu, który jest niebezpieczny i pozostawia niebezpieczne odpady. Zainwestowaliśmy więc w naszą lokalną oczyszczalnię ścieków. Kiedyś generowaliśmy z jednej tony kwasu do trawienia jedną tonę odpadu, a dzisiaj z jednej tony generujemy około dziesięciu kilogramów tych odpadów. To ogromna różnica. Była to potężna inwestycja, którą wykonaliśmy ze środków własnych. Do spawania i szlifowania stosujemy odpowiednią wentylację, filtry, a więc do atmosfery nie wydostają się związki niebezpieczne. Dbamy również o naszych pracowników, żeby nie byli narażeni na skutki uboczne swojej pracy niebezpieczne dla zdrowia. Z dumą mogę powiedzieć, że za warunki pracy zostaliśmy nagrodzeni przez Państwową

Wydaje mi się, że już za parę lat będziemy mogli się pochwalić w pełni takimi sukcesami. Mamy jasno określone priorytety i już nieraz udowodniliśmy, że potrafimy naprawdę wiele. A moją ambicją jest, żebyśmy zaskoczyli świat nowymi technologiami i myślemy też, żeby te nasze maszyny były uzbrojone w aplikację sztucznej inteligencji i żeby można było w pełni korzystać z dobrodziejstw technologii informatycznej. Chcemy, żeby nasze maszyny dostosowywały się do nowych, zmieniających się zamówień czy preferencji klientów. O tym się jeszcze wiele nie mówi, bo to pieśń przyszłości, ale wiem, że to wszystko przed nami.

Marzenia i dobra strategia firmy prowadzą do realizacji zamierzeń.

Tak, a ponieważ nie jestem sam, mam świetny zespół ludzi, którzy mnie wspierają w firmie i widzą, że nasze działania przynoszą wymierne efekty, że udają się w trudnych czasach, też wierzę, że możemy jeszcze więcej i jeszcze lepiej.

„Magazyn Pomorski” życzy kolejnych europejskich nagród. Dziękujemy za spotkanie.

Liczę, że się spotkamy



Alina Kietrys, dziennikarka,
publicystka, nauczyciel akademicki
na Uniwersytecie Gdańskim

Nie mogę patrzeć spokojnie, co się wyprawia w związku z tzw. zleniem pandemicznym. Zaczarowany świat wolności i bez troski rozpostarł skrzydła. W sklepach ruch i popychanie, nachodzenie i najeżdżanie wózkami na siebie, po galeriach ganiają klienci w jakimś bezmaszczowym amoku. Żadnej albo prawie żadnej reakcji ze strony obsługi sklepów. Nie pomagają delikatnie zwracane uwagi ani prostackie przygadawania. Trwa po prostu swoisty i bezpretensjonalny karnawał bezmyślności. Rozumiem łaknienie normalności. Sama na nie cierpię. A jednak mimo wszystko trudno mi pojąć i przyswoić bezmyślność i brak wyobraźni.

Nie robią już na mnie wrażenia ani antyszczepionkowcy, ani płaskoziemcy. Od czasu, kiedy nauka w wielu szkołach średnich przypomina przede wszystkim gonitwę młodych mózgów za umiejętnym wpasowaniem się w testy, mam wrażenie, ba! nawet pewność, że między moją edukacją w tamtym absolutnie złym systemie a dzisiejszą wspianą edukacją testową istnieje przepaść. My, czyli tacy jak ja, bliżsi „srebrnemu tsunami”, czytaliśmy lektury, bo nauczyciele konsekwentnie zadawali sobie trud i sprawdzali pilnie naszą znajomość akcji utworu i rozumienie tzw. problemów literackich w „Zemście” czy „Ludziach bezdomnych”, że o „Dziadach” i „Kordianie” nie wspomnę. Nauczyciele też często powtarzali, że cywilizowany człowiek, który chce uchodzić za inteligenta, zna kanon rodzimej literatury, a i europejska, i światowa również nie powinna być mu obca. Mobilizowali nas do gromadzenia własnej biblioteki, bo świat bez książek uważany był za prymitywny i bezduszny, a co najważniejsze – służył utrwaleniu prymitywnej głupoty w mózgach nawykłych do lenistwa. Również przedmioty ścisłe i biologiczne były w modzie, bo wspierano je ciekawymi publikacjami, które mogły otwierać świat. A jeszcze do tego filozofia, logika i nawet przez jeden okres, czyli dzisiejszy semestr – astronomia. Różnorodność – to była moja edukacja. O profilach wtedy nikt nie słyszał.

Dzisiaj maturzysta przez półtora roku nie chodził do szkoły, nie miał wymarzonej studniówki, pobierał nauki zdalnie, to znaczy pobierał, jak się

program na zoomie albo teamsach nie wysypał. Albo jak uczeń zdążył wyjść z łóżka na ósmą i nie zasypiał przed komputerem. Ale wiadomo, pandemia dotknęła wszystkich, więc oczywiście maturzystów też. Skutki tej niedorobionej edukacji będą odbijały się bez wątpienia. Co bardziej ambitni na własną rękę dorabiają, doczytują, ile się da. Ale nie wszyscy mają takie samozaparcie. Teraz czekają na wyniki matur do 5 lipca. Z rozmów, które prowadzę często nie tylko z maturzystami, ale też ze studentami, wiem, że widzą zalety zdalnego nauczania, ale generalnie narzekają, że to nie jest ich wymarzony sposób na zdobywanie wiedzy.

Nie dziwota więc, że coraz więcej będzie „sceptyków” i tych niby „wątpiących”, a tak naprawdę po prostu niedouczonej, podważających nawet sensowne akcje i działania, które mogą przynieść im życiowe bezpieczeństwo. Coraz mniej ludzi chce się szczepić, bo im jakiś czip, albo obce białko wprowadzą do organizmu jacyś bliżej niesprecyzowani „oni”, lub wykorzystają lobby farmakologiczne. Ręce opadają. Wśród tych „gadaczy” są też niby-naukowcy z tytułami. Psychoza powikłań poszczepiennych utrwała się w najlepsze. Uf! Nie wiadomo, jak to tłumaczyć. Słabą edukacją? Pewnie też. Nie wiadomo, jak przekonywać, skoro i tak wszyscy wszystko wiedzą lepiej, choćby z Internetu. Doktor google nie tylko leczy.

Podziały więc stały się powszechne. Trwa wojna polityczna, ekonomiczna, plemienna, damsko-męska, międzypokoleniowa, międzywyznaniowa, między działkowcami, między miłośnikami papużek i kanarków, między kocia rzami i psiarzami... Za chwilę nie będzie można nikogo o nic zahaczyć, żeby się nie narazić. Opamiętanie – to jedyne słowo, które mnie jeszcze kręci. Kiedy nadejdzie? Nie wiem. Ale namawiam na rozsądek wakacyjny i życzliwość wobec zaszczepionych współziomków.

Dobrych wakacji z dala od tłumów w sklepach, tłoku na plażach, w lesie i w samolotach. Myślmy o sobie. Liczę, że się spotkamy w zdrowiu.

W każdym wieku można dobrze wyglądać!

Rozmowa z dr Lidia Kodłubańską – prezesem Zarządu Centrum Medycznego dr Kubik i specjalistą chirurgii ogólnej, oraz dr. n.med. Pawłem Kubikiem – dyrektorem medycznym Centrum i lekarzem medycyny estetycznej.



Fot. Piotr Zagiełł

Dr Lidia Kodłubańska.

Niestety, ciągle nie ma przepisu na eliksir na wieczną młodość. Może jesteśmy chociaż trochę bliżej?

Dr Paweł Kubik: Myślę, że jednak nie. [śmiech] To jest piękne, że my się z wiekiem rozwijamy i starzejemy. Będziemy się starzeć i tak naprawdę, dlaczego mielibyśmy wszyscy dążyć do tego, żeby być wiecznie młodzi? To byłoby trochę nudne i jednakowe. Mamy już do dyspozycji narzędzia, dzięki którym w każdym wieku można wyglądać dobrze – jak na swój wiek – i dobrze się ze sobą czuć. Są one powszechnie dostępne i możemy je zaoferować szeroko i każdemu.

Brad Pitt, będąc już w dojrzałym wieku, zapytany, czy chciałby znowu być dwudziestolatkiem, odpowiedział, że nigdy w życiu nie zamieniłby swojego

życiowego doświadczenia i spokoju tylko po to, żeby być znowu młodym.

Na czym polega starzenie się skóry?

Dr Paweł Kubik: To jest bardzo złożony proces, który jest częściowo nieodwracalny. Tylko w pewnym stopniu jesteśmy w stanie pewne procesy odwrócić. Pamiętajmy o tym, że starzeje się nie tylko skóra, jesteśmy bardzo skupieni na skórze, bo ją najbardziej widzimy. Ale to, co widzimy, to jest zarówno złożony proces starzenia się skóry, jak i tkanki podskórnej, tkanki tłuszczowej, układów: więzadłowego, mięśniowego, powięziowego i kostnego. Kości z wiekiem zanikają, układy więzadłowy i mięśniowy stają się bardziej wiotkie, tłuszcz podskórny na twarzy zanika, a gromadzi się w innych miejscach, gdzie

niekoniecznie nam się to podoba. Zmniejsza się ilość kolagenu i włókien elastycznych, stają się one bardziej sztywne. Jesteśmy w stanie spowalniać proces starzenia skóry, ale to wymaga współpracy wielu specjalistów.

Dr Lidia Kodłubańska: Nie powinniśmy traktować wizyty w klinice medycyny estetycznej jako jakiegoś wybryku czy fanaberii, tylko jako rzecz potrzebną, aby dowiedzieć się, czy i co możemy poprawić, i skorzystać z tego lub nie. Staramy się konsultować pacjentów w sposób jak najbardziej pełny, wręcz holistyczny. Dajemy pacjentowi tematy do przemyślenia. Zwracamy uwagę na to, że ważne jest odżywianie, styl życia, sport.

Czy proces starzenia się skóry można spowolnić?

Dr Paweł Kubik: Można i od tego właśnie jesteśmy. Nie zależy nam na tym, żeby na siłę kogoś odmłodzić, tylko na tym, żeby wyhamować upływający czas. Wymaga to też współpracy wielu specjalistów.

Walka ze skutkami upływu czasu – czy w Polsce to powód do wstydu, czy do chwalenia się?

Dr Paweł Kubik: Ani do wstydu, ani do chwalenia się. Chociaż bardziej jesteśmy skłonni powiedzieć, że warto chwalić się dobrymi nawykami i dbaniem o siebie, niż się tego wstydzić. To bardzo indywidualna sprawa.

Wykorzystując wszelkie zdobycze nauki i techniki, jakie mamy możliwości, aby poprawić samopoczucie podczas patrzenia w lustro?

Dr Paweł Kubik: Możliwości jest wiele, od zabiegów manualnych, iniekcyjnych, poprzez laseroterapię, światłoterapię, ultradźwięki i chirurgię.

Jesteśmy w stanie zrobić właściwie wszystko

Chyba łatwiej byłoby wymienić zabiegi, które nie są wykonywane w klinice. Oprócz zabiegów stricte upiększających, odmładzających, Centrum oferuje także pomoc w zakresie: leczenia chorób skóry, narządów układu moczowo-płciowego, profilaktyki czeraniaka, leczenia trądziku, też trądziku różowatego, chirurgii, np. plastyki powiek, usuwania żyłaków i naczyń na nogach, plastyki ran, korekcji blizn, a także konsultacji ortopedycznych. Czy czegoś nie wymieniam?

Dr Paweł Kubik: Faktycznie, łatwiej byłoby wymienić zabiegi, których nie wykonujemy. Mając tak wyszkolony i doświadczony personel lekarski, jesteśmy w stanie zrobić właściwie wszystko. Brakuje nam jedynie sali operacyjnej, ale to niedaleka przyszłość. Istotna jest dla nas medycyna regeneracyjna, skupiamy się na możliwościach, które dają nasze komórki pozyskiwane z własnych tkanek. Stale monitorujemy skuteczność dostępnych metod w badaniach klinicznych, a także udoskonalamy pojedyncze metody i tworzymy połączenia terapeutyczne wielu technik. Jest to długotrwały i złożony proces, na szczęście nasze doświadczenie jest szerokie, m.in. z uwagi na prowadzenie prac badawczo-rozwojowych nie tylko własnych, ale także na rzecz czołowych producentów wyrobów i urządzeń stosowanych w medycynie estetycznej. Chcemy być najlepsi, dlatego badamy, sprawdzamy, testujemy na sobie, a dopiero później wprowadzamy do oferty.

Czasem trudno jest chyba określić granicę między leczeniem a poprawą wyglądu?

Dr Paweł Kubik: Większość naszych pacjentów przychodzi do nas na leczenie. Często konsultacja z lekarzem medycyny estetycznej ujawnia problemy zdrowotne, które wymagają interwencji. Ponadto znacząca część zabiegów, które przeprowadzamy, mając na uwadze dobry efekt estetyczny, stanowi prewencję wystąpienia stanów chorobowych. Tak jest chociażby w przypadku usuwania zmian rumieniowych twarzy, które w wielu przypadkach nieleczone mogą rozwinąć się w kierunku trądziku różowatego.

Dr Lidia Kodłubańska: Ogromną część działalności Centrum stanowią dermatologia, chirurgia i ginekologia, więc tak naprawdę leczenie. Często zdarza się, że przychodzi do nas pacjent z przyczyn typowo estetycznych, a my podczas konsultacji dochodzimy do wniosku, że istnieją pewne schorzenia, które najpierw musimy wyleczyć, zanim zrobimy cokolwiek estetycznego.

Generalnie, dość duża część naszych pacjentów częściej spotyka się ze swoim lekarzem medycyny estetycznej niż z lekarzem rodzinnym. Naszą ważną rolę jest wyłapywanie pewnych nieprawidłowości, dlatego często korzystamy z konsultacji internisty, którego mamy w naszym zespole. Bo nagle okazuje się, że pilniejsze jest leczenie niż estetyka.

Medycyna estetyczna to nie tylko botoks i kwas hialuronowy, chociaż są chyba najbardziej znane. Państwo oferują wiele specjalistycznych zabiegów, wykorzystujących m.in. lasery, separatory, komórki macierzyste, światło podczerwone, wiązki ultradźwięków. Brzmi poważnie? Zdobycze techniki w walce ze skutkami upływu czasu i z cierpieniem!

Dr Paweł Kubik: Laseroterapia sprawdzi się w przypadku usuwania przebarwień, tatuaży, blizn, rozstępów czy usuwania owłosienia. Separatory czynników wzrostu i komórki progenitorowe to medycyna regeneracyjna. Podczerwień, czyli Zaffiro, to urządzenie, które w sposób nieinwazyjny wpływa na jędrność skóry, liftingując ją. HIFU, czyli wysoko zogniskowane ultradźwięki,

to również metoda liftingu. Zatem mamy kilka różnych rozwiązań, które spełniają oczekiwania Pacjentów, którzy nie muszą „kłaść się pod nóż”.

Centrum Medyczne dr Kubik to – jak można przeczytać na stronie – jedna z najlepiej wyposażonych klinik estetycznych w Europie. Z jakich urządzeń korzystacie?

Dr Paweł Kubik: Przede wszystkim śledzimy uważnie rynek. Wprowadzamy nowości. W 2017 roku jako jedyna klinika w Polsce i jedna z niewielu w Europie posiadaliśmy laser nanosekundowy Revlite SI Q-Switch oraz pikosekundowy Discovery Pico. Jako pierwsi w Europie mogliśmy również zaproponować Pacjentom lipolizę laserową urządzeniem SculpSure. Staramy się, żeby w naszym Centrum Medycznym nie zabrakło narzędzi do pomocy w codziennej pracy z pacjentami.

„Laser nic nie robi. Skalpel też. Dopóki nie użyje go odpowiedni specjalista” – to jedno z haseł Centrum. Dr Paweł Kubik należy do czołówki spe-





Konsultacja z pacjentem.

cyalistów w dziedzinie medycyny estetycznej. To Pan szkolił nowe kadry na całym świecie, m.in. w Emiratach Arabskich, Francji, Hiszpanii, Finlandii i wielu innych krajach. Tymczasem doktorat pisał Pan z neurofizjologii. Dla laika to dość odległe dziedziny.

Dr Paweł Kubik: Znajomość neurofizjologii bardzo przydaje mi się w codziennej pracy w klinice medycyny estetycznej. Neurofizjologia, m.in. połączenia nerwowo-mięśniowe, jest szczególnie ważna w medycynie estetycznej. Stosujemy szeroko toksynę botulinową, więc pracujemy z całym układem mięśniowo-nerwowym.

W pracy doktorskiej zajmowałem się leczeniem padaczek u dzieci. Z kolei w pracy dyplomowej w Podyplomowej Szkole Medycyny Estetycznej i Anti-Aging Polskiego Towarzystwa Lekarskiego skupiłem się na wykorzystaniu mechanizmów biologicznego sprzężenia zwrotnego w opóźnianiu procesów starzenia. Szeroka wiedza na temat procesów fizjologicznych i patologicznych jest niezbędna dla lekarza zajmującego się medycyną przeciwstarzeniową. Z drugiej strony niezbędne jest usystematyzowane i krytyczne podejście do wprowadzanych technik zabiegowych. Teraz – w naszej drugiej spółce – prowadzimy prace badawcze finansowane przez Narodowe Centrum Badań Rozwojowych. Dotyczą one nowych technologii w zakresie kosmetyki i automatyzacji pewnych procesów w medycynie.

Jakość i bezpieczeństwo są dla nas najważniejsze

Utworzenie w klinice takiej jak Centrum stanowiska dla specjalisty zintegrowanego systemu zarządzania jakością i wdrażania nowych projektów nie jest chyba standardowym działaniem. U Państwa nad jakością świadczonych usług i przeprowadzanych zabiegów czuwa Wojciech Gruszczyński.

Dr Paweł Kubik: To bardzo ważna osoba w naszym zespole, która nie do-

puszcza do wprowadzania jakichkolwiek procedur, które nie są zbadane, nie są bezpieczne. Bardzo dba o to, aby wszystkie zespoły – lekarski, kosmetologiczny i administracyjny – przestrzegały wszystkich procedur.

Dr Lidia Kołtuńska: Czy jest to mała organizacja, czy duża jak szpital, to bez jakości nic nie zrobimy. Wysoka jakość oznacza bezpieczeństwo i skuteczność zabiegów. A do tego niezbędne są narzędzia i wykwalifikowany, odpowiedzialny zespół przestrzegający zasad.

Dr Paweł Kubik: Jeśli chodzi o estetykę, to mamy zalew różnego rodzaju urządzeń, które nie mają udowodnionego działania klinicznego. To jest przerażające, ale te urządzenia w większości są słabo przebadane. Dopiero niedawno, 26 maja 2021 r. weszła w życie – po wielu latach bojów! – europejska ustawa dotycząca wyrobów medycznych. Dopiero teraz każde urządzenie wykorzystywane w estetyce będzie musiało przejść podstawowe badania kliniczne. Do tej pory ktoś mógł skonstruować urządzenie w garażu, przyjechać na targi i mówić, że to tak działa, ludzie mu wierzyli i kupowali. W naszej klinice robiliśmy własne badania kliniczne i część urządzeń okazywała się zupełnie niedziałająca lub działająca słabiej niż producent deklarował. Udało nam się wykonać – jako pierwszym na świecie – badania in vivo podawanego kwasu hialuronowego. Wcześniej nikt nie zbadał, co dzieje się w tkankach ludzkich po podaniu wypełniacza na bazie kwasu hialuronowego. Jako pierwsi badaliśmy też wysokoenergetyczne technologie oparte o podczerwień, co zakończyło się dla naszego klienta zdobyciem certyfikatu FDA w USA. Podobne osiągnięcie mamy w zakresie badań klinicznych mikrogeneratora Plasmly.

W Centrum pracują specjaliści wielu dziedzin: lekarze medycyny estetycznej, chirurdzy, dermatolodzy, specjaliści rehabilitacji medycznej i kosmetyki. Pracuje też dr Jerzy Kubik, specjalista ginekologii i położnictwa. To też rodzinna klinika?

Dr Paweł Kubik: Centrum Medyczne dr Kubik to miejsce, które od momen-

tu powstania cechuje się specyficznym, rodzinnym klimatem. Współpraca z rodziną jest o tyle dobra, że opiera się na pełnym zaufaniu. Tata jest bardzo doświadczonym specjalistą ginekologii i położnictwa z wieloletnim stażem, a od 2008 roku dodatkowo zastępcą ordynatora oddziału ginekologii onkologicznej Gdyńskiego Centrum Onkologii. Ale to nie jedyny specjalista „rodzinny”. Doraźnie i kiedy jest potrzeba, możemy liczyć również na pomoc Teściowej, która jest pielęgniarzką, a moja szwagierka wiele lat pracowała w Klinice jako kosmetolog. Poza tym trzon zespołu tworzą moi bliscy przyjaciele. Na co dzień mocno się wspieramy i pomagamy, jeśli tylko sytuacja tego wymaga. To wspaniałe uczucie, kiedy można pracować z ludźmi, którzy oprócz tego, że są znakomitymi i poważanymi specjalistami w swoich dziedzinach, przyczyniają się również do pewnej stabilności całej Kliniki.

Mówi się, że dla urody wiele możemy wycierpieć. Czy naprawdę musimy? Czy to naprawdę musi boleć?

Dr Lidia Kodłubańska: Nic nie musi boleć i chcemy ten mit obalić. Wszystko zależy od dobrych chęci. My te chęci mamy i nie pozwalamy na cierpienie w trakcie wykonywanych przez nas procedur. Leczenie bez bólu – to oferujemy na co dzień naszym pacjentom. Jeśli jakkolwiek zabieg jest potencjalnie bolesny albo ktoś ma niski próg bólu, to po prostu znieczulamy.

Czy poprawić wygląd w sposób naprawdę widoczny, np. odmłodzić o 10 lat, można tylko przy pomocy skalpela, inwazyjnych zabiegów?

Dr Paweł Kubik: Możemy, ale na to potrzebujemy dobrego planu i czasu. Dysponujemy narzędziami, które pozwalają nam na bardzo mało inwazyjne przeprowadzenie rzeczywistej regeneracji i procesów odbudowy skóry i tkanek podskórnych. Należy jednak pamiętać, że procesy regeneracyjne nie są i nie będą procesami szybkimi. Jeśli dziś robimy zabieg regeneracyjny, który ma po-

budzić przebudowę skóry i produkcję nowego kolagenu, to ten proces zajmie od czterech do sześciu miesięcy, bo taka jest nasza fizjologia. Bo wstrzyknąć wypełniacz możemy w godzinę i uzyskać natychmiastowy dobry efekt, ale tego rodzaju szybkie procedury to tylko uzupełnienie procedur regeneracyjnych.

Decydując się na wizytę, znajdziemy doświadczonego lekarza medycyny estetycznej

Wiele bardzo specjalistycznych zabiegów poprawiających urodę można wykonać w wielu mało specjalistycznych miejscach, przez osoby po kursach, przeszkoleniach.

Dr Lidia Kodłubańska: To jest przerażające! Zabiegi wykonują osoby nieuprawnione, niewykwalifikowane i w zasadzie pozostają bezkarne. A potem mamy w internecie zdjęcia karykaturalnych efektów, które są kojarzone z zabiegami estetycznymi, a które w ogóle nie są istotą medycyny estetycznej.

Dr Paweł Kubik: Kiedy weźmiemy kwas hialuronowy, który jest wyrobem medycznym, czy toksynę botulinową, która jest lekiem, to pierwsze zdanie w ulotce o dopuszczeniu na rynek brzmi: produkt podaje lekarz o odpowiednich kwalifikacjach. Ale niestety, do tej pory w naszym kraju nie powstał żaden przepis, który mówiłby o konsekwencjach prawnych dla niewykwalifikowanej osoby, która poda preparat.

Najbardziej żal mi tych młodych, często pięknych dziewcząt.

Dr Paweł Kubik: Robią sobie krzywdę, często już nieodwracalną. Dobrym i widocznym przykładem są usta. Jak ktoś źle je zrobi, to wygląda to dość paskudnie. Ale problem jest głębszy. Tkanki ust mają tendencję do większej reakcji niż inne tkanki na nakłuwanie i wprowadzanie preparatów. Tam do-



Dr Paweł Kubik.

chodzi do przebudowy kolagenowej, włóknistej, której nie można cofnąć. To należy robić mądrze i umiarkowanie.

Słyszałam, że zmiany skórne można też usunąć w gabinecie kosmetycznym.

Dr Paweł Kubik: To też jest duży problem. Zmiany skórne usuwają osoby niewykwalifikowane, przy użyciu metod laserowych czy plazmowych. Takie zabiegi wykonuje się z udziałem dermatologa i chirurga, bo coś, co czasami wygląda niewinnie, po zbadaniu okazuje się rakiem. Usuwanie zmian skórnych w gabinetach kosmetycznych jest bardzo niebezpieczne.

Dr Lidia Koźmubajska: W przypadku wątpliwości przed usunięciem zmiany skórnej wykonujemy badanie histopatologiczne i wiemy, z czym mamy do czynienia. Takie zmiany to mogą być pod różną postacią raki, kolczysto-komórkowe, podstawno-komórkowe czy czerniaki. Mieliśmy przypadki czerniaka u bardzo młodych osób.

Doradzamy, co warto zrobić, a czego na pewno nie

Czy trafia do Pana dużo „ofiar” nieprzemysłanych zabiegów, wykonywanych przez osoby niewykwalifikowane?

Dr Paweł Kubik: Niestety, coraz więcej. Duża dostępność i brak kompetencji do wykonania zabiegu zwiększają ryzyko niepowodzenia. Ale wykonanie zabiegu to jedno, bo najważniejsza część odbywa się przed zabiegiem. Trzeba przemyśleć, co i jak chcemy zrobić, czy na pewno chcemy to zrobić. Nam zdarza się bardzo często odmawiać wykonania różnych zabiegów. I część pacjentek jest nam za to bardzo wdzięczna. Bo naoglądają się w internecie różnych rzeczy, które kompletnie nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, bo ludzie naprawdę tak nie wyglądają. Bo jedna, druga, trzecia koleżanka coś tam robią i ona też to chce zrobić. A okazuje się, że to nie jest dla niej, bo będzie wyglądała źle, śmiesznie. Naszą wielką rolą jest to, żeby doradzić, że to warto zrobić, ale tego już nie. To jest oczywiście kwestia pewnego trudnego balansu, bo z jednej strony naszym zadaniem jest doradzić, co zrobić i dlaczego, a z drugiej strony, kim my jesteśmy, żeby mówić komuś, jak ma wyglądać? Każdy ma absolutne prawo wyglądać tak, jak chce. Na szczęście [śmiech] mamy możliwość decydowania, czy my do czegoś rękę przyłożymy, czy nie.

Czy można być za młodym na takie zabiegi?

Dr Paweł Kubik: I tak, i nie. Mówimy, że na niektóre zabiegi człowiek nigdy nie jest za młody, np. na botoks. Oczywiście mówimy o osobach pełnoletnich i zawsze to jest kwestia indywidualnego podejścia. Bywają osoby już 20-letnie potrzebujące takiego zabiegu i osoby 40-letnie nie potrzebujące. Zajmujemy się też bardzo małymi dziećmi, u których leczymy np. naczyńniaki wrodzone więc można powiedzieć, że pod tym względem nie można być za młodym na zabieg. Przy estetycznych zabiegach najczęściej zaczynamy po 20. roku życia.

Jakie zabiegi najczęściej są wykonywane?

Dr Paweł Kubik: Zabiegi oparte o źródła energii, wypełnienia kwasem hialuronowym i toksyną botulinową. Zabiegi oparte o źródła energii (laseroterapie, ultradźwięki, podczerwień) to szeroka grupa do bardzo zróżnicowanych zastosowań. Aparatura wykorzystywana jest do zabiegów odmładzania, ale też do usuwania przebarwień, naczynek, zmian skórnych, leczenia trądziku różowatego. Dzięki postępowi technologicznemu jesteśmy w stanie bardzo skutecznie usuwać tatuaże, co było niemożliwe jeszcze kilka lat temu. Technikami laserowymi jesteśmy w stanie podskórnym, nieinwazyjnie zlikwidować tłuszcz z niechcianych okolic. Ten postęp wymaga nie tylko urządzeń, ale też wiedzy i umiejętności. W miarę dobry laser do odmładzania skóry potrafi mieć około dwóch milionów możliwych kombinacji ustawień parametrów. I lekarz wykonujący zabieg potrafi korzystać z takiego lasera.

Dr Lidia Koźmubajska: To jest trudna dziedzina. Dziś najtrudniej jest o czło-

wieka dobrze wykształconego, wyszkolonego specjalistę i nam, klinice z takim potencjałem w aparaturze, nie jest łatwo go znaleźć. Najczęściej po prostu sami szkolimy pracownika.

Czy i jak zmieniają się potrzeby ludzi w zakresie medycyny estetycznej?

Dr Paweł Kubik: Potrzeby zmieniają się – i to nas cieszy. Zdecydowanie częściej nasi pacjenci są zainteresowani zabiegami, które mają zregenerować skórę, sprawić, że człowiek dobrze wygląda jak na swój wiek. Takie zabiegi spowalniają też proces starzenia się. Już nie ma – na szczęście – takiego trendu, w którym pacjentki i pacjenci mieli ochotę coś bardzo mocno wypełnić. Już nie przychodzą ze zdjęciem i nie mówią, że chcą wyglądać jak osoba na zdjęciu. Teraz najczęściej słyszymy podczas konsultacji: chcę wyglądać dobrze, ale to nie może być widoczne. I to jest to, co nas bardzo cieszy. To wymaga więcej pracy i czasu, jest trudniejsze, ale daje nam dużo większą satysfakcję. Że ktoś po prostu wygląda dobrze, a nie jest w żaden sposób przerysowany i może spokojnie powiedzieć, że nigdy nie był w centrum medycyny estetycznej. [śmiech] Takie zabiegi opierają się na procesach, które powodują naprawę, a nie zmianę.

Medycyna estetyczna nie ma jednak dobrej prasy. Generalnie mówi się o niej najczęściej wtedy, gdy coś pójdzie nie tak. Rzadko kto chwali się publicznie z bardzo dobrze zrobionego zabiegu.

Dr Lidia Koźmubajska: To prawda. Jest to o tyle przykre, że jedna mało przychylna opinia potrafi przesłonić te setki dobrych. Istnieją również pacjenci, którzy nie chcą mówić o tym, że korzystają z dobrodziejstw medycyny estetycznej. Właśnie do tej grupy należy duże grono zadowolonych i od lat lojalnych pacjentów, którzy nie chwalą się zabiegami i ich efektami.

Czy można uzależnić się od zabiegów medycyny estetycznej?

Dr Paweł Kubik: Jak we wszystkim, należy mieć umiar. Przyzwyczajamy się do swojego dobrego wyglądu, czujemy się lepiej, kiedy przeglądamy się w lustrze, podobamy się sobie. I to jest okej. Są jednak sytuacje, kiedy chcemy więcej, a nie ma takiej potrzeby, i to już rola lekarza, aby ustalić granice.

Dobrze wykonana medycyna estetyczna nie może być tania

Czy zabiegi muszą być takie drogie?

Dr Paweł Kubik: To się powoli zmienia. Po pierwsze, mamy coraz więcej dostępnych produktów i procedur, które są w stanie zmieścić się w mniejszym budżecie, a po drugie, mamy pewne narzędzia finansowe, które czasami wykorzystujemy, np. opłatę w ratach. Natomiast dobra, dobrze wykonana medycyna estetyczna nie może być tania. Tu nie ma masówki, bo to zajmuje czas zespołu specjalistów. Wykorzystywane narzędzia, produkty, leki, jeśli mają być dobre, to są drogie. Możemy korzystać z tańszych, ale to muszą one być przede wszystkim doskonale przebadane, w końcu podajemy je człowiekowi.

I najważniejsze: bardzo dobrze wyszkolony zespół.

W okresie pandemii liczba pacjentów i wykonywanych zabiegów znacznie zmniejszyła się tylko o około 15 procent.

Dr Paweł Kubik: To jest efekt tego całkowitego około sześciotygodniowego lockdownu (marzec-kwiecień 2020 r.), kiedy Centrum było zamknięte. Z jednej strony część pacjentów odłożyła swoją wizytę na spokojniejszy czas – i słusznie, bo ograniczanie kontaktów w tym czasie było bardzo potrzebne, a z drugiej strony, część pacjentów mogła sobie pozwolić na wykonanie bardziej inwazyjnych procedur. Nasza branża okazała się bardzo odporna na pandemiczne zawirowania, chyba jako jedna z nielicznych branż usługowych.

Co było najpopularniejszym zabiegiem w czasach pandemii?

Dr Paweł Kubik: Wszystkie zabiegi, po których wymagana jest rekonwalescencja, np. laseroterapia. Discovery Pico / Golden Touch były zabiegami, które Pacjenci najchętniej wykonywali w okresie pandemii i pracy zdalnej. Praca w domu zwalniała z codziennego makijażu, co powodowało szybszą regenerację. Często Pacjenci krępują się iść do pracy z zaczerwienieniem czy lekkim obrzękiem, zatem dochodzenie do siebie w domu było bardzo wygodne i bezstresowe.

Bezapelacyjnie zrobił się boom na zabiegi wyszczuplające i modelujące sylwetkę. Już teraz mówi się o epidemii otyłości na skutek panującej pandemii. Izolacja, narastający niepokój, przewlekły stres – to wszystko sprzyja depresji i „zajadaniu”. Ponadto zamknięte siłownie i baseny, zaklejone siłownie zewnętrzne.

Czy noszenie maseczek spowodowało jakieś problemy ze skórą twarzy, a częste odkażanie ze skórą rąk?

Dr Paweł Kubik: Jeśli chodzi o maseczki, to owszem. Pojawiła się nawet nazwa „maskne”, która nawiązuje do zmian trądzikowych spowodowanych długotrwałym noszeniem maski. Oddychając zwiększamy wilgotność i temperaturę w całej przestrzeni pod maską. To z kolei przekłada się na wzmożoną pracę gruczołów łojowych i w ten sposób prowadzi do nadprodukcji sebum. Regularne przywracanie skóry odpowiedniego pH i naturalnej bariery ochronnej może uchronić ją w tym momencie przed powstaniem zmian zapalnych.

Regularne odkażanie dłoni preparatami z wysokim stężeniem alkoholu nieestety przyczyniło się do mocnego przesuszenia skóry. Tutaj należy się skupić na regularnym nawilżaniu.

Centrum dr Kubik, mimo że jest placówką niepubliczną, postanowiło wes-

przec ochronę zdrowia w okresie pandemii.

Dr Lidia Kođubańska: Jesteśmy podmiotem leczniczym i jako taki podmiot działaliśmy cały czas. W czasie całkowitego lockdownu dyżury pełnili lekarze dermatolodzy i chirurg. Wspieraliśmy publiczną ochronę zdrowia i pogotowie w sytuacjach pilnych. Przyjmowaliśmy pacjentów, opatrywaliśmy rany. Od stycznia uczestniczymy też w akcji szczepienia przeciwko koronawirusowi. Bardzo wiele osób, zwłaszcza w podeszłym wieku, mieszkańców Śródmieścia zaszczepiło się u nas (Centrum dr Kubik znajduje się przy skwerze Kościuszki). Do połowy maja z takiej możliwości skorzystało ponad 1,5 tys. osób. Dzięki wdrożonym procedurom i wywiadom epidemiologicznym nikt spośród personelu ani Pacjentów nie zachorował na Covid-19.

Co jest absolutną podstawą w dbaniu o siebie, o twarz, o swoją skórę? Myślę o czymś dostępnym dla każdej osoby.

Dr Paweł Kubik: Jeśli chcemy naprawdę zadbać o swoją twarz i ciało, najlepszą, najbezpieczniejszą i najbardziej dostępną propozycją jest konsultacja ze specjalistą. Nasza Klinika oferuje bezpłatne konsultacje kosmetyczne, podczas których wykształcony kosmetyk jest w stanie przeprowadzić analizę skóry, dzięki której bardzo indywidualnie dobiera pielęgnację domową, czyli zestaw kosmeceutyków.

Nie zapominajmy, że równie ważne, o ile nie ważniejsze, jest po prostu dbanie o siebie poprzez ruch i dietę. Stan naszej skóry bardzo dużo zdradza, mówimy tu o nałogach, braku aktywności czy np. diecie bogatej w wysoko przetworzone produkty. Nie da się dobrze wyglądać, jedząc słodczy, pijąc alkohol i siedząc przed telewizorem. Wtedy nawet najlepsza klinika medycyny estetycznej może nam nie pomóc.

Dziękuję za rozmowę.

Rozalia Pietrzykowska



Udało nam się wykonać – jako pierwszym na świecie – badania in vivo podawanego kwasu hialuronowego. Wcześniej nikt nie zbadał, co dzieje się w tkankach ludzkich po podaniu wypełniaczy na bazie kwasu hialuronowego. Jako pierwsi badaliśmy też wysokoenergetyczne technologie oparte o podczerwień, co zakończyło się dla naszego klienta zdobyciem certyfikatu FDA w USA.



Najwyższej jakości urządzenia z zakresu medycyny estetycznej.



Milion łazienek z firmy Femax

Rozmowa z Krzysztofem Dolnym, współwłaścicielem spółki Femax.

Firma Femax przez 30 lat istnienia kompletnie wyposażyła około miliona, może nawet dwóch milionów łazienek” – szacuje wioletni prezes spółki, Krzysztof Dolny.

W tym roku firma obchodzi 30-lecie działalności. Jakie były początki? W przysłowiowym garażu?

Dokładnie tak! Rzeczywiście, zaczęliśmy w garażu. W uruchamianiu firmy bardzo przydały mi się doświadczenia, jakie zdobyłem podczas ponad 10 lat pracy w różnych przedsiębiorstwach oraz na Politechnice Gdańskiej.

Dlaczego akurat ta dziedzina?

Zupełny przypadek. Zaczęło się od prefabrykacji konstrukcji stalowych oraz ich montażu. Jednym z kontrahentów był importer zlewozmywaków. Spróbowałem dystrybucji i szybko zaczęła się rozwijać. Poszerzyliśmy asortyment i wkrótce samodzielnie podjęliśmy się importu.

W latach 90. wszystko można było sprzedać.

Wtedy największym problemem było zdobycie dobrego towaru. Nie trzeba było wówczas specjalnie się starać czy zabiegać o klientów. Towary poszukiwane i w dobrej cenie były chętnie i szybko kupowane.

Klienci nie zwracali dużej uwagi na jakość?

Chyba nie. Najważniejsza wtedy była cena. My zaczęliśmy od dość porządnych produktów i nie wszyscy wierzyli w skuteczność naszych zasad.

Mam wrażenie, że dla Pana zawsze istotna była jakość oferowanych produktów, mniej ilość.

Za jakość trzeba też zapłacić. Rzeczywiście nigdy nie zabiegaliśmy o dystrybucję najtańszych produktów. Wręcz ich unikaliśmy. Były niepewnej jakości. Uznaliśmy, że oferujemy produkty dobre, trwałe, które mają klientom służyć i podobać się przez wiele lat – i tutaj jakość ma ogromne znaczenie. W przypadku instalacji cena niższa o kilka złotych zwiększa prawdopodobieństwo awarii. Taka oszczędność jest źródłem bardzo poważnych kłopotów i kosztów. A instalacja powinna służyć przez 50 lat. No i od razu określiliśmy się bardziej jako firma logistyczna. Cena sprzedaży nie musiała być najniższa na rynku, ale liczyła się ciągła dostępność. Klienci zaakceptowali i docenili takie podejście.

Uczciwość wobec wszystkich oraz kompetentni pracownicy to podstawy kultury organizacyjnej firmy Femax.

Zawsze chciałem być traktowany uczciwie. I chciałem postępować z innymi tak, jak sam tego oczekiwałem od nich. Podobało mi się, gdy spotykałem



kompetentne, sprawne firmy. Takie podejście nie wymagało wysokich nakładów, ale odpowiedniego działania i konsekwencji. Podstawa to uczciwość wobec wszystkich: klientów, pracowników, kontrahentów. Dzięki temu możemy cieszyć się wysokim poziomem zaufania klientów. Mamy już kolejne pokolenie korzystające z naszej oferty.

Pewnie to też z powodu zadowolenia z kupionych u was i używanych przez dziesiątki lat umywalk, baterii, kabin czy wanien.

To też. [śmiech] Sprzedajemy dobre, bezpieczne produkty, z których klienci mogą korzystać przez wiele lat. Nie dopuszczamy do sytuacji, żeby klient otrzymał – w sposób przez nas zatajony – produkt wadliwy. Nasze wewnętrzne regulaminy nie zezwalają na takie praktyki.

Femax ma czternaście placówek w trzech województwach północnej i centralnej Polski i zatrudnia sto czterdzieści osób. Jak pracownicy Femax są przygotowywani do wykonywania pracy w firmie?

Pracownicy są długo przygotowywani do kontaktu z klientem, dokładnie poznają możliwości naszej oferty. Starannie też opracowujemy procesy wewnętrzne. Zapewniamy wszystkim pracownikom dostęp do informacji niezbędnych do podejmowania decyzji. Dzięki temu mogą otrzymać duże uprawnienia i pomóc klientowi we wszystkim, co dotyczy wyboru, warunków handlowych i sprzedaży. Podczas wizyty u nas klient jest kompleksowo obsługiwany przez jednego pracownika.

Obsługa klienta nie rozpoczyna się w momencie, kiedy ogląda ekspozycję, ale dużo wcześniej. To dotyczy wszystkiego, czego klient doświadcza w trakcie komunikowania się z nami lub wizyty w naszej placówce. Proces obsługi powinien być wygodny, sprawny i szybki. Dotyczy to także wszystkiego, co nas otacza. Na przykład nasz parking od lat ma szersze przejazdy i miejsca postojowe. To tworzy atmosferę miejsca, do którego chce się wrócić. Chcemy, żeby po wizycie u nas zostało takie wrażenie, że to jest przyjemne miejsce, w którym dobrze robi się zakupy, bo pracownicy są kompetentni, a wszystko odbyło się szybko.

Femax był jedną z pierwszych w kraju firm, które doceniły internet i zaczęły go wykorzystywać do sprzedaży.

Potrzebę sprzedaży wielokanałowej odkryliśmy ponad 10 lat temu i od razu stworzyliśmy taką możliwość. Nie rezygnując oczywiście z dotychczasowej, bezpośredniej metody zakupu w sklepie. Dekadę temu branża była bardzo podzielona i duża część profesjonalnych sprzedawców broniła się przed rozpoczęciem sprzedaży za pośrednictwem internetu. Swoją decyzją Femax wzbudził trochę kontrowersji, ale uznałem, że zaprzeczanie istnieniu internetu jako medium do komunikacji jest nonsensem. Można było temu zaprzeczać – pytanie: jak długo? Nie mieliśmy wtedy żadnych wątpliwości, że to jest słuszna decyzja, a upływ czasu udowodnił, że mieliśmy rację.

Firmę ja kojarzę głównie z ładnymi łazienkami, z armaturą, ale oferują Państwo też instalacje, ogrzewanie – wszystko to, czego nie widać w mieszkaniu, a co jest bardzo ważne.

Tego, czego nie widać, jest dużo więcej, niż to, co widać. [śmiech] Sprzedajemy całą technologię instalacyjną kotłowni, obsługujemy inwestycje. Reprezentujemy ponad sto pięćdziesiąt fabryk z całego świata i dostarczamy ich produkty klientom, architektom, instalatorom, deweloperom.

Wyposażaliśmy wiele znanych hoteli i obiektów w regionie, np. lotnisko, stadion, centrum targowe, sieć hoteli Ibis i wiele budynków deweloperskich.

Femax korzysta chyba ze wszystkich możliwości reklamy i promocji w sieci.

Zasadniczo nowi klienci trafiają do nas z rekomendacji. To jest od początku najważniejszy dla nas kanał dotarcia do klientów.

Pojawiają się nowe technologie docierania do klientów, a jednak ciągle najbardziej niezawodny jest marketing szeptany?

W naszej branży zakupy robi się raz na kilkanaście lat. W tym czasie dokonują się takie zmiany technologiczne, że osobie spoza branży jest trudno być



Rowerowa Grupa Zarządu.

na bieżąco, znać się na tym. Wielu ludzi nawet nie chce się w tym orientować. I taki klient potrzebuje pomocy, doradcy, dobrego handlowca albo projektanta. Jeśli otrzyma to w naszej firmie i będzie zadowolony z zakupu, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że poleci nas innym.

Czy i jak covid odbił się na kondycji firmy?

Pracujemy w branży budowlanej, która nie należy do sektorów poszkodowanych przez pandemię. Przygotowaliśmy się na różne negatywne scenariusze, ale – szczęśliwie – nie spełniły się one. Załoga wykazała się rozsądkiem i zdyscyplinowaniem. Placówki były czynne, a ograniczenia dla klientów były przyjmowane ze zrozumieniem. Teraz większość z nas jest już zaszczepiona.

Jakie widzi Pan perspektywy dla tej branży? Nadal będziemy budować, remontować nasze mieszkania i domy?

Przeciętne roczne wydatki per capita w Polsce na tę sferę nadal są kilkukrotnie niższe niż np. w Niemczech. Uważam więc, że jeszcze długo ludzie mogą chcieć mieszkać lepiej, ładniej, bardziej komfortowo. Powinniśmy więc mieć co robić. Zagrożeniem jest niestabilność sytuacji prawnej i finansowej. Kredyty są tanie, ale to może się zmienić.

Czy Pan jako współwłaściciel firmy myśli już o sukcesji?

O sukcesji myśli się cały czas. [śmiech] Przygotowanie sukcesji to wieloletnia praca i jesteśmy w toku tych działań. Od kilku lat nie jestem już w Zarządzie firmy Femax. Zajmuję się tylko wybranymi projektami, które mogą wyjść poza bezpośrednie działania Femax, a w kolejnej fazie powinny być skomercjalizowane.

Czy te startupy też dotyczą branży sanitarno-grzewczej?

Są zbliżone. Jednym z nich jest ogólnopolska baza danych produktowych, którą tworzymy we współpracy z producentami i udostępniamy ją wszystkim firmom w kraju. Bardzo ciekawy projekt i nawet dość obiecująco się zapowiada.

Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Gdańskiej

Wielu osobom jest Pan znany jako przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Gdańskiej.

Jestem przewodniczącym już drugą kadencję, która niebawem się zakończy.

Jest Pan też redaktorem wydawanego od dwóch lat „Biuletynu Stowarzyszenia Absolwentów PG”, który dociera do 8 tysięcy byłych studentów tej uczelni.

Stowarzyszenie wspólnie z Uczelnią zbudowało proces pozyskania kontaktów do absolwentów. Chodzi przede wszystkim o osoby, które w tej chwili kończą studia. W ten sposób nasz biuletyn może trafić do coraz większej liczby absolwentów. Aby być subskrybentem biuletynu, nie trzeba być członkiem Stowarzyszenia.

Dlaczego zależy Panu na integracji byłych studentów PG?

Te kontakty powinny być utrzymane. Bez tego Uczelnia staje się uboższa, jej potencjał nie jest w pełni wykorzystany. Uczelnie na świecie różnie sobie z tym radzą. Najlepiej to wygląda na uczelniach amerykańskich i niektórych brytyjskich. Uczelnie skandynawskie dopiero w ostatnich latach podjęły takie działania, przekonując się, że jest to ważny dla nich obszar funkcjonowania. Chodzi nie tylko o kontakt, ale też o wspólne tworzenie czegoś pozytywnego, zarówno dla uczelni, jak i absolwentów.

Jakie korzyści może czerpać absolwent z utrzymywania kontaktu z uczelnią?

Absolwenci mają możliwość korzystania z oferty uczelni – także edukacyjnej. Mogą poszukiwać ścieżki dalszego rozwoju zawodowego. Są informowani o ważnych osiągnięciach uczelni, są zapraszani na konferencje, na wydarzenia kulturalne. Politechnika Gdańska organizuje np. koncerty na świeżym powietrzu na terenie kampusu. Na ostatnim koncercie – przed pandemią – było kilka tysięcy osób.

A jakie są korzyści dla uczelni? Co daje jej podtrzymywanie kontaktu z absolwentami?

Takie korzyści uczelnia może mieć w dłuższej perspektywie. Uczelnie amerykańskie potrafią kilkanaście albo kilkadziesiąt procent swojego budżetu opierać właśnie na bezpośrednim współdziałaniu z absolwentami. Wymaga to wspierających czynników, np. prawa podatkowego zachęcającego do przekazywania pieniędzy uczelni. Są tego przykłady, ale taką relację buduje się długo, a zaczyna się już w czasach studenckich. Więc jeśli my dziś zaczniemy budować emocjonalne związki studentów z uczelnią, to oni mogą stać się takimi zaangażowanymi absolwentami.

Na koniec wywiadu chciałabym zapytać, jakie rady i wskazówki dałby Pan młodym menadżerom?

Trzeba być zawsze przygotowanym na zmiany.

Dziękuję za rozmowę.

Rozalia Pietrzykowska



Technika grzewcza-centrala Femax.



INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa



System bezprzewodowy

Bez kucia ścian

Instalacja w 1 dzień

Oszczędność energii do 30%

Sterowanie oświetleniem i roletami

Obsługa informatyczna firm

Systemy monitoringu



USŁUGI IT

mmsystems.pl

+48 882 701 701

biuro@mmsystems.pl





Lubię stawiać sobie wysoko poprzeczkę

Z Piotrem Witkiem, prezesem firmy Moore Rewit,
rozmawiała Alina Kietrys.

Panie Prezesie, firma Rewit dobrze funkcjonuje na rynku usług księgowych od wielu lat, ostatnio połączyła siły z Moore. Jakie zadanie jest obecnie najważniejsze dla tego typu firmy?

Najważniejsze jest wspieranie w rozwoju innych firm, które zwróciły do nas z takim zadaniem. W dzisiejszych czasach nie jest to wspieranie w przetrwaniu, bo to bardzo minimalistyczna koncepcja. Wierzymy, że sytuacja covidowa jest przejściowa i się zmieni. Nie wystarczy więc dziś praca audytorów czy księgowych, polegająca tylko na zebraniu i przetwarzaniu danych. Nasi specjaliści muszą wyciągnąć wnioski i się po to, żeby pomóc zarządom firm zmienić sytuację, pomóc w rozwoju i w lepszej organizacji przedsiębiorstw. My czasami widzimy pewne dane, których zarząd nie dostrzega we właściwym świetle – jesteśmy po to, by wskazywać firmom potencjał, ale również możliwe ryzyko. Czasami trzeba zaryzykować stratę, oczywiście starając się ograniczać to ryzyko, a finansiści najlepiej rozpoznają obszary ryzyka. I możemy wskazać te elementy, które de facto przyniosą rozwój, a tym samym zwiększą wartość firmy.

Mam nadzieję, że tradycyjne rozumienie zawodu księgowego, czyli osoby, która zajmuje się tylko finansami, przestało już funkcjonować.

Z jednej strony tak, a z drugiej nie. Proszę zwrócić uwagę, że nawet u nas w Trójmieście mamy Centra Usług Wspólnych, w których pracujący ludzie mają bardzo ograniczone pole rozwoju. Kiedyś GUS nazywał takie osoby kontystami, czyli jako zajmujących się jedynie zapisami na jednym koncie. Dzisiaj



te osoby mają bardziej urozmaiconą pracę, ale niestety to nie jest szerokie spektrum działań, nie obejmuje wszystkich możliwości biegłych księgowych, rewidentów, audytorów, doradców podatkowych, specjalistów od konsultingu biznesowego, czyli właśnie tego pełnego spektrum, które może dostarczyć dobrze funkcjonująca firma audytorska. Co się natomiast zmieniło? Przede wszystkim teraz liczy się dobra komunikacja.

Dobra komunikacja w dzisiejszym świecie jest podstawą do sprawnego funkcjonowania również w biznesie.

Zdecydowanie tak. I moja firma właśnie na komunikację zwraca szczególną uwagę. Liczy się też bardzo dobra organizacja, terminowość wykonywanej pracy. Dobre zakomunikowanie tego, w jakim terminie i w jakim zakresie będziemy świadczyć usługi, jest niezwykle ważne, wręcz podstawowe. A więc dzisiaj księgowy to już nie tylko ktoś, kto „siedzi w papierach”, analizuje, ale umie bardzo dobrze zaprezentować wyniki tej analizy i potrafi bronić swojego stanowiska, tak by kierownictwo firmy wzięło pod uwagę właśnie tę analizę, którą od niego otrzymuje.

W misji Pana firmy zwraca się uwagę, że praca w firmie Moore Rewit to wyzwanie. Jakiego typu są to wyzwania?

Jesteśmy firmą nastawioną przede wszystkim na rozwój wiedzy, staramy się być biznes partnerem i wносить wartość w relacje z klientem w różnych obszarach: w księgowości, finansach, podatkach, outsourcingu. Wymaga to od naszych pracowników nieustannego podnoszenia kwalifikacji. My ciągle mobilizujemy siebie samych do podnoszenia kompetencji w zakresie tzw. twardej wiedzy, np. sprawozdawczości, rachunkowości, księgowości, audytu, standardów, podatków i wielu innych obszarów, np. kodeksu spółek handlowych, ale również w zakresie kompetencji miękkich, czyli umiejętności słuchania, analizowania, wyciągania wniosków na podstawie posiadanych danych, argumentowania w sposób zrozumiały i zwięzły, przekonywania i doskonalenia różnych form komunikacji. Często powtarzam, że odpowiadanie na maile i wyjaśnianie różnych sytuacji, np. dotyczących terminów, jest absolutnym obowiązkiem pracownika. Niestety, wiele osób nie odpowiada na maile, a to jest poważny błąd. Ważne jest również dostosowywanie się do różnych klientów, do ich oczekiwań i potrzeb. To cała gama istotnych zagadnień.

Pana firma jest rozbudowana: osiem biur i ponad sto pięćdziesiąt zatrudnionych osób. A więc kadra w firmie Moore Rewit jest zapewne najważniejsza.

Zdecydowanie tak. Mamy dwa filary działalności. Skupiamy się wokół potrzeb klienta, bo po to istniejemy. Z drugiej strony motorem wszelkich działań są pracownicy. Zależy nam bardzo, żeby pracownik był przeszkolony, przygotowany i rozumiał to, co robi. Staramy się budować kulturę empatyczną. To nie jest łatwe, bo to jest wyczerlenie zarówno na potrzeby pracownika, jak i klienta. Wspieramy pracownika, ale liczymy też, że on potem wesprze naszego klienta. To współdziałanie jest bardzo ważne i staramy się od pierwszego momentu, kiedy pracownik przychodzi do naszej firmy, zaczynać od szkolenia i tłumaczenia, jakie są nasze wartości, a więc zaufanie, uczciwość, poufność, bezpieczeństwo klienta, ale również pewna odwaga, czyli przekraczanie swoich ograniczeń, gdy można przy pomocy koleżanek i kolegów zrobić trochę więcej, czyli wykorzystać w pełni wsparcie zespołu. To daje szansę rozwoju. Powiem też od razu szczerze – nie wszyscy się na to decydują, bo to wymaga zmiany myślenia i działania, zmiany we mnie. A to bywa najtrudniejsze.

Czy tak powstała Akademia Praktyki Rewit?

Kiedyś wymyśliliśmy taką własną markę szkoleniową, czyli wskazywanie i propagowanie najlepszych rozwiązań. Po prostu nieustannie trzymamy rękę na pulsie we wszystkich działaniach związanych z finansami, organizując sesje i szkolenia, informujemy o zmianach w orzecznictwie, nowych

interpretacjach. To potężny wysiłek. Wydajemy biuletyny, które są źródłem wiedzy dla wielu osób.

Rewit kuźnią talentów – słyszałam takie określenie Pana firmy.

My mamy dwojaki charakter. Z jednej strony jesteśmy firmą rzemieślniczą, uczymy cierpliwie podstaw w naszej branży: jak dobrze zaksięgować, jak sprawdzić jakiś przepis, czyli uczymy warsztatu księgowego, a równocześnie jest też w naszej pracy pewien artyzm, pokazujemy całą gamę tematów i możliwości naszym pracownikom, coś czego nie doświadczyliby, gdyby byli w jakimś innym niedużym zespole. W naszej firmie zmieniają się projekty i w krótkim czasie nasz pracownik słyszy o kilkunastu nowych problemach, więc ciągle musi przyswajając nowe elementy, stawiane są przed pracownikami nowe wyzwania. Poza tym w naszej firmie pracują osoby z różnym doświadczeniem: od biegłych rewidentów czy doradców podatkowych, po bardzo doświadczonych księgowych. Wydaje mi się, że dzisiaj młodzi ludzie, którzy zaczynają pracę, często szukają właśnie mentorów, którzy im odpowiedzą, pokażą najlepsze rozwiązania.

Z tego, co Pan mówi, można wnioskować, że jest w Panu dusza coacha i mentora.

Chyba tak. Lubię tłumaczyć i wyjaśniać. Tak nawet poznałem swoją żonę, bo musiałam jej coś wytłumaczyć. Moją osobistą misją jest analizowanie i wyjaśnianie problemów. Rzeczy skomplikowane staram się przedstawiać w sposób jasny i zrozumiały, także jako biegle na sali rozpraw sądowych, kiedy analizowane są sprawy gospodarcze. Sam lubię się rozwijać, doskonalić i to mnie mobilizuje. Dobry coach zada mądre pytania. A mentor pokaże dobry kierunek. Ludzie to sobie cenią.

Pracowałem kilkanaście lat w bardzo dużej korporacji, jednej z dziesięciu najważniejszych i największych grup kapitałowych i chcę przy okazji powiedzieć, że absolutnie nie uważam, iż korporacja to najgorsze zło. Tam też wiele można się nauczyć, wszystko zależy od osób pracujących w korporacji, najważniejsze są zawsze wzajemne dobre relacje.

Czy ma Pan Prezes jakiś kłopot z pozyskiwaniem ludzi do pracy?

Powiem tak – zawsze staramy się promować, awansować kandydatów wewnątrz firmy, bo uczymy i prowadzimy pracowników, by uzyskać jak najlepszą kadre. I sprawdzamy te możliwości naszych pracowników przy pomocy różnych technik. Oczywiście też pozyskujemy ludzi z zewnątrz, chociaż muszę przyznać, że nie jest to dzisiaj łatwe, bo ta nasza praca nie rysuje się jako bardzo atrakcyjna. U nas trzeba zdobyć dużo wiedzy, czasami długo pracować, jeśli są jakieś terminowe działania, uznawać określone wartości etyczne. Szukamy więc osób, które rozumieją specyfikę naszego zawodu, cenią sobie wagę i znaczenie kompetencji oraz dla których ważne jest poczucie odpowiedzialności własnej, ale również umiejętność współdziałania w zespole.

W Pana firmie ważne są wartości etyczne.

Tak, bo jesteśmy zawodem zaufania publicznego. Biegly rewident jest zawodem regulowanym ustawą. My gwarantujemy, że obrót gospodarczy, kiedy się odbywa, jest rzetelny i uczciwy. Biegly rewident bierze odpowiedzialność zgodnie z regulacjami bez oszustw i naciągania. Oponenci nasi mówią, że księgowość stała się teraz „kreatywna”. Ale to wszystko zależy od działania biegłego rewidenta czy księgowego. Znane są oczywiście różne afery, choćby na Pomorzu Amber Gold – firma, w której nie było profesjonalnych działań finansowych, księgowych czy audytów. Generalnie w naszym środowisku staramy się działać transparentnie i staramy się sami oczyszczać, jeśli nastąpi jakieś złamanie czy przekroczenie ustawy.

Pana firma dostała niedawno bardzo ważne międzynarodowe wyróżnienie – Moore Global.



Tak, to ważne dla firmy i dla mnie. Jeśli chcemy budować jakość, musimy zabierać się za rzeczy, które są trudne. I dlatego w 2020 roku dołączyliśmy do dużej międzynarodowej sieci Moore Global. Jest to piąta sieć księgowo na świecie, jedenasta w audycie i doradztwie podatkowym, czyli w tych branżach, które są najbardziej prestiżowe. I to nie było łatwe przedsięwzięcie ze strony firmy Rewit: wymagało stworzenia właściwej struktury, systemów, wiedzy i doświadczenia. Byliśmy sprawdzani. Dyskutowaliśmy też wewnątrz w firmie, jak ważne są cele, które osiągniemy. Cieszę się, że przeszliśmy przez to sito, bo już dzisiaj wdrażamy wiele elementów, które ta sieć proponuje. Warto wychodzić poza wachlarz swoich doświadczeń, ale też równocześnie znać i cenić swoją tożsamość. Nie mam problemów z tożsamością. Wiem, gdzie jestem, wiem, co zbudowałem, więc jestem w stanie docenić, co ważne z zewnątrz, ale umiem też odrzucić, jeśli coś nie pasuje do działania mojej firmy.

Działą Pan bardzo intensywnie na rynku krajowym, współpracuje z wieloma organizacjami, jest Pan prezesem Oddziału Regionalnego Polskiej Izby Biegłych Rewidentów, działa w Stowarzyszeniu Księgowych w Polsce. Firma należy do licznych stowarzyszeń Gdańskiego Klubu Biznesu, do Pracodawców Pomorza...

Te wszystkie działania są dla mnie ważne. Lubię stawiać sobie wysoko poprzeczkę. Żeby budować solidną firmę, trzeba spełniać określone warunki. Lubię też pomagać stowarzyszeniom, fundacjom często nieodpłatnie, bo zależy mi na ich rozwoju. Jestem dumny, że moja firma jest w tej chwili w dobrej formie.

Zapewne każdy prezes chciałby coś zmienić w swojej firmie. O czym Pan myśli?

Zawsze chce się coś ulepszyć, nawet w drobnych sprawach, w zaawansowanej technologii, oprogramowaniu, czyli działaniach, które usprawnią naszą pracę. Zależy mi też, żeby nasi pracownicy czuli się dumni, że pracują właśnie w tej firmie, a ze smutkiem muszę przyznać, że w Polsce w ogóle o to dość trudno, bo mamy problem z brakiem zaufania do siebie. Przełamywanie tej bariery i dążenie do pracy zespołowej jest dla mnie ważne. W sprawach większej wagi, chciałbym, żeby Moore Rewit został jedną z dziesięciu największych polskich firm audytorsko-księgowych. W tej chwili jesteśmy na czternastym miejscu, czasami na jedenastym, wszystko zależy od rodzaju rankingu, a celem naszym jest wejście do tej dziesiątki i zadomowienie się tam na stałe. Nie jest to łatwe zadanie, ale jest możliwe może nie za rok, a za dwa lub trzy. Wymaga dobrej strategii, zespołu i przyjaznego otoczenia gospodarczego.

Życzę tego Panu i firmie. I dziękuję za rozmowę.

My, Lewandowscy



dr inż. Jacek Kotarbiński
Ekonomista, autorytet świata marketingu, mentor innowacyjnych firm, konsultant zarządów, trener biznesu. Autor bestsellerowej „Sztuki Rynkologii” i bloga kotarbinski.com

Jest ciepłe, monachijskie popołudnie 1996 roku. Zapełniony turystami Marienplatz wypełnia się powoli rodzinami ubranymi w biało-niebieskie szachownice. Oba kolory i ich symboliczny układ to oficjalne barwy Bawarczyków. Mężczyźni, kobiety, dzieci napływają dziesiątkami, a za chwilę setkami. Wylewają się potokami z Rosenstraße i placu przy kościele św. Piotra. Co chwila przy wyjściu z metra pojawiają się kolejni i kolejni. Bayern München zdobyło Puchar UEFA. Po raz pierwszy w życiu widzę na własne oczy, jak kilkadziesiąt tysięcy ludzi na stosunkowo niewielkim placu potrafi się autentycznie cieszyć z sukcesu ukochanej drużyny.

Ten obrazek stanął mi przed oczami, kiedy czytałem o historii zawodnika, który przenosi się z Lecha Poznań do Borussi, aż w końcu trafia do legendarnego Bayernu. Ambitny Robert, przyciskany przez trenera Kloppa do ławki rezerwowych, miał podobno odgrywać na boisku tylko drugoplanowe role. Tymczasem Polak zaczął strzelać bramki. Na dodatek z wyjątkową częstotliwością. Kiedy zapragnął, by owa skuteczność znalazła odzwierciedlenie przy kasie, usłyszał, że nie może stać się najwyższymi wynagradzonym piłkarzem niemieckiego klubu... Przypomniała mi się rozmowa Roberta Kesslera, niemieckiego fabrykanta, z Karolem Borowieckim w „Ziemi Obiecanej”. Kessler sugerował, że interesy z Polakami to strata czasu i że najpierw muszą stworzyć „kulturę przemysłową”, żeby budować silną gospodarkę. Borussia nic nie zyskała na swojej chytrłości. Kontrakt z Robertem Lewandowskim wygasł w 2004 roku w sposób naturalny, a skuteczność Polaka wyceniano już na dziesiątki milionów euro. W sobotnie majowe popołudnie 2021 roku piłkarz przeszedł do historii, bijąc rekord Gerda Müllera w liczbie strzelonych bramek w jednym sezonie Bundesligi.

Gdzieś tkwi w nas głęboko syndrom niedoceniań dokonania Polaków w różnych dziedzinach i sferach. Niektórzy mówią, że to taka nasza narodowa fobia. Ale kiedy czytam taką historię o Lewandowskim, przypomina mi się jeszcze coś, co nazwałem Syndromem Kubicy. Robert Kubica całe życie pragnął ścigać się w Formule 1. Kiedy wspominał o tym w Polsce, potencjal-

ni sponsorzy kręcili kółka na czole. Gdzieś pokutuje słynne powiedzenie, że aby Polak został doceniony, to musi wyjechać – najlepiej do USA. Jak Amerykanie powiedzą, że to, co robi, jest dobre, to wtedy to naprawdę jest dobre i w Polsce zaczynają się wywiady, autografy i wizyty w zakładach pracy... Andrzej Wajda robił filmy, które były jego spojrzeniem na świat. To była perspektywa Polaka, który nie wstydi się swojej polskości.

Na świecie często jesteśmy jak owi Lewandowscy. Ambitni, skuteczni, oryginalni, ale gdzieś tam nadal wielu traktuje nas pogardliwie jak „polaczków”. Kesslerów na świecie jest wszędzie pełno. Płacimy cenę za wieloletnie stereotypy, za brak solidnego, pozytywnego marketingu polskości, zróżnicowania i wymiaru komunikacji. Polska, czyli co? Polak, czyli kto? Jakie skojarzenia i jakie pozycjonowanie dotyczy nas dziś bezpośrednio? Jak jesteśmy kojarzeni? Jak chcemy być postrzegani? Co mamy do zaproponowania?

Kiedyś na białoruskiej granicy pomógł nam jeden z anonimowych rodaków. Udzielił wsparcia mentalnego chyba kilkunastu rodakom stojącym w kolejce aut do odprawy. Wskazał, gdzie włożyć Popularną Zachętę Pograniczników, by sprawnie sprawdzali dokumenty. Zalecił, by mieć sporo drobnych w drodze do Mińska. Podpowiedział, jakie zdobyć pieczątki, by samochodu w drodze powrotnej nie zabrali. Ale przede wszystkim uznał, że świetny pomysł kolegi wjazdu na Białoruś w koszulce z nadrukiem „Freedom” nie jest najmädrzejszym pomysłem.

Pracujmy i szanujmy się wszędzie na świecie. Jak dobrze poszukać, to Polaka znajdziemy wszędzie na świecie. Jak w rodzinie, nie wszyscy musimy za sobą przepadać, ale pochodzimy z tego samego domu. Nie można się puszyć i foszyć jak nadmuchane baloniki, że nas nie doceniają. Po prostu sami musimy o to zadbać. Kibicujmy naszym nie tylko na boiskach, ale wszędzie: w biznesie, podróżach czy nawiązywaniu relacji. Nikt nas nie doceni, jeżeli nie zaczniemy od samych siebie.



Nowe inwestycje w zielonym Pruszczu Gdańskim

Z Januszem Wróblem, Burmistrzem Pruszcza Gdańskiego, rozmawia Alina Kietrys.



Potwierdzam, spacerowałam po mieście i jestem pod wrażeniem.

Wszystkie te działania miały charakter integracyjny, brał w nich udział również powiat gdański, gmina wiejska Pruszcz Gdański, gmina Pszczółki i Trąbki Wielkie. Udało się wszystko naprawdę sprawnie przeprowadzić. Jeśli chodzi o doświadczenia we współdziałaniu tylu różnych podmiotów, to był dobry poligon. Wzorcową wręcz współpraca, bez żadnych problemów, wszyscy partnerzy na czas przekazywali wszystkie dokumenty, a to jest bardzo ważne w takim współdziałaniu, żeby nie dopominać się, nie prosić, bo zawsze te terminy biegają nieubłagane. Wszystkie przetargi były realizowane na czas i inwestycje również i przy takim wysokim stopniu skomplikowania tej inwestycji wszystko przebiegło nad wyraz dobrze.

Zauważyłam w mieście akcję pod hasłem: zestaw samochód na parkingu, jedź pociągiem.

Tak. Wielu mieszkańców Pruszcza czy Trójmiasta właściwie stale korzysta z pociągów, kolejki w drodze do pracy czy do domu. Poza tym wiele osób z Trójmiasta przeprowadza się do naszego miasta. Gdańsk jest bardzo blisko, kolejka to zaledwie dziewięć minut. Właśnie dlatego zbudowaliśmy parkingi i całą infrastrukturę przy dworcu, żeby pomóc w podjęciu takiej decyzji i żeby łatwo było dojechać rowerem czy samochodem do dworca. Chodzi przede wszystkim o odciążenie naszej drogi krajowej, na której naprawdę jest bardzo tłoczno.

Pruszcz Gdański rozwija się też demograficznie. W ciągu ostatnich dziesięciu lat przybyło według GUS prawie dziesięć tysięcy mieszkańców.

Co roku przybywa kilkaset osób. Staliśmy się po prostu atrakcyjnym miastem do mieszkania i życia. To mnie cieszy. Pruszcz jest miastem kompaktowym, gdzie wszędzie jest blisko i wszystko jest dobrze z sobą połączone. Mamy dużo zieleni, terenów rekreacyjnych, różnorodność sklepów i małych galerii handlowych, które przetrwały mimo kryzysu pandemicznego. Dobrze rozwinięty jest także rynek usług. Ponadto posiadamy ciekawą ofertę kulturalną, w tym w każdy weekend wakacji na scenie Faktorii Kultury odbywają się spektakle Teatru Wybrzeże, występy znanych kabaretów oraz koncerty, które cieszą się dużą popularnością. Słowem, wszystko w bliskim zasięgu. A poza tym mieszkania są generalnie tańsze niż na terenie Trójmiasta. Jesteśmy atrakcyjni dla tych osób, które chcą zamieszkać w spokojniejszym miejscu, a równocześnie blisko dużego centrum.

Czy do Pruszcza trafił jeszcze jakiś inny projekt w ramach tzw. Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych?

Drugim projektem, choć nie tak dużym, ale też bardzo istotnym, była termomodernizacja, w wyniku której kilka budynków komunalnych zupełnie zmieniło swój wygląd, a ich mieszkańcy mają teraz dużo większy komfort życia. Wymieniliśmy też w kilku naszych szkołach oświetlenie na energooszczędne.

W maju zakończono w Pruszczu Gdańskim największy unijny projekt ostatnich lat z Regionalnego Programu Operacyjnego. To budowa węzłów integracyjnych Pruszcz Gdański-Cieplewo-Pszczółki z trasami dojazdowymi.

Nad tym projektem pracowaliśmy sześć lat, a ostatnie wykonawcze cztery lata były bardzo intensywnie i kluczowe. Projekt składa się z dwudziestu trzech zadań. Na terenie samego miasta Pruszcz Gdański było tych zadań dwanaście. Wszystkie działania miały jeden cel: sprawić, żeby mieszkańcy chętnie korzystali z komunikacji publicznej. Zbudowaliśmy wiele nowych ścieżek rowerowych, większość prowadzi w kierunku dworca. Przebudowaliśmy kilka ulic w bezpośrednim sąsiedztwie kolei, zbudowaliśmy mosty na rzece Raduni, które mają ułatwić poruszanie się po mieście, zbudowaliśmy też dwa parkingi – tych zadań w mieście było naprawdę dużo, a efekt jest widoczny i znakomity.





Park & Ride.



Park piknikowy z grilllem i paleniskiem.



Tereny inwestycyjne w południowej części miasta.



Międzynarodowy Park Kulturowy Faktoria.

Kolejnym przedsięwzięciem, które będzie realizowane w najbliższym czasie, jest budowa sieci kanalizacji deszczowej i zbiornika retencyjnego.

W ostatnim czasie z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska udało nam się pozyskać prawie 20 mln złotych na inwestycje wodno-kanalizacyjne. Jedną z tych inwestycji już rusza, bo podpisaliśmy umowę na zbiorniki retencyjne z siecią kanalizacji deszczowej na naszych terenach inwestycyjnych, a jest to obszar 20 hektarów. Będziemy mogli dzięki temu, mam nadzieję, że jeszcze w tym roku, sprzedać kolejne tereny. Wydamy na tę inwestycję bardzo dużo, bo prawie 13 mln złotych, ale dzięki środkom unijnym możemy sobie na to pozwolić. Będziemy też mieli na tym terenie kolejne firmy, które zatrudnią pracowników i będą płacić podatki miastu.

Drugim takim zadaniem, na które też otrzymaliśmy dofinansowanie, jest sieć kanalizacji deszczowej i zbiornik retencyjny na terenie osiedla Wschód. To z kolei jest teren, na którym już mieszka kilkaset osób, a nie mogliśmy budować dróg, bo nie było gdzie odprowadzać wody deszczowej. Otworzyliśmy przetarg, podpisaliśmy umowę i jeszcze w tym roku pierwsze trzy ulice uzyskają nową nawierzchnię. To jest zabezpieczenie przed klęskami żywiołowymi, powodzią. To dla Pruszcza Gdańskiego ważne działania zwiększające bezpieczeństwo w mieście.

Ważnym zadaniem miasta jest też rozbudowa cmentarza komunalnego przy ulicy Cichej.

Tym tematem zajmujemy się już od dziesięciu lat, staraliśmy się o poszerzenie tego cmentarza. Pierwotnym pomysłem było przejęcie terenów od Skarbu Państwa, potem od Agencji Nieruchomości Rolnych, a teraz od Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Rozmowy przebiegały dobrze, ale kiedy okazało się, że miejsc na pochówki w Pruszczu Gdańskim mamy na jakieś najwyżej dwa lata, KOWR odmówił nam przekazania tych terenów. I to stworzyło dość dramatyczną sytuację, ale uratowała nas pani wójt gminy wiejskiej Magdalena Kołodziejczak, która przekazała nam teren, który pozwoli nam przez następnych kilkanaście lat bezpiecznie zaspokoić tak ważną potrzebę społeczną. I właśnie ruszyła budowa tego cmentarza, którą zamierzamy zakończyć do końca września.

Największą część pruszczańskiego budżetu pochłania oświata, bo to zadanie własne.

Tak, podobnie jak w wielu miejscowościach, tak i u nas jest to problem. Edukacja jest niedoinwestowana z budżetu centralnego. I co roku 7, a nawet 8 mln zł dokładamy, dopłacamy do subwencji oświatowej, żeby nasze szkoły i przedszkola funkcjonowały właściwie. Na szczęście w naszym przypadku ta luka tak bardzo się nie zwiększa. Sporo z budżetu samorządowego dajemy naszym dzieciom rzeczy dodatkowych, choćby basen, z którego mogą korzystać wszystkie dzieci ze szkół podstawowych. Oczywiście w czasie pandemii te działania zostały ograniczone.

Czy Pruszcz bardzo ucierpiał w czasie pandemii?

Jeśli chodzi o finanse, to ten rok, który minął, nie zakończył się źle. Wpływy były niższe niż planowane, ale nie tak niskie, jak się obawialiśmy. Najbardziej ucierpiała sprzedaż nieruchomości gruntowych, natomiast dzięki oszczędnościom, bo jak wiadomo nie wszystkie wydatki trzeba było ponieść, rok finansowy zakończył się dobrze. I jest jeszcze jeden ważny czynnik, który z pewnością klasyfikuje nas inaczej niż te miasta w Polsce, które bardzo ucierpiały w czasie pandemii. Otóż z 60 mln długu, który mieliśmy niemal dziesięć lat temu, zesłaliśmy do 9-10 mln, w związku z tym nasze koszty związane ze spłatą zadłużenia bardzo spadły. Finansowo byliśmy więc dobrze przygotowani do kryzysu. Wydaje się, że jeśli nie będzie kolejnych uderzeń finansowych w samorząd, to poradzimy sobie. Ale jeśli się spełnią zapowiedzi, że będą obniżki z PIT-u bez rekompensat, to znajdziemy się w trudnej sytuacji.

Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej powstanie w Rumii

Kadry dla morskich farm wiatrowych



POMORSKIE CENTRUM KOMPETENCJI
MORSKIEJ ENERGETYKI WIATROWEJ

O farmach wiatrowych w Polsce już się nie tylko mówi – powstają konsorcja, porozumienie, inicjatywy, plany inwestycyjne. Pojawiają się konkretne kwoty.

Ostatnio KE zatwierdziła polski program o wartości 22,5 mld euro wspierający morskie farmy wiatrowe. Na port instalacyjny w Gdyni dla projektów offshore rząd zaplanował inwestycję wartą 435 mln euro, jak poinformował Grzegorz Witkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury w Uniwersytecie Morskim. „Gdynia może stać się doliną offshore” – twierdzi prof. Adam Weintrit, rektor Uniwersytetu Morskiego.

Pomorskie dla morskiej energetyki

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego podpisano w ubiegłym roku deklarację o powołaniu platformy współpracy firm i instytucji zainteresowanych rozwojem morskiej energetyki wiatrowej. „Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku”. Należy podkreślić, że przedsięwzięcie to zostało zapoczątkowane przez spółkę Rumia Invest Park. To właśnie tutaj ma powstać Pomorskie Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej. Sygnatariuszami porozumienia zostali m.in. samorząd województwa pomorskiego, Gdynia i Rumia oraz gmina

Kosakowo. Stronę naukową reprezentować będą m.in. Politechnika Gdańska i Uniwersytet Morski w Gdyni oraz Instytut Energetyki Instytut Badawczy. Partnerami będą także Euroregion Bałtyk i Bałtycki Klaster Morski i Kosmiczny. Wśród sygnatariuszy są także Pomorski Fundusz Rozwoju, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza i Organizacja Pracodawcy Pomorza.

Rumia wykształci kadry

„Rumia również włączyła się aktywnie w pomorską inicjatywę współpracy na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej” – mówi Agnieszka Rodak, prezes Zarządu Rumia Invest Park i uzasadnia to mocnymi argumentami: Rumia położona jest w sąsiedztwie Gdyni, gdzie ma być port instalacyjny dla polskich farm wiatrowych. W pobliżu są też małe porty, które będą portami serwisowymi. Do wykonywania prac instalacyjnych i serwisowych potrzebni są specjaliści, którzy muszą posiadać odpowiednie kwalifikacje. „W tym celu zamierzamy utworzyć Pomorskie Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej” – wyjaśnia prezes Agnieszka Rodak. Centrum będzie spełniało przede wszystkim funkcję szkoleniową. Ale nie tylko – będzie tu również przestrzeń na prace analityczno-badawcze, konferencje i spotkania. Ważną częścią aktywności będzie promocja morskiego offshore

energetykę. Obszar polskich wód terytorialnych okalających pomorskie Wybrzeże sprzyja rozwojowi morskich farm wiatrowych. Jest oczywiste, iż powstaną tu inwestycje typu offshore, którymi już dziś są zainteresowane inne państwa bałtyckie zgłaszające zainteresowanie m.in. odgrywaniem funkcji portów instalacyjnych oraz serwisowych względem farm wiatrowych polskiego wybrzeża. W takiej sytuacji należy zintegrować wysiłki sektora biznesu, samorządów terytorialnych oraz strony rządowej na rzecz zapewnienia gotowości polskiej strony dla aktywnego uczestnictwa w wyżej wymienionym procesie. Dotychczasowe funkcjonowanie Platformy uzmysłowiło wielu sygnatariuszom, jak ważna jest współpraca i otwartość. Jednym z kluczowych wyzwań jest przygotowanie rynku pracy – począwszy od edukacji szkolnej po specjalistyczne kursy. Dla realizacji tego celu potrzebne są konkretne projekty, które jako samorząd regionalny wspieramy – jednym z kluczowych jest budowa Pomorskiego Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej w Rumi” – podkreśla Leszek Bonna. Centrum znakomicie się wpisuje w ten postulat, bo będzie zlokalizowane na terenach inwestycyjnych miasta Rumi, sąsiadujących z Portem w Gdyni. Pozwoli to na budowę specjalistycznego zaplecza, w tym poligonu do ćwiczeń na wysokościach, p.poż. itd. Chodzi o zapewnienie kompletnego zaplecza do szkolenia obsługi morskich farm wiatrowych.



Agnieszka Rodak podpisuje deklarację offshore.



Michał Pasieczny składa podpis na deklaracji offshore.

i upowszechnianie wiedzy nt. funkcjonowania sektora. I rzecz najważniejsza: integracja podmiotów odpowiadających za przygotowanie rynku pracy dla offshore.

HUB dla firm szkoleniowych

„Centrum ma być HUB-em edukacyjno-treningowym, w którym spotykają się instytucje odpowiadające za edukację, szkolenia, trening, certyfikację, miejscem dialogu z branżą wiatrową oraz podmiotami uczestniczącymi w łańcuchu dostaw” – mówi Paweł Wróbel zajmujący się uruchomieniem Centrum. Uzasadnia to tym, że obecnie szacuje się, że do instalacji i serwisowania polskich farm wiatrowych potrzeba będzie kilku tysięcy osób, a w całej branży związanej z morskim offshore pracę znajdzie od 40 do 60 tysięcy osób.

„Wspieramy wszelkie inicjatywy i małe porty” – powiedział Leszek Bonna, wicemarszałek województwa pomorskiego na majowym spotkaniu Pomorskiej Platformy Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku, podkreślając, że Urzędowi Marszałkowskiemu zależy na tym, by w regionie powstawały atrakcyjne miejsca pracy związane z budową farm wiatrowych. „Ponad pół roku temu, dzięki inicjatywie Burmistrza Rumi, powołaliśmy Pomorską Platformę Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku, gdyż jako województwo pomorskie chcemy dobrze przygotować się do inwestycji w offshore, które w ciągu najbliższych kilkunastu lat zmienią naszą

Burmistrz wspiera inicjatywę

„Wiążemy swój rozwój z branżą morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Inwestorom oferujemy nasze tereny przemysłowe zlokalizowane w sąsiedztwie gdyńskiego portu. Jesteśmy zdeterminowani do budowy Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej, to jeden z naszych priorytetowych projektów. Chcemy stworzyć centrum, które będzie szkolić kadry niezbędne do budowy farm wiatrowych oraz ich utrzymania. To szansa na bardzo dużą liczbę wysoko wynagradzanych miejsc pracy, dlatego zależy nam, aby zarówno nasza młodzież, jak i osoby pracujące w innych branżach, miały możliwość skorzystania z tej okazji” – podkreśla Michał Pasieczny, burmistrz Rumi.

W niedawno ogłoszonej przez Zjednoczoną Prawicę koncepcji „Polskiego Ładu” zapowiedziano, że niedługo rozpoczniemy budowę pierwszych farm wiatrowych na morzu. Już dzisiaj potrzebne są więc kadry o różnych specjalnościach i kompetencjach. W polskiej strefie ekonomicznej na planowanych akwenach można będzie zainstalować urządzenia morskich farm wiatrowych o mocy od 6 do nawet 10 GW do 2030 r. Są więc perspektywy dla firm instalacyjnych i firm szkoleniowych, które będą działać w Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Wiatrowej.

Marek Grzybowski



Od prawej: Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej, Wojciech Dąbrowski, prezes Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej i Jan Kiciński, dyrektor Instytutu Maszyn Przepływowych PAN.

Wspólnie w zakresie morskiej energetyki wiatrowej

Trzydniowe spotkanie morskiego biznesu Targi InterMarE South Baltic Maritime Economy Exhibition i Balt Military Expo 2021 już za nami. Targi odwiedziło kilkuset przedstawicieli biznesu i polityki, administracji i naukowców, przedstawicieli wojska i środowiska cywilnego zainteresowanego gospodarką morską.

Do nawiązania relacji pomiędzy placówkami badawczymi a PGE doszło między innymi dzięki staraniom Ambasady RP w Kopenhadze. W toku dyskusji zidentyfikowano z jednej strony chęć zaangażowania się strony duńskiej w rozwój przemysłu morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, a z drugiej dążenie strony polskiej do jak najszybszego uruchomienia programów kształcenia specjalistycznego dla sektora morskiej energetyki wiatrowej.

List intencyjny, do podpisania którego została zaproszona PGE, ma być pierwszym krokiem w kierunku zacieśnienia współpracy badawczej i edukacyjnej pomiędzy trójmiejskimi instytucjami badawczymi a Duńskim Uniwersytetem Technicznym. Intencją tej współpracy może być uruchomienie studiów specjalizacyjnych na Politechnice Gdańskiej od lutego 2022 roku oraz intensyfikacja wymiany pracowników naukowych i studentów pomiędzy placówkami naukowymi. Planowana współpraca obejmie także wspólne działania o szczególnym znaczeniu badawczo-rozwojowym.

„Aby budować rodzimy rynek morskiej energetyki wiatrowej, konieczna jest współpraca z czołowymi polskimi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Cieszę się, że partnerami PGE zostaną Politechnika Gdańska, Instytut

Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku oraz Duński Uniwersytet Techniczny. Pozwoli to rozwijać wspólne działania badawcze i dydaktyczne w zakresie morskiej energetyki” – powiedział Wojciech Dąbrowski, prezes Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

„Zawarcie tego porozumienia to dla wszystkich stron duży krok naprzód i możliwość nawiązania jeszcze bliższej i bardziej efektywnej współpracy” – podkreślał prof. Krzysztof Wilde, rektor PG.

„Stawiając ten kolejny krok »w stronę morza, wychodzimy naprzeciw rynkowym trendom i oczekiwaniom. Zamierzamy sprostać wyzwaniu i pracować z całych sił na rzecz dynamicznie rozwijającej się branży offshore” – dodał prof. dr hab. inż. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej.

„Morska energetyka wiatrowa jest oczywistym wyborem w walce ze zmianami klimatycznymi dla krajów takich jak Polska i Dania, jako że oba kraje sąsiadują z bogatymi zasobami morskiej energetyki wiatrowej, dlatego też jest dla mnie wielką przyjemnością, w imieniu DTU, podpisanie listu intencyjnego z Politechniką Gdańską, PGE i IMP PAN. Oczekujemy, że utworzy on drogę do znacznie bliższej współpracy w zakresie badań, projektów,

budowania potencjału, edukacji i innej współpracy akademickiej pomiędzy naszymi dwoma krajami, w celu przyspieszenia globalnego rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. Byłem w Polsce wiele razy, zawsze byłem pod wrażeniem ludzi w Polsce i ich poziomu technicznego i naukowego, mamy bardzo duże oczekiwania co do tej współpracy i mamy nadzieję, że uda nam się zorganizować wizyty pomiędzy trzema uniwersytetami i PGE w najbliższej przyszłości” – zaznaczył Peter Hauge Madsen, kierownik Katedry Energetyki Wiatrowej Duńskiego Technicznego Uniwersytetu.

„Badania i rozwój technologii w obszarze energetyki odnawialnej są jednym z kluczowych kierunków prac prowadzonych w Instytucie. W świetle intensywnie rozwijającego się w Polsce rynku morskich farm wiatrowych, wykorzystanie potencjału naukowego Instytutu oraz rozwijanych metod badawczych stwarza możliwość współpracy nie tylko w zakresie badań i rozwoju, ale także wzmocnienie oferty dydaktycznej dotyczącej energetyki wiatrowej” – powiedział prof. Jan Kiciński, dyrektor IMP PAN.

Politechnika Gdańska (PG) jest czołową uczelnią techniczną w Polsce, posiadającą status uczelni badawczej. Jej naukowcy mają szerokie kompetencje i doświadczenie w kształceniu kadr, a także w realizacji prac naukowo-badawczych w zakresie konstrukcji hydrotechnicznych, budowy okrętów oraz elektroenergetyki.



Instytut Maszyn Przepływowych PAN od 65 lat prowadzi prace w zakresie badań podstawowych i stosowanych. Najważniejszymi kierunkami badań prowadzonych w Instytucie są zaawansowane problemy współczesnej mechaniki, dotyczące projektowania, wytwarzania oraz eksploatacji maszyn i konstrukcji wykorzystywanych w procesach konwersji energii.

Danmarks Tekniske Universitet (DTU) jest światowej renomy duńską uczelnią techniczną, ze szczególne bogatym doświadczeniem w branży morskiej energetyki wiatrowej. Specjaliści z DTU należą do europejskiej, a tym samym światowej, czołówki badaczy zajmujących się rozwojem nowej gałęzi przemysłu jaką jest morska energetyka wiatrowa. Naukowcy i inżynierowie DTU mają dziesięciolecia doświadczeń w rozwijaniu nauki w zakresie energetyki wiatrowej i współpracy z przemysłem nad opracowywaniem i testowaniem nowych technologii i usług.

Należąca do Grupy PGE spółka PGE Baltica nawiązała współpracę z Instytutem Maszyn Przepływowych PAN w Gdańsku już wcześniej, w grudniu 2019 roku. Eksperti obydwu podmiotów prowadzą obecnie wspólny projekt badawczy, którego celem jest oszacowanie wpływu spowolnienia przepływu wiatru, jakie w swoim otoczeniu powodują duże morskie farmy wiatrowe (tzw. blockage effect).

Pomorscy Radni przyjęli Strategię 2030



Radni województwa pomorskiego podczas sesji Sejmiku, która odbyła się 12 kwietnia, jednogłośnie podjęli uchwałę dotyczącą Strategii 2030. To najważniejszy dokument, który określa kierunki rozwoju regionu w najbliższej dekadzie. Wcześniej projekt Strategii 2030 otrzymał również pozytywną opinię ministra funduszy i polityki regionalnej.

Strategicznym wyzwaniem rozwojowym jest przeciwdziałanie zmianom klimatycznym. Województwo pomorskie, z racji nadmorskiego położenia, jest szczególnie zagrożone występowaniem ekstremalnych zjawisk, do których należą m.in. intensywne opady, porywiste wiatry, burze, sztormy i powodzie. Stąd tak ważne będą działania polegające na monitorowaniu stanu środowiska i przeciwdziałaniu jego degradacji przy jednoczesnym dążeniu do tzw. neutralności klimatycznej. Chodzi tutaj o ograniczenie emisji zanieczyszczeń oraz stworzenie warunków do przekształcenia naszego regionu w krajowego lidera produkcji zielonej energii i technologii ekoefektywnych.

Wśród pozostałych celów strategicznych wymienić należy m.in. wykorzystanie technologii cyfrowych w życiu codziennym, administracji publicznej i biznesie, wzrost międzynarodowej konkurencyjności gospodarczej, w tym aktywności eksportowej pomorskich firm, poprawę jakości usług edukacyjnych, rozwój działań w zakresie promocji zdrowia oraz profilaktyki zdrowotnej, a także rozwój oferty transportu zbiorowego oraz infrastruktury dróg publicznych.

Podczas sesji Sejmiku marszałek Mieczysław Struk podkreślił, że część wspomnianych celów możemy uwzględnić w Strategii jedynie jako postulaty do władz centralnych i zarządzanych przez nie funduszy.

„Na ostatnim etapie prac projekt Strategii został uzupełniony o oczekiwania naszego samorządu wobec władz centralnych. Jest ich w dokumencie łącznie 40. Nie daje to niestety dobrego obrazu procesu decentralizacji kraju. Dotyczy to zarówno struktury finansów publicznych, jak i utrzymującego się niewystarczającego poziomu decyzyjności samorządów terytorialnych na wszystkich poziomach. Jeśli dodać do tego topniejące środki UE dla regionów, jak również brak dalszej decentralizacji także w tym zakresie, to kontekst realizacyjny naszej Strategii uznać należy za kolejne kluczowe wyzwanie – powiedział marszałek Struk.

Radni województwa pomorskiego jednogłośnie przyjęli projekt Strategii 2030. Wszyscy zagłosowali za przyjęciem tego dokumentu do realizacji.

Przygotowywanie Strategii stanowiło najważniejszy etap programowania rozwoju województwa pomorskiego do roku 2030.

Zrównoważony rozwój pod projektowym parasolem

Spółeczności Regionu Bałtyckiego będą w najbliższej dekadzie działać wspólnie na rzecz zrównoważonego rozwoju jeszcze intensywniej niż dotąd. Takie cele i zdania wyznacza Baltic 2030 Action Plan. Lokalne samorzady i organizacje otoczenia biznesu, które chcą się zaangażować we wspólne przedsięwzięcia, będą działały pod parasolem wsparcia partnerów projektu Umbrella 2.0.



Fot. Marek Grzybowski

Partnerzy projektu Umbrella 2.0 zorganizowali dyskusję wokół najważniejszych tematów związanych ze zrównoważonym rozwojem w krajach położonych wokół Morza Bałtyckiego. Uczestnicy wirtualnej konferencji mieli możliwość zapoznać się z działalnością kilku organizacji działających w regionie Bałtyku na rzecz wspólnego rozwoju oraz przedyskutować płaszczyzny i możliwości współpracy. O potrzebie tego spotkania świadczy fakt, że już od początku konferencji jej uczestnicy byli aktywni na czacie, wymieniali się informacjami i zachęcali do współpracy. Spotkanie prowadziła Krystyna Wróblewska, dyrektor Departamentu Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Parasol dla początkujących

W wirtualnym spotkaniu wzięli udział przedstawiciele samorządów, organizacji otoczenia biznesu i instytucji zainteresowanych rozwojem współpracy międzynarodowej między społecznościami państw bałtyckich.

„To pierwsze wydarzenie mające na celu podniesienie świadomości na temat aktualnych gorących tematów w regionie Morza Bałtyckiego” – mówiła Magda Leszczyna-Rzucidło, lider projektu, dyrektor International

Permanent Secretariat Euroregion Baltic. Poinformowała ona, że głównym celem projektu jest rozwój wiedzy, wzajemnego zrozumienia swoich potrzeb i kreowania umiejętności współdziałania w formie efektywnego partnerstwa w regionie Morza Bałtyckiego. Dlatego projekt jest adresowany do lokalnych społeczności i samorządów oraz innych małych organizacji, które uczą się dopiero realizacji projektów międzynarodowych oraz chcą nabrać doświadczenia pracy w zespołach składających się z przedstawicieli różnych kultur i środowisk.

Wsparcie otrzymają szczególnie te osoby, które dopiero włączają się w działania realizowane w ramach Programu Południowy Bałtyk, a wcześniej nie były zaangażowane w projekty wykonywane w ramach sieci współpracy transgranicznej, jak wyjaśniła Magda Leszczyna-Rzucidło. Do skorzystania z narzędzi programu Umbrella 2.0 zapraszane są organizacje zainteresowane przełamywaniem barier i tworzeniem wspólnej tożsamości Południowego Bałtyku. Projekt realizuje trzech partnerów o dużym doświadczeniu w inicjowaniu i rozwoju przedsięwzięć integracyjnych: Euroregion Bałtyk (ERB – Euroregion Baltic), Związek Miast Bałtyckich (UBC – Union of the Baltic Cities) oraz Organizacja Współpracy Państw Bałtyckich (BSSSC – Baltic Sea States Sub-regional Cooperation).

Współpraca regionalna

„Euroregion Bałtyk działa od 1998 roku i stanowi silną sieć partnerską społeczności lokalnych południowego Bałtyku” – mówiła Johanna Rönn, reprezentująca ERB Presidency w 2021, którą sprawuje obecnie Region Blekinge. W skład tej aktywnej organizacji wchodzi Warmia, Mazury i Pomorze, regiony Blekinge, Kalmar, Kronoberg ze Szwecji, region Kłajpedy, Bornholm i Obwód Kaliningradzki oraz Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Bałtyk i Stowarzyszenie Władz Lokalnych Skane. Wraz z dynamicznym rozwojem aktywności członków ERB, już po kilku latach istniała konieczność instytucjonalizacji działań.

W celu usprawnienia koordynacji wspólnych przedsięwzięć w 2004 roku powstał Międzynarodowy Stały Sekretariat, który działa jako częściowo niezależna jednostka. Sekretariat prowadzony jest przez Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Bałtyk, w którym jest 38 gmin z województw warmińsko-mazurskiego oraz pomorskiego. Prezydencja ERB zmienia się co roku, a Zarząd ERB składa się z 9 członków, reprezentantów każdego z 9 regionów oraz Rady Młodych.

„Euroregion Bałtyk koncentruje się w tej chwili na trzech rodzajach aktywności: Radzie Młodych, ERB Water Core Group oraz Mobility Core Group” – informowała Johanna Rönn z Belkinge.

„Związek Miast Bałtyckich jest działającą od 20 lat siecią 80 miast z Regionu Morza Bałtyckiego z miastami członkowskimi z Danii, Estonii, Finlandii, Niemiec, Łotwy, Litwy, Norwegii, Polski, Rosji i Szwecji” – mówił Marko Pau-novic, dyrektor UBC Antenna w Brukseli. W ramach organizacji działają komisje, które wyznaczają kierunki przekształcania miast z krajów bałtyckich

w miasta kultury, miasta sprzyjające aktywności społecznej i miasta zdrowe, bezpieczne, inteligentne i rozwijające się gospodarczo i społecznie.

W syntetyczny sposób aktywność BSSSC scharakteryzowała Marta Czarnecka-Gallas z Sekretariatu Generalnego BSSSC. Obecnie przewodniczącym Rady BSSSC jest Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. Misją BSSSC jest działanie w formule panbałtyckiej integrującej aktywność wszystkich krajów Morza Bałtyckiego. Owoce współpracy regionalnej i międzynarodowej jest osiąganie wspólnych celów i interesów regionów działających w basenie Bałtyku. Chodzi również o promowanie przykładów dobrych praktyk w ramach wspólnych działań, projektów i inicjatyw.

Bałtyk 2030

Istotę strategii dla regionu Morza Bałtyckiego do roku 2030 w obszernej prezentacji przedstawiła Olga Zuin – Programme Coordinator of Baltic 2030, Council of the Baltic Sea States. Plan działania „Bałtyk 2030” koncentruje się na trzech kluczowych elementach, zrównoważonym rozwoju gospodarki, środowiska i społeczeństwa. Spina je nowa wspólna wizja, która ma inspirować aktywność wszystkich zainteresowanych stron, instytucji, sektorów i mieszkańców regionu Morza Bałtyckiego. W strategii do 2030 wyodrębniono sześć priorytetowych obszarów tematycznych oraz ustalono grupę sześciu zalecanych procesów aktywizujących społeczność regionu. Mają one umożliwić wszystkim zainteresowanym podmiotom zwiększenie ich zaangażowania we współpracę na rzecz realizacji wspólnej wizji określonej w „Baltic 2030 Action Plan”.

Marek Grzybowski

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO[®]

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000



LATO NADCHODZI



ZAPRASZAMY NA:



DEZYNFEKCJĘ UKŁADU KLIMATYZACJI



KOSMETYKĘ SAMOCHODOWĄ




PRZEGLĄD MECHANICZNY

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

 /anrogdansk

Zrównoważona żegluga w oczach prawników i inżynierów

Żegluga przyjazna dla człowieka i środowiska, coraz bardziej bezpieczna i inteligentna, a w perspektywie bezzałogowa – to tematy wiodące IX Ogólnopolskiej Konferencji Prawa Morskiego zorganizowanej przez Katedrę Prawa Morskiego Wydziału Prawa i Administracji UG oraz Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Gdańsk. 21 i 22 kwietnia 2021 r. naukowcy, przedstawiciele biznesu i administracji zebrali się na wirtualnej debacie pod wiodącym tytułem „Prawo morskie dla zrównoważonej żeglugi”.

„Zrównoważona żegluga jest przedmiotem dyskusji i analizy prowadzonej przez przedstawicieli różnych dyscyplin, a »Prawo morskie dla zrównoważonej żeglugi« jest poświęcone zagadnieniom, które mają istotne znaczenie dla rozwoju prawa morskiego ukierunkowanego na zrównoważoną żeglugę” – uzasadniali zorganizowanie konferencji prof. Dorota Pyć – kierownik Katedry Prawa Morskiego, oraz Jakub Puzkarski przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Ogólnopolskiej Konferencji Prawa Morskiego.

Debata młodych

Konferencja tradycyjnie rozpoczęła się dzień wcześniej, 21 kwietnia, debata młodych naukowców, do której zgłoszono bardzo dojrzałe i istotne tematy, m.in.:

- regulacja prawna morskich statków autonomicznych a pozycja kapitana w rozumieniu Kodeksu Morskiego (Filip Krokos, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
- statki autonomiczne, czyli sztuczna inteligencja w żegludze morskiej – za-

gadnienia prawne (Patrycja Łukasiewicz, Uniwersytet Gdański, PwC)

- morskie planowanie przestrzenne i podejście ekosystemowe w zrównoważonym rozwoju polskich portów morskich (Filip Walczak)
- zrównoważona żegluga arktyczna – obecny stan prawny oraz perspektywy rozbudowy systemu (Borys Sadowski, Uniwersytet Warszawski).

Prawo, ekonomia, ekologia

Wprowadzeniem do gdańskiej konferencji była prezentacja działań na rzecz zrównoważonej żeglugi w pracach Międzynarodowej Organizacji Morskiej. Przedstawiła je w obszernej prezentacji dr Dorota Lost-Siemńska, kierowniczka Działu Prawnego IMO. O zmianach w technologii napędów statków i poszukiwaniu rozwiązań zmniejszających emisję substancji szkodliwych mówił, posługując się licznymi przykładami prof. Ernest Czermański z Wydziału Ekonomicznego UG. Na inny aspekt zagadnienia ochrony środowiska zwróciła dr Magdalena Adamowicz. Przedmiotem jej prezentacji był rozwój portów i terminali przyjaznych dla otoczenia. W kolejnych wystąpieniach



zwrócono m.in. uwagę na problematykę ubezpieczeń (Marek Lewandowski, TUR Warta) oraz zagadnienie złomowania statków (adv. dr Dominika Wetoszka, Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu w Gdyni, Pomorska Izba Adwokacka w Gdańsku). Złomowanie statków na azjatyckich plażach wciąż nie jest przyjazne ani dla środowiska, ani dla człowieka, alarmuje od lat organizacja ekologiczna NGO Shipbreaking Platform.

Statek bez załogi

W kolejnej sesji przedmiotem rozważań był inteligentna żegluga morska. Rozpoczął ją mocnym akcentem Inacio Golebski z DNV, który przedstawił różne aspekty wprowadzenia do eksploatacji statku bezzałogowego. Wprowadzenie statków bezzałogowych to wyzwanie dla prawników. W IMO wciąż dyskutuje się, jak rozwiązać problem odpowiedzialności w przypadku nieprzewidzianego zdarzenia spowodowanego przez statek autonomiczny. Na te aspekty zwróciły uwagę dr Zuzanna Pełtowska-Dąbrowska (Wydział Prawa i Administracji UMK) oraz Karolina Sypion-Babś (Polski Rejestr Statków). Wciąż trwają rozważania, ale brak konkretnych rozwiązań prawnych.

Cyberbezpieczeństwo w transporcie morskim

Uczestnicy kolejnej sesji skupili się na bezpieczeństwie żegluga morskiej. Otwierający finałną sesję konferencji Marek Grzybowski (Bałtycki Klaster Morski, Polskie Towarzystwo Nautologiczne) zwrócił uwagę, że zagrożenie załamaniem działania infrastruktury IT i koncentracją operatorów ICT, obniżeniem jakości sieci informatycznych, radykalne zmiany klimatyczne, utrata różnorodności biologicznej i szkody w środowisku naturalnym człowieka to ryzyka wyeksponowane wśród innych istotnych zagrożeń dla światowej gospodarki, które zostały zidentyfikowane w niedawno opublikowanym World Economic Forum Global Risk Report 2021.

Problematykę bezpieczeństwa cybernetycznego szeroko omówili Adam Niklewski z DNV oraz prof. Wojciech Wiewiórowski z Wydziału Prawa i Administracji UG. Transport morski i porty, operatorzy offshore i urzędy morskie nie unikną ataków ransomware, oprogramowania wymuszającego okup – jak twierdzi prof. Wojciech Wiewiórowski, na dowód podając szereg przykładów. Natomiast dr inż. Krzysztof Kołwzan (Polski Rejestr Statków), który zwrócił uwagę na efektywność energetyczną statku, podkreślił, że „celem strategicznym jest redukcja gazów cieplarnianych przez żeglugę do 2050 r. co najmniej o 50% w stosunku do poziomu z 2008 r. oraz całkowite wyeliminowanie GHG z żegluga międzynarodowej w XXI wieku”.

Statek bez kapitana i załogi a prawo pracy

Znakomitym podsumowaniem tej części konferencji było ostatnie wystąpienie tego panelu. „Statek bez kapitana i załogi – o zmianach na horyzoncie morskiego prawa pracy?” – odpowiedzi na to przewrotne pytanie podjął się dr kpt. ż. w. Cezary Łuczywek z Green Management. No bo skoro statek bez załogi, to czy można rozważać problematykę prawa pracy? O prawach marynarzy i w ogóle załóg zaczęto mówić dosyć późno, a pierwsze konwencje powstały dopiero w latach 20. ubiegłego wieku. A jakie będą skutki, gdy na morza wypłyną statki autonomiczne? „Nie będą miały zastosowania niektóre konwencje, jak STCW, SALVAGE, SOLAS, MLC, UNCLOS” – wymienia dr Łuczywek. Ale to nie wszystko. Jeśli żegluga statkami bezzałogowymi stanie się faktem rację bytu stracą agencje zatrudniające marynarzy i działy załogowe u operatorów, nie będą potrzebne firmy zaopatrujące statki w żywność i środki zaopatrzenia dla załóg. Zmniejszy się również popyt na pracę niektórych specjalistów urzędów morskich i wykładowców w szkołach morskich. Rację bytu stracą związki zawodowe marynarzy.

Marek Grzybowski

Centra badawcze na Politechnice Gdańskiej

Politechnika Gdańska, w ramach współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, powołała dwa ogólnouczelniane, interdyscyplinarne centra badawcze: Centrum Morskiej Energetyki Wiatrowej oraz Centrum Technologii Wodorowych. Zadaniem obu centrów jest koordynacja prac badawczych, projektowych i eksperckich na rzecz budowy morskich farm wiatrowych oraz nowoczesnych technologii wodorowych w energetyce.

Centrum Morskiej Energetyki Wiatrowej skupia wybitnych specjalistów ze wszystkich obszarów wiedzy związanych z morską energetyką wiatrową i dysponuje wysoce wyspecjalizowaną bazą laboratoryjną, która umożliwia przeprowadzenie szczegółowej identyfikacji wielu problemów technicznych, a także organizacyjnych w zakresie budowy i eksploatacji morskich farm wiatrowych.

Centrum oferuje wsparcie naukowe w zakresie projektowania, technologii wytwarzania oraz eksploatacji morskich farm wiatrowych. Prowadzi badania numeryczne i eksperymentalne, doradza jak rozwiązać problemy techniczne, szkoli kadrę kierowniczą i inżynierską.

Działania centrum skupiają się wokół takich obszarów badawczych, jak: projektowanie statków specjalnych, diagnostyka układu mechanicznego i hydraulicznego turbiny wiatrowej, projektowanie i diagnostyka wirnika turbiny wiatrowej, kompleksowa ochrona przeciwkorozyjna wież turbin wiatrowych, bezpieczeństwo podwodne i nawodne farm wiatrowych, posadowienie morskich turbin wiatrowych, projektowanie układów magazynowania nadmiarowej energii wiatru, projektowanie układów regulacji mocy i przesyłu energii elektrycznej, kształcenie kadr i zarządzanie w morskiej energetyce wiatrowej.

Centrum Technologii Wodorowych to pierwsza tego typu jednostka w Polsce, która oferuje usługi badawcze związane z tematyką wodorową. Wokół centrum skupione są kompetencje w zakresie przetwarzania, gromadzenia i spalania wodoru, a także przetwarzania energii uzyskanej w ogniwach paliwowych.

Centrum jest jednostką stworzoną do współpracy z przemysłem, w tym praktycznego stosowania osiągnięć naukowych, i zajmuje się kompleksową obsługą projektów wodorowych (od fazy koncepcyjnej, poprzez projektowanie rozwiązań, modelowanie procesu wytwarzania oraz diagnostyki i utrzymania opracowanych rozwiązań), a także rozwojem i utrzymaniem istniejących technologii wykorzystujących wodór. Ponadto oferuje m.in. specjalistyczne usługi niezbędne podczas aplikowania o środki europejskie, specjalistyczne ekspertyzy, do których wykorzystywany jest nowoczesny sprzęt diagnostyczno-pomiarowy, badania zlecone, organizację szkoleń.

Działania centrum skupiają się wokół następujących obszarów badawczych: diagnostyka ogniw paliwowych, gromadzenie wodoru (chemiczne magazynowanie wodoru), produkcja wodoru (biowodór), produkcja energii (powłoki funkcjonalne), przetwarzanie energii (automatyzacja, elektroenergetyka), modelowanie procesów wodorowych (modelowanie, systemy wspomaganie decyzji, sztuczna inteligencja).

Wszyscy jesteśmy z Portu Gdańsk

„Wszyscy jesteśmy z Portu Gdańsk” – pod tym hasłem od 1 czerwca rusza ogólnopolska kampania Portu Gdańsk. Spot będzie emitowany w telewizji, internecie i w social mediach. Kampania ma na celu zwiększenie świadomości dotyczącej działalności Portu w Gdańsku.

Port Gdańsk jest najszybciej rozwijającym się portem europejskim ostatniej dekady. W rankingu portów europejskich plasuje się dziś na 18. miejscu. Na początku br. awansował do grona trzech największych portów na Morzu Bałtyckim. Po pierwszym kwartale 2021 r. utwierdził swoją wysoką pozycję, zajmując pierwsze miejsce na Bałtyku w przeładunkach kontenerów. Rocznie na nabrzeżach portu przeładowywanych jest ponad 50 mln ton towarów.

Już w najstarszych kronikach pojawiły się wzmianki o handlu prowadzonym drogą morską z ziemiami położonymi przy ujściu Wisły, a dostęp do Bałtyku był dla polskich władców nie tylko kwestią prestiżu, ale i wymiernych korzyści. Do Gdańska przyływały korzenie, południowe owoce, wyprawione skóry, sukno, którego wówczas w Polsce jeszcze nie wyrabiano, sól, śledzie wino czy artykuły drogerijne z Antwerpii, Amsterdamu i Lizbony. Zmieniały się czasy, zmieniał się także gdański port i towary przeładowywane na jego nabrzeżach. Dziś Port w Gdańsku jest największym polskim portem, w którym rocznie przeładowywanych jest ponad 50 mln ton towarów. Port systematycznie zwiększa swoje przeładunki i notuje historyczne rekordy.

I właśnie ten aspekt działalności portu postanowiono pokazać w ogólnopolskiej kampanii, która rusza z początkiem czerwca. Niezależnie od tego, w jakiej części Polski mieszkamy, z pewnością jest miejsce, które może nas łączyć. Wszyscy bowiem korzystamy z produktów, które zanim trafią do naszych domów, muszą najpierw przyplłynąć do Portu w Gdańsku. Aż 90 proc. transportu światowego realizowane jest drogą morską, a Port w Gdańsku jest hubem transportowym dla wielu branż i kluczowym ogniwem polskiej gospodarki. Port nigdy nie śpi, a przeładunki realizowane są 24 h/7.

„Wiemy, że świadomość dotycząca działalności portu i jego znaczenia jest wciąż bardzo mała. Jako Polacy możemy być dumni z tego, jak działa nasz port i jak bardzo umacnia się jego pozycja w Europie. Chcieliśmy trafić do szerszego grona odbiorców. Zastanawialiśmy się, jak możemy

w prostym i uniwersalnym przekazie opowiedzieć o tym, czym zajmuje się port. Często nasza działalność jest mylona z branżą stoczniową lub rybołówstwem, a przecież Port Gdańsk to ogromny obszar, na którym swoje biznesy prowadzi ponad setka firm o różnorodnym profilu działalności, z czego ponad 27 realizuje swoje przeładunki w relacji morskiej. To najróżniejsze branże: petrochemiczna, energetyczna, rolno-spożywcza czy budowlana. Zdecydowaliśmy się na kampanię ogólnopolską, bo chcemy pokazać Polakom, jak wiele grup towarowych przeładowywanych jest na naszych nabrzeżach. Nadal świadomość społeczna o znaczenia portu dla gospodarki, o skali obrotu towarowego jest niewielka. Produkty, które używamy na co dzień, jak banany, mięso, ryby trafiają do naszych domów przez port w Gdańsku. Możemy być dumni z tego, że mamy tak prężnie działający i rozwijający się port” – tłumaczy Piotr Bura, dyrektor Działu Marketingu i Komunikacji ZMPG SA.

Spot na zlecenie Portu Gdańsk wyprodukowało Studio Dynamo Film, odpowiadające za takie produkcje jak reklama Rodowitej z Rostocza, banku ING, Canal+, Huawei czy Kinder Bueno. Realizowało też kampanie społeczne dotyczące m.in. transplantologii i kampanię „Stop Suszy” dla Wód Polskich. Kampania Portu Gdańsk będzie emitowana w telewizji, internecie, oraz na kanałach społecznościowych Portu Gdańsk w dniach 1-27 czerwca.

„Cieszę się, że mogłem zrealizować projekt dla jednej z kluczowych firm w regionie, z którego pochodzę. Zwłaszcza, że był on wyjątkowy pod wieloma względami. Po pierwsze, naprawdę nietypowa branża, po drugie, lokalizacja – spektakularna i zaskakująca swoją skalą. I wreszcie konwencja, którą przyjęliśmy, aby przetłumaczyć dotychczasowe schematy komunikacji takich miejsc. Cieszy nas nie tylko zaufanie, jakim obdarzył nas Zarząd Morskiego Portu Gdańsk, powierzając nam realizację tego zadania, ale także zaangażowanie, którym wykazywał się przez cały czas jego trwania, tworząc naprawdę integralną część naszej ekipy” – wyjaśnia Tomasz Okulicz, reżyser spotu.



Gdańsk zainicjował Studium Obywatelskie im. Pawła Adamowicza

W Europejskim Centrum Solidarności powołano Studium Obywatelskie im. Pawła Adamowicza, którego misją jest rozwijanie wartości, o których często mówił zamordowany prezydent Gdańska.



Fot. Grzegorz Mehring / www.gdansk.pl

Jego idee dotyczyły postrzeganie miasta jako centrum tworzącego wspólnotę, otwartego na inicjatywy i dialog. Spotkanie w ECS 1 czerwca zapowiedziało stworzenie studium, w którym kształcić się będzie liderów politycznych, samorządowych, liderów organizacji pozarządowych i łączyć praktykę z teorią. Twórcom szkoły zależy nie tylko na sieciowaniu wspólnot lokalnych, regionalnych i państwowych w skali kraju, ale także na ukazywaniu roli Unii Europejskiej w rozwoju samorządów oraz na promowaniu idei pomocniczości.

Pierwsze spotkanie miało bardzo ciekawy program. Debatowano o państwie prawa w XXI wieku, samorządnej Polsce przyszłości, prawicy, lewicy i centrum, czyli polityce przyszłości oraz Zielonym Ładzie i nowym Bauhausie – Polsce w czasach zielonej zmiany. Dyskutowali m.in. profesorowie Adam Bodnar – rzecznik Praw Obywatelskich, i Marcin Matczak – prawnik, samorządowcy: Jacek Jaśkowiak – prezydent Poznania, Rafał Trzaskowski – prezydent Warszawy, Jacek Karnowski – prezydent Sopotu, a także gość specjalny Frans Timmermans – wiceprzewodniczący Rady Europejskiej. To były ważne głosy w duchu wspólnoty, myślenia europejskiego, bliskie ideom głoszonym i utrwalanym przez Pawła Adamowicza.

„Paweł Adamowicz jako człowiek praktyczny uważał, że trzeba inicjować dzieła trwałe. Mam nadzieję, że Studium Obywatelskie im. Pawła Adamowicza będzie właśnie takim dziełem, miejscem, w którym będziemy kształcić, uczyć i uwrażliwiać” – mówiła Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska. Twórcom szkoły zależy nie tylko na sieciowaniu wspólnot lokalnej, regionalnej, państwowej, ale także na ukazywaniu roli Unii Europejskiej w rozwoju samorządów i promowaniu idei pomocniczych.

„Paweł Adamowicz marzył, by powstało miejsce, w którym ludzie z całej

Polski będą dzielili oraz wymieniali się doświadczeniami i kompetencjami” – podkreślał Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności, które będzie partnerem modułu dziedzictwo i idea solidarności.

Piotr Adamowicz, poseł, brat zmarłego prezydenta Gdańska, wyraził wdzięczność za to przedsięwzięcie: „Nam wszystkim potrzeba dobrych liderów lokalnych społeczności. Ufam, że nowo powstałe studium w tym pomoże. Co ważne dla osób z mniej zasobnym portfelem będą fundowane stypendia”.

„Chcemy szkolić kadry samorządowe, budować społeczeństwo obywatelskie. Przy współpracy i dzięki wsparciu Gdańska oraz m.in. Unii Metropolii Polskich i przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Warszawie, jako dwie fundacje – Fundacja Energia dla Europy oraz Fundacja Gdańska, zdecydowaliśmy się zrealizować pierwszy tego typu projekt w Polsce” – mówił Jacek Bendykowski, prezes Fundacji Gdańskiej.

W kształcenie w studium im. Pawła Adamowicza włączyli się: Collegium Civitas, Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Uczelnia Korczaka, Akademia Psychologii Przywództwa, Wyższa Szkoła Turystyki i Ekologii w Suchoj Beskidzkiej.

„Dzisiejsi przywódcy społeczni, prezydenci, burmistrzowie będą mieli wpływ na to, jak przygotujemy liderów zmiany, która nadchodzi – mówił dr hab. Paweł Kowal, poseł i koordynator Studium Obywatelskiego. Autorska i otwarta forma kształcenia będzie miała charakter obywatelski, skierowany do wszystkich generacji.

(ak)



Od lewej: Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, laureat Oscara, autor utworu dedykowanego Sopotowi, Joanna Cichońska-Gula, dyrektorka Goyki 3 Art Inkubatora, Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

120 lat Sopotu i jubileuszowe atrakcje



Dekretem cesarskim 8 października 1901 roku przyznano Sopotowi prawa miejskie. Ten fakt stał się pretekstem do tegorocznego świętowania urodzin miasta, które trwać będą właściwie cały rok.

Wszak w tym roku przypada 120 lat życia „perły Bałtyku”, jak ongiś nazywano Sopot, a na pewno miasta, które budzi żywe emocje mieszkańców i wielu Polaków zjeżdżających tłumnie do tego niemal – jak mówią i piszą na FB – zaczarowanego miasta ze swoim jedynym w rodzaju molem, Operą Leśną, Monciakiem i Krzywym Domkiem. Popularność Sopotu nie tylko w Polsce jest tak znacząca. Właściwie w każdy weekend, kiedy już złagodniały pandemiczne obostrzenia, odbywa się swoisty najazd na miasto, trwa niemal oblężenie Sopotu.

I właśnie od maja tego roku do czerwca 2022 roku trwać będzie wielka sopocka feta. Wśród głównych atrakcji znalazło się wiele projektów artystycznych, „zielonych”, sportowych i związanych z uzdrowskim charakterem miasta-jubilata.

Urodziny Sopotu zainicjowano w Muzeum Sopotu, które w tym roku obchodzi swoje dwudziestolecie. I z tej podwójnej okazji – urodzin miasta i mu-

zeum – otwarto niebywałą wystawę, którą trzeba koniecznie zobaczyć. Jest to zbiór zdjęć Johna Faltina, fotografa, który na przełomie XIX i XX wieku dokumentował wszystko to, co w Sopocie było godne uwagi: od architektury, przez okolicznościowe wydarzenia np. koncerty i spacerki na promenadzie po portrety znanych i znamienitych osób, które przyjeżdżały do kurortu. Faltin mieszkał z rodziną w Gdańsku, ale Sopot sobie po prostu upodobał jako miejsce wręcz magiczne i fotografował je przez 20 lat. W muzeum oglądamy różne ujęcia skweru kuracyjnego, zdjęcia z pikników, zakładu balneologicznego, Opery Leśnej, sopockich restauracji, z różnych sal Domu Zdrojowego. Oczywiście są na zdjęciach tłumy na moło np. w 1910 roku czy świetnie się bawią sopocianie na zawodach saneczkowych na Łysej Górze w 1908 roku. Faltin z zawodu był księgowym, fotografował w wolnych chwilach. Zdjęcia robił na szklanych negatywach i pokazywał, jak dokonywało się przeobrażenie Sopotu z letniskowej, cichej miejscowości w urodziwe i modne miasto kuracyjne na początku XX wieku. Polecam tę wystawę i ten zaczarowany klimat sopocki na tych niezwykłych, unikatowych zdjęciach.



Maestro Wojciech Rajski, dyrektor artystyczny Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot.



Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, laureat Oscara, autor utworu dedykowanego Sopotowi.

W Muzeum Sopotu możemy także z okazji jubileuszu spodziewać się wykładów, koncertów w ogrodzie, ciekawych spotkań, pikników dla mieszkańców i turystów, a także przygotowanych wspólnie z Biblioteką Miejską spacerów sławiących urodę miasta, bo w Sopocie jest co oglądać. Przy okazji warto przypomnieć, że Sopotcka Biblioteka Miejska też obchodzi jubileusz w tym roku, w grudniu oficjalnie kończy 75 lat.

Rok 2021 to także jubileuszowa, 10. edycja festiwalu Literacki Sopot, podczas którego odbędą się liczne spotkania autorskie, debaty, targi książki, czytania performatywne, pokazy filmowe, gry miejskie i warsztaty. Tematem wiodącym w tym roku będzie literatura i kultura Włoch. Organizatorem i producentem Festiwalu jest nowa miejska instytucja kultury – Goyki 3 Art Inkubator, który w czerwcu oficjalnie otworzy swoje podwoje po wielkim remoncie. Budynek przy Goyki 3 ma swoją niepowtarzalną historię przed- i powojenną. To słynny dom, o którym Jan Piepka, sopocki pisarz, opowiedział w ongiś popularnej powieści „Wieża z domem”. A dzisiaj to wnętrze i ogrody po restauracji i pieczołowitej odbudowie na pewno będą wabiły mieszkańców, gości z Trójmiasta i turystów.

Jednym z najciekawszych przedsięwzięć obchodów 120-lecia Sopotu będą koncerty jubileuszowe w wykonaniu Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot prowadzonej od lat przez maestra Wojciecha Rajskiego. Specjalny koncert dla mieszkańców planowany jest na 4 września, a wcześniej odbędzie się oczywiście Sopot Classic, festiwal już z europejską renomą. W tym roku festiwalowi będzie towarzyszył konkurs kompozytorski, który odbywa się w Sopocie co dwa lata.

5 września Robert Sochacki zaprezentuje performatywną instalację audio-wizualną „Sopocki pejzaż przywoływany”. Niezwykle ciekawie zapowiada się październikowe wydarzenie, czyli Koncert Galowy na cześć miasta, podczas którego usłyszymy prapremierowe wykonanie utworu specjalnie napisanego dla Sopotu przez Jana A.P. Kaczmarka, laureata Oscara za muzykę do filmu „Marzyciel” Marca Forstera. Kompozytor mieszka i pracuje w Los Angeles, ale w tym roku pandemia zatrzymała go niespodziewanie w Sopocie i ten fakt wykorzystano, by zaprosić artystę do współpracy. Dzieło muzyczne Jana A.P. Kaczmarka ma być zwieńczeniem muzycznym sopockiego jubileuszu. Opera Leśna i BART szykują wiele atrakcji, które będzie można śledzić na afiszach w Trójmieście. Sopot jak zwykle w sezonie – stoi otworem, a w roku jubileuszu nie szczędzi sił i środków, by zadowolić mieszkańców i bywalców. W ramach obchodów jubileuszu przygotowane są również przedsięwzięcia, które wpiszą się w krajobraz Sopotu na lata. Projektem Państwowej Galerii Sztuki jest zewnętrzna Galeria Miejska, która ubarwi sztuką sopockie plenery.

Trwałym śladem 120-lecia będzie również architektura, m.in. pomnik jednego z najważniejszych architektów Sopotu, Paula Puchmullera. Odbudowana zostanie także Altana Kollatha, która została rozebrana po pożarze w latach 50. XX w. Zaplanowano również „zielone” akcenty obchodów. Będzie to posadzenie 120 drzew oraz stworzenie alei sportu przy drodze prowadzącej od plaży do ERGO ARENY.

(ak)



Od lewej: Karolina Babicz-Kaczmarek, dyrektor Muzeum Sopotu, Joanna Cichońska-Gula, dyrektorka Goyki 3 Art Inkubatora, Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, laureat Oscara, autor utworu dedykowanego Sopotowi.

Program WISTA Poland 2021

Kobiety w gospodarce i logistyce morskiej

WISTA Poland (Women's International Shipping and Trading Association) – organizacja zrzeszająca kobiety pracujące w gospodarce morskiej, logistyce i handlu – podsumowała działalność za roku 2020 i przyjęła plany na rok bieżący. Wśród zamierzeń jest jeden szczególnie ważny projekt: przeprowadzenie w Polsce ankiety zatytułowanej „Women in Maritime – IMO & WISTA International Survey 2021”. Na podstawie ankiety zostanie określona część, jaką na rynku pracy w gospodarce morskiej zajmują kobiety. Zamierzenie jest częścią międzynarodowej inicjatywy International Maritime Organization (IMO) i WISTA International.



Walne zgromadzenie wiścianek odbyło się 12 maja br. w budynku BCT Gdyni – w spotkaniu wzięły udział Zarząd organizacji, natomiast pozostałe członkinie, z względu na obostrzenia covidowe, uczestniczyły w spotkaniu online.

Pomimo pandemii, ubiegły rok był intensywny w działalności WISTA Poland. Organizacja brała udział w licznych inicjatywach, promując kobiety w gospodarce i logistyce morskiej, współpracując z przedsiębiorstwami morskimi, organizacjami lokalnymi, mediami, stowarzyszeniami i uczelniami wyższymi. Jednym z głównych celów działalności WISTA jest dotarcie do młodej kadry, by wprowadzić do branży morskiej jak najwięcej kobiet i przekazać im doświadczenie zawodowe. Organizacja realizuje te cele w cyklicznych spotkaniach z osobowościami ze świata morskiego, a także bierze udział w programie mentoringowym Gdańskiego Inkubatora Przedsiębiorczości STARTER, dzięki któremu zarówno studentki, jak i młode kobiety wchodzące dopiero na rynek pracy mogą skorzystać z pomocy ekspertek i menedżerek.

W roku 2021 WISTA Poland chce zrealizować kolejne ważne wyzwanie – będzie to badanie określające liczbę zatrudnionych kobiet w gospodarce i logistyce morskiej. To międzynarodowy projekt organizowany przez IMO i WISTA International. Celem tego przedsięwzięcia jest stworzenie globalnego raportu o kobiecym rynku pracy w gospodarce morskiej. Badanie to będzie

tylko jedną częścią z wielu innych działań w ramach projektu. Stworzy szansę do dalszej wnikliwej dyskusji na temat, jak budować zróżnicowany rynek pracy w sektorze usług morskich niezbędny dla zrównoważonej przyszłości. Każda narodowa organizacja WISTA przeprowadzi badanie w swoim kraju, a jego wyniki zostaną opracowane w jednym globalnym dokumencie.

WISTA Poland rozpoczyna właśnie akcję informacyjną, zwracając się z apelem o udział w badaniu do wszystkich przedsiębiorstw będących częścią gospodarki morskiej.

O WISTA International

WISTA (Women's International Shipping & Trading Association) jest międzynarodową organizacją networkingową, której misją jest zrzeszanie i wspieranie kobiet pracujących na stanowiskach kierowniczym w sektorze morskim, handlowym i logistycznym. Organizacja powstała w 1974 roku. WISTA International skupia ok. 4 tys. kobiet z 54 krajów, które działają poprzez swoje narodowe stowarzyszenia – w Polsce jest to WISTA Poland. Rolą narodowych stowarzyszeń jest tworzenie sieci kontaktów w kraju i regionie, rozwój możliwości biznesowych, a przede wszystkim wsparcie rozwoju zawodowego kobiet w branży morskiej.

„Różnorodność w gospodarce morskiej ma ogromne znaczenie. Siła kobiet jest siłą napędową gospodarki na całym świecie, stymuluje wzrost i rozwój, a także przynosi korzyści całej globalnej społeczności morskiej i poza nią. Dlatego tak ważne jest wzmocnienie w niej pozycji kobiet. Niestety, nie mamy jak do tej pory rzetelnych danych na temat zatrudnienia kobiet w branży morskiej. Konieczne jest więc ich zebranie, aby móc planować przyszłość, realizować ambitne cele i kształcić nowe kadry. Zapraszam wszystkie przedsiębiorstwa z sektora morskiego do wzięcia udziału w tym programie” – mówi Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk, prezes WISTA Poland.

Badanie IMO i WISTA International jest otwarte dla państw członkowskich IMO, organizacji pozarządowych, publicznych i prywatnych przedsiębiorstw sektora morskiego oraz morskich ośrodków szkoleniowych.

Szczegóły na temat ankiety znajdują się na stronie: <https://wistainternational.com/news/imo-and-wista-international-launch-first-women-in-maritime-survey/>

Kontakt dla prasy:
wista@wistapoland.pl
wista@prlogistics.pl



Wanda Dobrowolska-Parfieńczyk, prezeska Wista Poland, ze statuetką Honorowego Orła Pomorskiego'19. Obok stoją Anna Wypych-Namiotko (z lewej) i Dorota Dwulit, wiceprezeski.

VIII Gala Ladies in RED

III edycja OnkoKobiety

Projekt pod nazwą „LADIES in RED by Maria Gotkiewicz” realizowany jest od ponad 4 lat i ma na celu wspierać i edukować kobiety z chorobami onkologicznymi w zakresie profilaktyki raka.



Podczas VIII Gali „Ladies in Red”, która odbędzie się 11 lipca o godzinie 17 w restauracji „Zacisze” w Gdańsku, swoje niezwykle historie opowiedzą OnkoKobiety, którym choroba paradoksalnie odmieniła życie, ale przyczyniła się do odnalezienia nowej drogi, szczególnie zawodowej. Podczas eventu odbędą się prelekcje dotyczące holistycznego podejścia do zdrowego trybu życia i dbałości o siebie.

Podczas wydarzenia odbędzie się sprzedaż cegiełek oraz licytacja, z których dochód przeznaczony zostanie na kolejny autorski pomysł wspierające kobiety – OnkoWczasy. Galę uświetni muzyka na żywo w wykonaniu Kobiecego Kwartetu Smyczkowego oraz pokaz tańca, który poprowadzi jedna z OnkoKobiet – Małgorzata Miechowska. Niespodzianki dla uczestniczek zafundowała firma Ziaja.

Więcej informacji na fanpage'u Ladies in Red by Maria Gotkiewicz.



PGE i Uniwersytet Morski w Gdyni

Współpraca na rzecz rozwoju Centrum Offshore

18 maja Uniwersytet Morski w Gdyni i PGE podpisały list intencyjny o współpracy eksperckiej w celu rozwijania morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Wspólne działania obejmują badania, analizy, wymianę doświadczeń, jak również utworzenie Centrum Offshore pod patronatem honorowym Ministra Edukacji i Nauki.

W ramach współpracy PGE będzie wsparciem dla Uniwersytetu Morskiego w Gdyni w tworzeniu bazy laboratoryjnej Centrum Offshore, które będzie mogło służyć wspólnym badaniom na rzecz rozwoju sektora morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Planowane Centrum będzie ośrodkiem tworzenia wiedzy i umiejętności niezbędnych w procesie kształcenia kadr dla polskiej gospodarki morskiej. W kwietniu br. projekt Centrum Offshore przy Uniwersytecie Morskim w Gdyni uzyskał patronat Ministra Edukacji i Nauki.

Wspólne działania Grupy PGE i Uniwersytetu Morskiego w Gdyni obejmą również m.in. realizację analiz hydrologicznych, hydrometeorologicznych, hydrochemicznych, geomorfologicznych, jak również badań z zakresu nawigacji, bezpieczeństwa i ratownictwa w transporcie morskim. UMG zapewni PGE wsparcie merytoryczne i badawcze przy planowaniu działań minimalizujących wpływ na środowisko przyrodnicze przy budowie morskich farm wiatrowych PGE. Współpraca obejmuje także wymianę doświadczeń ekspertów w zakresie kształcenia personelu dla operatorów morskich farm wiatrowych oraz rozszerzenie i doskonalenie programu nauczania UMG.

„Aby budować rodzimy rynek morskiej energetyki wiatrowej, konieczna jest współpraca z ośrodkami naukowymi. Dzięki wspólnym działaniom będziemy w stanie odpowiedzialnie dobierać technologie do budowy morskich farm wiatrowych do warunków panujących na polskim wybrzeżu, jak również będziemy mogli podnosić stan wiedzy i szkolić przyszłe kadry w obszarze nowoczesnych technologii” – powiedział Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, prof. dr hab. inż. kpt. ż. w. Adam Weintrit, zwrócił uwagę na ogromny potencjał dydaktyczny, jaki w ramach współpracy wniesie UMG na rzecz budowania wiedzy i szkolenia przyszłych kadr w obszarze nowoczesnych technologii. „Jedną z czterech uczelni wymienianych przez rząd, które mogą zapewnić kadry do obsługi farm wiatrowych, jest Uniwersytet Morski w Gdyni. Nasza silna pozycja wynika między innymi z ugruntowanej pozycji, doświadczenia i możliwości badawczych Instytutu Morskiego, który od ponad dwóch lat jest częścią Uniwersytetu Morskiego w Gdyni. To właśnie poprzez Instytut Morski jesteśmy zaangażowani w badania środowiskowe dla większości aktywnych inwestorów sektora energetyki wiatrowej na morzu w Polsce” – powiedział prof. dr hab. inż. kpt. ż. w. Adam Weintrit, rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

PGE jest liderem zmian w polskiej energetyce. W nowej strategii Grupy PGE Spółka przedstawiła plan transformacji Grupy i drogę do dekarbonizacji wytwarzania oraz ogłosiła cel osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 r. Plan inwestycyjny Grupy PGE obejmuje największe w kraju inwestycje w morskie elektrownie wiatrowe. Program Offshore Grupy PGE zakłada



wybudowanie do 2030 roku dwóch morskich farm wiatrowych o łącznej mocy do 2,5 GW. Według założeń Polityki Energetycznej Polski do 2040 r. w 2030 r. moc morskich farm wiatrowych w Polskiej Wyłącznej Strefie Ekonomicznej osiągnie 5,9 GW. Po 2030 r. Grupa PGE wybuduje dodatkowo co najmniej 1 GW mocy w tej technologii.

UMG wychodzi naprzeciw rynkowym trendom i stawia na jeszcze lepsze i bardziej efektywne poszerzanie wiedzy i kompetencji swoich studentów i naukowców. Oprócz podpisanego listu intencyjnego z PGE, Uniwersytet Morski w Gdyni w najbliższym czasie zamierza otworzyć międzyuczelniany kierunek studiów dot. morskiej energetyki wiatrowej wspólnie z drugim wiodącym ośrodkiem naukowo-dydaktycznym w tym zakresie – Politechniką Gdańską.

Uczelnia z powodzeniem prowadzi też od kilkunastu lat studia drugiego stopnia: Technologie Offshorowe na Wydziale Nawigacyjnym. Absolwenci kierunku zasilają kadrowo dynamicznie rozwijający się obszar offshore na całym świecie.

Uniwersytet Morski w Gdyni jest uczelnią wyższą posiadającą szerokie kompetencje i doświadczenie w kształceniu kadr, a także realizacji prac naukowo-badawczych dla gospodarki morskiej, prowadzonych na Wydziale Elektrycznym, Wydziale Mechanicznym, Wydziale Nawigacyjnym, Wydziale Zarządzania i Nauk o Jakości oraz w Instytucie Morskim. Jednostki UMG przygotowane są do prowadzenia szerokiego zakresu badań z wykorzystaniem certyfikowanych laboratoriów. Potencjał badawczy Uniwersytetu Morskiego w Gdyni jest konsekwentnie rozwijany – stosownie do potrzeb gospodarki morskiej, czego przykładem są plany budowy Centrum Offshore.

Środki na zakup sprzętu medycznego dla szpitali

Dzięki dofinansowaniu szpitali zarządzanych przez Spółkę COPERNICUS zostanie kupiony wielofunkcyjny aparat USG z głowicą umożliwiającą diagnostykę klatki piersiowej płuc. Wykonane zostaną także roboty budowlane: dostosowanie Zakładu Diagnostyki Obrazowej do nowego sprzętu diagnostycznego, przepisów prawa i reżimu sanitarnego, w tym zakup 6 stacji opisowych i 2 robotów nagrywających zdjęcia i opisy.



Fot. Aleksander Olszak pomorskie.eu/UMWP

Spółka COPERNICUS już po raz kolejny otrzymała środki z UE na walkę z COVID-19. W kwietniu 2020 r. spółka otrzymała 2 mln zł wsparcia na wykonanie testów diagnostycznych w kierunku wirusa SARS CoV-2 dla mieszkańców województwa pomorskiego oraz zakup dwóch aut do transportu medycznego. W maju 2020 roku kolejne środki w wysokości 2,25 mln zł pozwoliły zakupić środki ochrony osobistej i środki dezynfekcyjne. W grudniu 2020 roku spółka za ponad 14 mln zakupiła dla swoich szpitali w Gdańsku m.in.: 2 tomografy komputerowe, 7 aparatów RTG i 4 aparaty USG, 20 respiratorów, 15 systemów monitorowania pacjenta (kardiomonitor z modułem CO2 oraz centrala), tor wizyjny z wideobronchoskopami do diagnostyki endoskopowej płuc, 15 łóżek OIOM, wideobronchofiberoskop, ECMO oraz 3 zamrażarki do przechowywania szczepionek. Łącznie z obecnie przekazanymi środkami spółka otrzymała 23,2 mln zł z UE na walkę z COVID-19.

Władze Pomorza od początku pandemii wspierają podmioty medyczne w walce z COVID-19, przekazując środki finansowe na dostosowanie budynków, zakup środków ochronnych oraz zakup sprzętu. Wspierają także przedsiębiorców. Finansują też realizację projektów społecznych wspierają-

cych m.in. medyków czy osoby zagrożone wykluczeniem społecznym w wyniku pandemii.

Na wsparcie szpitali w walce z COVID-19 (sprzęt, dostosowanie budynków, środki ochrony dla personelu medycznego) ze środków Unii Europejskiej będących w dyspozycji Zarządu Województwa Pomorskiego przeznaczonych zostało już blisko 125,5 mln zł. Dodatkowo Zarząd Województwa Pomorskiego przeznaczył:

- 51,5 mln zł na wsparcie pomorskich przedsiębiorców w formie pożyczek, m.in. na utrzymanie płynności finansowej w okresie pandemii,
- 48,5 mln zł na wsparcie pomorskich przedsiębiorców w formie dotacji, m.in. na cele inwestycyjne umożliwiające dostosowanie prowadzonej działalności do warunków zmienionych w wyniku pandemii,
- 91,3 mln zł na wsparcie osób, które w wyniku pandemii znalazły się w trudnej sytuacji na rynku pracy lub utraciły zatrudnienie, oraz na ograniczenie czynników ryzyka w miejscu pracy.

Łącznie Zarząd Województwa Pomorskiego przeznaczył prawie 316,8 mln zł ze środków Unii Europejskiej na walkę z COVID-19.

PGE SA inwestuje i zwiększa możliwości przeładunkowe w Porcie Gdańsk

Liebherr LHM 550 to nowy żuraw, którego zakup został sfinansowany przez Agencję Rozwoju Przemysłu, już niebawem pojawi się na nabrzeżach Basenu Górniczego Portu Gdańsk. Urządzenie przeładunkowe zakupił Port Gdański Eksploatacja SA (PGE), największy uniwersalny operator przeładunkowy, działający na nabrzeżach wewnętrznej części Portu Gdańsk i czwarty pod względem przeładunków operator na całym obszarze portu.



Nowoczesny żuraw jest przystosowany do obsługi zarówno kontenerów, jak i ładunków masowych. Nowa maszyna ma maksimum udźwigu do 125 ton i maksymalny wysięg 48 m. Rozstaw podpór wynosi 13,5 m.

PGE SA prowadzi działalność na ponad 89 ha. To wyjątkowo atrakcyjny teren o znacznym potencjale inwestycyjnym. W ramach wieloletniej umowy dzierżawy i umów operatorskich z Zarządem Morskiego Portu Gdańsk SA spółka realizuje przeładunki na nabrzeżach zlokalizowanych wzdłuż Martwej Wisły, po obu jej stronach – Nabrzeżu Wiślanym (12,1 ha), Nabrzeżu Szczecińskim (8,2 ha), nabrzeżach Basenu Górniczego (68,9 ha). Poza tym, w ramach działalności operatorskiej, spółka funkcjonuje także na Nabrzeżu WOC I i WOC II (14,2 ha) oraz Nabrzeżu Oliwskim (5,9 ha). Tereny, na których m.in. prowadzi działalność PGE SA, zostały objęte największym programem inwestycyjnym realizowanym przez ZMPG, a współfinansowanym ze środków unijnych.

PGE obsługuje przeładunki głównie: węgla i koks, drobnicy i drewna, wyrobów stalowych, złomu, konstrukcji, maszyn, pojazdów i samochodów oraz nawozów. W 2019 r. spółka obsłużyła 559 statków i przeładowała łącznie 3,2 mln ton ładunków. W 2020 roku zanotowała 20 proc. wzrost przeładunków r/r., przeładowując łącznie 3,75 mln ton. Plany na rok bieżący ma również ambitne.

„Cieszą nas inwestycje naszych kontrahentów. Często podkreślamy, że port i kontrahenci to naczynia połączone, także pod kątem realizowanych inwestycji, które muszą wzajemnie się dopełniać. Dzięki nim zwiększa się nie tylko potencjał przeładunkowy naszych operatorów, ale ma to wpływ na konkurencyjność całego portu. Efekt synergii, który osiągamy poprzez inwestycje ZMPG SA, jak i inwestycje naszych kontrahentów to cel, który nam przyświeca” – wyjaśnia Łukasz Greinke, prezes Portu Gdańsk.

Kolejnym krokiem do budowy konkurencyjności PGE SA są inwestycje w su-prastrukturę. Spółka ostatnio aktywnie inwestuje. Zakupiła m.in. dwie ładowarki Volvo L260H, koparkę długoramieniową placową Liebherr LH40m, Loco-tractor 9C 160 Orion do poprawy bezpieczeństwa w zakresie manewrów i szybkiego przemieszczania się pomiędzy nabrzeżami. Spółka zmodernizowała też kolejne place przeładunkowe w ramach terenu obejmującego cały Basen Górniczy. I tam właśnie trafi żuraw Liebherr LHM550. Urządzenie będzie pracować na nabrzeżu Rudowym oraz nabrzeżu Dworzec Drzewny. Dzięki temu zwiększą się możliwości przeładunkowe. Wzrost rat przeładunkowych pozwoli zwolnić nabrzeże na kilkanaście dni w miesiącu, a co za tym idzie – będzie możliwe zakontraktowanie dodatkowych jednostek.

„Działania te stanowią odpowiedź na potrzeby klientów w zakresie jakości i szybkości obsługi jednostek na nabrzeżach, co z kolei wpływa na wyższą zdolność operacyjną. Ważne jest, aby obecny trend inwestycyjny i operacyjny, wykorzystać do realizacji zadań, które stoją przed nami w najbliższym okresie co zamierzamy uczynić” – zapewnia Radosław Stojek, prezes PGE SA.

W marcu br. Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA rozpoczął poszukiwania inwestora dla spółki PGE. Procedura ruszyła z chwilą ogłoszenia zaproszenia do negocjacji w sprawie zbycia pełnego pakietu akcji przedsiębiorstwa. Potencjalni inwestorzy zainteresowani udziałem w negocjacjach mają czas na złożenie odpowiedzi do 4 maja 2021 r.

Znalezienie inwestora dla tych terenów umożliwi jeszcze bardziej dynamiczny rozwój Portu Wewnętrznego, który pomimo pandemii zakończył 2020 rok z ponad 15-proc. wzrostem.

Gdynia świętuje „Rok inżyniera Tadeusza Wendy”

Pomnik odsłonięty

Budowniczy gdyńskiego portu inżynier Tadeusz Wenda na 17 lat związał swoje zawodowe życie z Gdynią. Urodzony w 1863 roku absolwent Wydziału Fizyczno-Matematycznego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i petersburskiego Instytutu Inżynierów Komunikacji, budowniczy zagranicznych szlaków kolejowych i portów w Windawie, Rewlu i w Royen, otrzymał w 1920 roku zadanie od szefa departamentu Spraw Morskich w Ministerstwie Spraw Wojskowych kontradmirała Kazimierza Porębskiego.

Miał znaleźć odpowiednie miejsca na nowy polski port. Brano pod uwagę różne lokalizacje, ale to właśnie inżynier Tadeusz Wenda zdecydował i potem napisał w swoistym raporcie pt. „Rzut oka na powstanie portu w Gdyni” znamienne słowa: „Jedno tylko miejsce było odpowiednie do budowy większego portu na polskim wybrzeżu. Tym miejscem była dolina między tzw. Kępą Oksywką i Kamienną Górą, gdzie leżała wówczas mała wioska rybacka Gdynia”.

Oficjalne sprawozdanie Tadeusz Wenda złożył właśnie w 1920 roku. Miał już wtedy 57 lat, był uznanym i doświadczonym inżynierem. Pierwszym działaniem była budowa portu wojennego i schroniska dla rybaków, potem Tadeusz Wenda przedstawił nową koncepcję portu w Gdyni, którego zdolność przeładunkową określił na 6 mln ton. Wkrótce ustawę o budowie właśnie takiego portu w Gdyni przyjął Sejm RP. Był to czerwiec 1922 roku. To był początek wielkiego, nowego dzieła wybitnego inżyniera i prawego człowieka – jak mówiono o Tadeuszu Wendzie. Jednak życie nie szczydziło mu trudności, przykrości i kłopotów. Budowie portu stale towarzyszyły problemy finansowe, brakowało pieniędzy na materiały budowlane i na opłacenie robotników pracujących na budowie. W latach 30. postawiono natomiast Wendzie zarzut o rzekomej wadliwości jego portowego projektu i w 1932 roku przestał kierować budową zaprojektowanego przez siebie portu. Zagraniczni eksperci, którzy badali tę sprawę, uznali zarzuty wobec Wendy jako kompletnie bezzasadne, ale i tak nie zaproszono go w 1933 roku na uroczyste poświęcenie portu z udziałem prezydenta RP Ignacego Mościckiego, choć Wenda pracował wówczas w Gdyni. Był naczelnikiem Wydziału Techniczno-Budowlanego w Urzędzie Morskim.

Wybitny fachowiec, projektant koncepcji technicznej i budowniczy gdyńskiego portu na emeryturę przeszedł w 1937 roku, gdy miał 74 lata. Został jednak poproszony do komitetu redakcyjnego, który opracowywał monografię portu. Niestety, wojna przerwała te działania.

Dzieło inżyniera Tadeusza Wendy oceniono w efekcie bardzo wysoko – wyróżniono budowniczego gdyńskiego portu polskimi i zagranicznymi odznaczeniami, m.in. francuską Legią Honorową i duńskim orderem Dannebrog, a także w 1937 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Sam Wenda mówił: „Dla Polski buduję ten port”. I ten fakt miał i ma niebagatelne znaczenie. A Gdynia dzięki portowi rosła i rozwija się znakomicie, powiększała się terytorialnie – przyłączano do Gdyni kolejne wsie: Chylonię, Redłowo, Obłuże, Witomino i Cisową. Projektowali to „miasto z morza i marzeń” świetni polscy architekci. W 1939 roku mieszkało już w Gdyni blisko 130 tysięcy osób.

Po wojnie imieniem inżyniera Wendy nazwano Basen II, krótkie nabrzeże w gdyńskim porcie, ulicę i Zespół Szkół Mechanicznych na Grabówku. Kilka lat trwała realizacja pomnika – trzymetrowego monumentu z brązu, który uroczystie odsłonięto 29 maja 2021. Pomnik jest dziełem toruńskich artystów: Macieja Jagodzińskiego-Jagenmeera i jego żony Anety. Stoi u nasady Mola Rybackiego. Uroczystości odbyły się w setną rocznicę rozpoczęcia pierwszej budowy portu w Gdyni. Na pomniku Tadeusz Wenda w prawym ręku trzyma swoje mapy, a lewą ręką wskazuje na portowe nabrzeże. W majowych uroczystościach wzięła udział wnuczka Tadeusza Wendy Hanna Wenda-Uszyńska, która razem z prezydentem Gdyni Wojciechem Szczurkiem przy dźwiękach syren statkowych odsłaniała pomnik. Prezydent Gdyni powiedział: „To dzieło historyczne. Dokładnie sto lat temu w Gdyni wbito pierwszą łopatę pod budowę portu. Tadeusz Wenda jest bohater czasów pokoju. A ten pomnik po wsze czasy będzie przypominał gdyńszczanom i wszystkim Polakom tę niezwykłą postać i ten wielki wysiłek, jakim była budowa portu w Gdyni”.

(ak)



Fot. Cezary Spigarski
www.oficynamorska.pl

Fot. Cezary Spigarski/oficynamorska.pl



Obecność kobiet w biznesie nikogo już nie dziwi

Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu (PSKB) od 17 lat łączy i wspiera kobiety przedsiębiorczynie. Celem PSKB jest rozwijanie i szukanie sposobów na promocję kobiecego biznesu oraz uczestniczenie w dyskusji na temat sytuacji kobiet, zwłaszcza wtedy, gdy jest mowa o nierównościach, np. wynagrodzeń.

O PSKB opowiedzą nam: Marzena Grochowska – prezeska PSKB, trenerka biznesu z wieloletnim doświadczeniem, pierwsza w Polsce brainolożka oraz Patrycja Dendor – wiceprezeska PSKB, założycielka firmy Luminaris, specjalistka wiedeomarketingu.

Marzena Grochowska: Stowarzyszenie powołano w 2004 r. z potrzeby serca, żeby budować przestrzeń do wymiany wiedzy, doświadczeń oraz dyskusji o biznesie, o networkingu, o tym, co jest dla nas trudne, gdzie znajdują się nasze szanse i możliwości, a gdzie mogą pojawiać się zagrożenia. W stowarzyszeniu możemy rozwijać, promować i wspierać swoje marki. PSKB założyły Anna Reluga i Danuta Giecołd-Gębska, które dostrzegły potrzebę stworzenia przestrzeni do rozwoju kobiet. Zauważyły, że panowie mają swoje grupy, a kobiety nie miały takiego miejsca do rozmów o biznesie. Stworzyły więc organizację, której celem jest wspieranie, rozwijanie i szukanie sposobów na promocję kobiecego biznesu oraz zabieranie głosu

w ważnych kwestiach związanych z przedsiębiorczością i równością w biznesie. Jesteśmy otwarte na wszystkie dziewczyny, które czują, że potrzebują wsparcia. Taki był zamysł nestorek i to założenie kontynuujemy.

Kim jest kobieta biznesu?

Patrycja Dendor: Według naszej definicji jest to każda kobieta, która prowadzi firmę albo kobieta zajmująca kierownicze stanowisko – i takie panie przyjmujemy do grona członkiń. Jeśli nawet nie prowadzisz własnego biznesu, nie masz własnej firmy, ale np. zarządzasz działem, zespołem, to zapraszamy do PSKB.

Stowarzyszenie istnieje od 17 lat. Czy w tym czasie zmieniło się podejście kobiet do własnego biznesu? Czy rozpoczynają teraz swoją działalność gospodarczą odważniej i chętniej niż np. kilkanaście lat temu?

Marzena Grochowska: 30 lat temu kobieta na stanowisku kierowniczym była wyjątkowym zjawiskiem, 20 lat temu była już widoczna w przestrzeni biznesowej, a dziś obecność kobiet w biznesie jest codziennością. Ta pokoleniowa zmiana pokazuje, że dziś młode dziewczyny mają zupełnie inną mentalność, inny sposób myślenia o sobie, o swoim biznesie, o swojej przyszłości, inaczej wyznaczają sobie cele. Na pierwszym miejscu nie stawiają już domu, rodziny, dziecka jako nadrzędnych i jedynych wartości. Inaczej myślą o swojej przyszłości. Utwierdza mnie w tym przekonaniu każde spotkanie z młodymi dziewczynami, np. uczennicami liceum. One myślą o budowaniu swojej ścieżki kariery już w wieku kilkunastu lat. To bardzo cieszy.

Patrycja Dendor: Dzisiejsze młode dziewczyny są bardzo ambitne, bardzo świadome tego, że należy im się czas na edukację, na rozwój, na odpoczynek, na zadbanie o kondycję psychiczną. Na pewno bardzo im pomaga też dostęp do wiedzy, do kursów, na których nie tylko mogą się rozwijać, ale także utwierdzić się w przekonaniu, że mają rację, wybierając ścieżkę własnego rozwoju. Bardzo im zazdroszczę tego, że mogą wchodzić na rynek pracy właśnie ze świadomością swoich praw, bo potrafią później o nie zawalczyć. Jestem pełna podziwu dla nich i bardzo się cieszę, że mamy takie pokolenie młodych kobiet w biznesie.

Marzena Grochowska: One zupełnie inaczej myślą! My byłyśmy pełne obaw, byłyśmy bardzo asekuracyjne, a one po prostu mówią: chcę mieć własną firmę, własną markę, szukam narzędzi, jak ją rozwijać, mam 19 lat, najwyżej mi się nie uda. One są świadome ryzyka, potencjalnych zagrożeń i mówią to z taką świadomością, która napawa niesamowitą radością. Młode dziewczyny nie chcą powielać stereotypów, utartych w świadomości schematów sprowadzających kobiety tylko do roli przykładowej matki.

Patrycja Dendor: Celem PSKB jest też konfrontowanie doświadczenia z młodością i to, co mnie osobiście najbardziej cieszy, to że można wspólnie wypracować nowe, lepsze rozwiązania. Tylko trzeba się wzajemnie słuchać i być otwartą na to, że sześćdziesięcioletnia kobieta, która prowadzi biznes, też ma coś do powiedzenia, mimo że może się wydawać, że nie jest już na czasie. To działa też w drugą stronę, czyli sześćdziesięciolatka od dwudziestolatki może również się czegoś nauczyć.

Marzena Grochowska: Rok 2020 dobitnie pokazał, że w biznesie trzeba być elastyczną, czasem konieczne jest nawet redefiniowanie całego biznesu. Biznes to proces, nie wydarzenie. Niezależnie od tego, jak długo działasz, szukaj nowych możliwości i szans, które możesz wykorzystać. Czasami dwudziestolatki uczą się od dużo starszych koleżanek, a czasami przedsiębiorczynie z bogatym doświadczeniem z pokorą uczą się od dwudziestolatek. SKB jest przestrzenią, w której wszystkie czujemy się dobrze i bezpiecznie. Patrycja Dendor: Wyszło, że my jesteśmy pośrodku i nie musimy się od nikogo uczyć. [śmiech]

Akademia PSKB i Śniadania Mistrzyń

Stowarzyszenie organizuje Akademię PSKB i Śniadania Mistrzyń. Ich celem jest szeroko rozumiana inspiracja przedsiębiorczyń, czy kobiet myślących dopiero o własnym biznesie. W ostatnich kilku miesiącach podczas Akademii można było nauczyć się m.in. jak robić skuteczne grafiki na social media czy poznać etykiety biznesu w praktyce.

Marzena Grochowska: Akademia PSKB to cykl edukacyjnych spotkań, na których uczymy konkretnych umiejętności. Tematy Akademii odpowiadają na aktualne potrzeby naszych członkiń np. nauczyłyśmy się monetizacji Instagrama, managera reklam na FB, zarządzania sobą w czasie. Dostarczamy wiedzę, która ma praktyczne przełożenie na prowadzone przez członkinie marki. To są otwarte spotkania, mogą w nich uczestniczyć nie tylko członkinie stowarzyszenia.

Patrycja Dendor: Śniadania Mistrzyń mają charakter bardziej inspirujący, motywujący. Jest to spotkanie z konkretną kobietą, przedstawienie jej drogi zawodowej, trudności, z którymi musiała się zmierzyć, wyzwań, które sama sobie postawiła. W tym cyklu przedstawiamy też sylwetki kobiet, które niekoniecznie pracują kilkanaście czy kilkadziesiąt lat w danym zawodzie czy w danej branży. Czasami są to panie, które się przekwalifikowały po latach

i rozpoczęły zupełnie nową drogę zawodową. Słowo „inspirujące” jest dosyć wyświechtane, ale za każdym razem po Śniadaniu Mistrzyń, kiedy widzę dziewczyny, uczestniczki spotkania, które po tej rozmowie są zachwycone, pełne nowej energii, mówią, że bardzo im się podobało, widzę, że taki inspirujący przykład naprawdę działa. Śniadanie to też okazja do poznania się, rozmowy, nawiązania relacji biznesowych. Niestety w czasie pandemii jest to utrudnione, bo spotkania odbywają się online. Wszystkie z utęsknieniem czekamy na możliwość organizacji spotkań w realu.

Marzena Grochowska: Te historie są ważne, nie tylko w kontekście motywacji do dalszych działań biznesowych, ale przed wszystkim w aspekcie całego życia. To spotkania o drodze życiowej, o sile, determinacji, przeciwnościach losu i mocy kobiet. Każde śniadanie kończy się bardzo ważnym zdaniem, inspirującą, motywującą myślą, którą nasza Mistrzyni pozostawia uczestniczkom w prezencje.

Jako ostatnie w roli Mistrzyń wystąpiły: Marta Frej – malarka, ilustratorka, autorka słynnych feministycznych memów, Monika Mroczkowska – projektantka wnętrz, właścicielka dwóch marek: Pracownia Wnętrz i Pracownia Projektów, a wcześniej Kamila Ziemann.

Marzena Grochowska: W czasach przed pandemią organizowałyśmy również spotkania pod hasłem: Kobieta z Pasją. Pokazywałyśmy nie tylko biznes, ale przede wszystkim pasję, która niejednokrotnie przeradzała się w biznes. Nasze członkinie odkrywały przed uczestniczkami spotkań pasję m.in. do fotografii, podróży czy pisarstwa. Pokazywały swoją pasję, którą przekuły w biznesowy sukces. Współtworzyły te spotkania z Elżbietą Dzikowską, Katarzyną Figurą czy Katarzyną Bondą.

Patrycja Dendor: Odliczamy dni i niecierpliwie przebieramy nogami z nadzieją, że niedługo znów się spotkamy. Podczas stacjonarnych spotkań, w bezpośrednim kontakcie, dzieje się najwięcej dobrego.

Z raportu „Kobiety kontra koronawirus” przygotowanego przez Wysokie Obcasy na wiosnę 2021 roku wynika, że w czasie pandemii 2 proc. badań kobiet założyło własny biznes. To wprawdzie niewiele, ale zawsze małe kroczek do przodu. Jednak z raportu nie wynika, czy było pytanie o to, ile biznesów upadło w czasie pandemii.

Patrycja Dendor: Nie byłabym zbyt optymistyczna w interpretacji tych wyników. Na pewno kobiety ponoszą ogromny koszt pandemii. Jeśli w rodzinie ktoś musi się zaopiekować dzieckiem albo starszą osobą, to jest to zwykle kobieta, i to ona zrezygnuje z pracy albo bierze bardzo długi urlop. Fajnie, że w pandemii powstają nowe firmy i to jest dowód na tę kobiecą odwagę i przedsiębiorczość, ale mimo wszystko zwracałabym uwagę na to, że nadal musimy dbać i walczyć o naszą pozycję na rynku pracy. Ostatecznie jesteśmy poszkodowane pod względem wysokości emerytury, wynagrodzeń i zajmowanych stanowisk.

Marzena Grochowska: Mamy do czynienia z syndromem „sandwich generation”, czyli „pokolenia kanapek” – z jednej strony prowadzimy biznes i mamy jeszcze pod opieką nasze dzieci, a z drugiej strony już opiekujemy się starzejącymi się rodzicami. Jesteśmy w pewnym sensie uwięzione. Trudno mówić o sobie, o swoich potrzebach, kiedy ciągle jesteś w roli albo rodzica, albo opiekuna rodzica. To bardzo utrudnia swobodne myślenie o wypłynięciu na szersze wody.

Patrycja Dendor: Zapytałabym też, czy te 2 proc. zakładanych firm to są faktycznie otwierane firmy, czy to jest współpraca B2B, która tak naprawdę powinna być umową o pracę.

Pandemia bardzo ogranicza kobiety i zabiera też szanse, które miałyśmy wcześniej.

Patrycja Dendor: Na pewno, i to w dużym stopniu. Zawsze nas cieszy każda nowa, kobieca inicjatywa i pójście w biznes, który kiedyś był bardziej zarezerwowany dla mężczyzn. Nie zmienia to faktu, że potrzebna jest do tego determinacja i osobiste predyspozycje, które pozwolą osiągnąć sukces. Cho-

ciaż dzisiaj mamy między sobą więcej interakcji, dużo wsparcia, są grupy na FB, w których kobiety podpowiadają sobie wzajemnie różne rozwiązania, także w zakresie technologii, więc pod wieloma względami jest prościej.

W zestawieniu „Women in Work Index 2019” przygotowanym przez PwC, Polska zajmuje 8. miejsce wśród 33 krajów OECD. Pod uwagę brane były: różnice w wynagrodzeniu kobiet i mężczyzn, aktywność zawodowa obu grup i stopa bezrobocia. Polska jest drugim po Luksemburgu krajem, który po 2000 roku dokonał największego skoku w zakresie dostępności i przyjazności rynku pracy dla kobiet. Z tego zestawienia wyłania się całkiem przyzwoity obraz sytuacji Polek.

Marzena Grochowska: I to stało się przede wszystkim dzięki kobietom! To my same troszczymy się o ten obszar, mówimy o nim głośno, i to jest też rola Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu, aby mówić głośno o biznesie kobiet, o naszych prawach i o równouprawnieniu.

Czy kobiety potrzebują paritetu w biznesie?

Patrycja Dendor: Cały czas! Na wielu polach obserwujemy dyskryminację kobiet i to jest w ogóle pierwszy krok, który należy wykonać. Oczywiście zawsze w pierwszej kolejności mają decydować kompetencje, a nie płeć, ale chodzi o to, żeby kobieta nie była dyskryminowana, mimo że reprezentuje taki sam poziom wiedzy i doświadczenia, i żeby nie była odrzucona z rekrutacji na dane stanowisko tylko ze względu na płeć.

Wyrażamy swoje zdanie, ale zawsze szukamy dobrych rozwiązań!

Jakie korzyści biznes w ogóle odnosi z istnienia coraz silniejszego, bardziej aktywnego kobiecego biznesu?

Patrycja Dendor: Jest mniej konfliktów, więcej rozwiązań. [Śmiech] Kobiety prowadzące firmy są bardziej otwarte na elastyczną współpracę. Mamy naturalnie więcej empatii, więc możemy więcej zrozumieć – tak wynika z badań i z mojego doświadczenia. Gdy współpracuję z mężczyznami, często widzę, że nie jestem do końca poważnie traktowana. Z kobietami od razu możemy rozmawiać na tym samym poziomie. Czuję, że pomiędzy stronami jest szacunek – ta współpraca jest wtedy też bardziej skuteczna i satysfakcjonująca.

Marzena Grochowska: Dzięki temu, że w biznesie jest coraz więcej kobiet, jest też więcej inicjatyw, np. programów mentorskich, które pozwalają na szukanie wiedzy w doświadczonym mistrzu czy doświadczonej mistrzyni, którzy wcześniej przeszli podobną drogę. To też otwiera nas na to, żeby nie bać się pytać i prosić, nie bać się szukać nowych rozwiązań. Co absolutnie sprawia, że my biznesy prowadzimy stabilniej, są one spokojniejsze, bo my to robimy z naszej, żeńskiej energii. Pokutuje kolejny stereotyp, mówiący o tym, że kobiety w swoim gronie kłócą się i każda ma swoje zdanie. My możemy wyrażać swoje zdanie, ale zawsze szukamy dobrych rozwiązań i chcemy, żeby nasz biznes się rozwijał.

Co kobiety zniechęca do rozpoczynania własnej działalności gospodarczej?

Patrycja Dendor: Myślę, że jesteśmy mniej skłonne do ryzyka, często kierujemy się lękiem, niewspółmiernie wielkim do rzeczywistości, najczęściej boimy się rzeczy, które tak naprawdę w żaden sposób nam nie zagrażają. Ale główną przyczyną jest obawa przed tym, że nie znajdziemy czasu na dom albo będziemy miały czas na dom, a nie znajdziemy czasu na pracę. Wynika to w dużej mierze ze społecznej presji, że to do kobiety należą role matki, opiekunki. Może jeszcze lęk przed oceną, że postawiłam siebie na pierwszym miejscu i chcę robić karierę, podczas gdy powinnam urodzić trójkę dzieci. Jeśli mamy stanowczego chłopca, to powiedzą o nim, że ma cechy lidera, a o stanowczej dziewczynce powiedzą, że się rządzi.

Marzena Grochowska: I że jest uparta jak koza.

Patrycja Dendor: Na pewno ona oceniona będzie negatywnie, a chłopiec pozytywnie i usłyszy: chyba będziesz kiedyś szefem wielkiej firmy. I tu cała nadzieja w dwudziestolatkach, które mają większą świadomość i które będą

lepiej niż poprzednie pokolenia wychowywać dzieci. Może bez tych zbędnych i krzywdzących podziałów, bez takiego krytykanctwa, które jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu bardzo dobrze się u nas trzymało.

W jakich branżach kobiety przede wszystkim działają, prowadzą biznes? Czy oprócz tych typowo kobiecych, jak fryzjerstwo czy kosmetyka, wchodzi w nowe technologie?

Marzena Grochowska: Wchodzi w nowe technologie, i to bardzo mocno! Mamy programistki, geodetki, geolożki. Dziewczyny zajmują się obszarami do niedawna jeszcze zarezerwowanymi dla mężczyzn. Pod koniec ubiegłego roku jedna z naszych członkiń brała udział w projekcie Women in Machine Learning and Data Science związanym z dbaniem o środowisko – w naszym regionie pod nazwą Waste Detection in Pomerania –

chodziło w nim o to, by chronić nas przed nadmiarem plastiku. Nie ma chyba takiej branży, o której można powiedzieć, że jest stereotypowo przypisana do mężczyzn czy do kobiet.

Patrycja Dendor: Mogę powiedzieć o sobie – prowadzę firmę w branży video, która jest zdominowana przez mężczyzn. Spotygam w niej jednak coraz więcej dziewczyn, fotografek i operatorek kamer. Sama zatrudniam montażystkę video.

Marzena Grochowska: Kobiety spawaczki! Kończą kursy spawania dofinansowane z Urzędu Pracy i okazują się świetne w tym spawaniu, bo są bardzo precyzyjne. Od razu po tych kursach otrzymują pracę.

PSKB jest jedną z wielu organizacji, które wspierają kobiety prowadzące biznes.

Marzena Grochowska: Bardzo dobrze, że jest wiele takich organizacji. Każda z nas może znaleźć w tej przestrzeni miejsce najlepsze dla siebie, w którym



Patrycja Dendor (z lewej) i Marzena Grochowska.

będzie mogła się realizować. Celem PSKB jest podkreślać rolę kobiet w biznesie, stawać w obronie równości w tej przestrzeni, dawać wiedzę i inspirować.

Czy panowie mają stowarzyszenie skupiające wyłącznie mężczyzn prowadzących biznes?

Patrycja Dendor: Istnieją takie organizacje, nawet jeśli nie są oficjalnie zarejestrowane jako takie. Tego typu inicjatywy realizowane są często nieformalnie.

Czy Panie jako PSKB spotkały się z krytyką ze strony mężczyzn?

Patrycja Dendor: Jako stowarzyszenie nie byłyśmy nigdy w żaden sposób ostro skrytykowane, zaatakowane. Może zdarzyło się kiedyś, że zostałyśmy zignorowane [śmiech], ale cały czas dbamy o to, żeby tak się nie działo. Natomiast gdy kiedyś w gronie przypadkowo spotkanych osób opowiadałam, czym PSKB się zajmuje, usłyszałam pytanie, dlaczego wy jako kobiety się zrzeszacie? Dlaczego dyskryminujecie mężczyzn? Odpowiedziałam pytaniem, czy istniejące stowarzyszenie pielęgnarek dyskryminuje lekarzy? No nie! My się po prostu spotykamy w takim gronie, w którym mamy wspólne cele, zainteresowania, tematy, i to nie oznacza, że dyskryminujemy mężczyzn.

PSKB uczestniczy w pracach gospodarczych gremiów.

Patrycja Dendor: Dołączyłyśmy niedawno do Rady Przedsiębiorców przy

Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców. Będziemy w niej reprezentować interesy kobiet prowadzących firmy. Działamy też w Pomorskim Sztabie Przedsiębiorców, któremu sygnalizujemy aktualne problemy ekonomiczne, gospodarcze naszego regionu, i które sztab w imieniu kilkunastu organizacji w formie apelu kieruje do rządu. Działamy też w Pomorskiej Radzie Przedsiębiorczości, mamy przedstawicielkę w kapitule konkursu o Nagrodę Pomorską Gryfa Gospodarczego. Wychodzimy poza naszą organizację i osobiste cele, aby mieć wpływ na to, co dzieje się poza Pomorzem.

Każdy czas jest dobry na rozpoczęcie własnego biznesu

Marzena Grochowska: Dziewczętom, kobietom chciałabym powiedzieć, że nie ma złego czasu, żeby zacząć, każdy czas jest dobry na rozpoczęcie własnego biznesu. Zawsze przywołuje zdanie Petera Druckera: „Za każdym razem, kiedy widzisz biznes, który odnosi sukces, oznacza to, że ktoś kiedyś podjął odważną decyzję”. Podejmij zatem odważne decyzje!

Patrycja Dendor: Na zakończenie zapraszam do naszego grona. Niezależnie od tego, jak długo prowadzisz firmę, niezależnie od wieku, niezależnie od doświadczenia zawodowego. Szukamy takich kobiet, które mają pomysły i determinację, by je realizować, chcą tworzyć nowe inicjatywy i być może potrzebują dodatkowego wsparcia, wiedzy czy nawet zwykłej rozmowy. Zapraszamy do PSKB! Jeśli chcesz do nas dołączyć, wyślij na adres pskb@pskb.pl kilka słów o sobie. W odpowiedzi prześlemy ankietę członkowską, a na jej podstawie zdecydujemy o przyjęciu do Stowarzyszenia.

Dziękuję za rozmowę!

Rozalia Pietrzykowska





Wizualizacja przyszłej fabryki w Gdańsku.

Fundamentalne działania Northvolt na Pomorzu

Inwestycje w rozwój

18 maja odbyła się debata na temat wpływu inwestycji Northvolt na rozwój miasta i regionu, w której udział wzięli Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska, oraz Peter Carlsson i Robert Chryc-Gawrychowski z Northvolt. Moderatorem dyskusji był Piotr Ciechowicz, wiceprezes Agencji Rozwoju Pomorza.

W trakcie spotkania przedstawiona została inwestycja firmy Northvolt, która wybuduje w Gdańsku największy w Europie zakład produkujący systemy magazynowania energii. Inwestycja o wartości 200 mln USD zapewni 500 miejsc pracy.

Northvolt to firma stworzona w 2016 roku w Szwecji przez byłego wiceprezesa Tesli, Petera Carlssona. Jej misją jest budowa najbardziej ekologicznej baterii na świecie o minimalnym śladzie węglowym i najwyższych możliwościach recyklingu.

„Wiemy, że konieczne jest zminimalizowanie śladu węglowego o 80%, co oznacza dogłębną transformację energetyczną. W związku z tym musimy się skupić na odnawialnych źródłach energii oraz elektromobilności” – powiedział Peter Carlsson, prezes Northvolt.

Działalność firmy polega na dostarczeniu produktów umożliwiających transformację energetyczną oraz przejście z silników spalinowych na elektryczne. „W Polsce udało nam się znaleźć utalentowanych i zaangażowanych pracowników. Aktualnie zatrudniamy w Gdańsku prawie 150 osób, ale planujemy osiągnąć zatrudnienie na poziomie 500 osób w 18 miesięcy” – dodał prezes Carlsson.

Do tej pory Northvolt otrzymał zamówienia od swoich klientów o wartości około 30 mld USD. Cześć z nich będzie realizowana w zakładzie w Polsce, już dzisiaj dysponującym kontraktami, których realizacja wykorzysta 90% mocy produkcyjnych fabryki.

„Dla Gdańska kluczowe jest, aby przyciągać inwestorów oferujących zróżnicowane miejsca pracy. Northvolt stworzy również centrum badawczo-roz-



Od lewej: Emand Zand, Peter Carlsson, Aleksandra Dulkiwicz, Robert Chryc-Gawrychowski, Adam Drewniany.



Fabryka Northvolt aktualnie.

wojowe, w którym zatrudnieni będą specjaliści. Cieszymy się z każdej inwestycji, ale z tej w sposób szczególny, ponieważ stworzy około 500 miejsc pracy i wartość dodaną dla przyszłości Gdańska, Polski i całej Europy” – powiedziała Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska.

Debata była okazją do poruszenia tematów związanych z ograniczeniem emisji dwutlenku węgla w regionie. „37% środków europejskich jest przeznaczona na zielony ład, w tym termomodernizację, Odnawialne Źródła Energii (OZE), przejście na elektromobilność. Na Pomorzu chcemy być liderem w zakresie OZE i już teraz połowa wykorzystywanej energii pochodzi właśnie z tych źródeł. Stawiamy na farmy wiatrowe i przemysł związanych z energetyką wiatrową. Chcemy również skupić się na transporcie szynowym o napędzie elektrycznym” – mówił Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

„Ważne w naszej działalności jest, że w ramach Northvolt tworzymy zamknięty obieg, polegający na produkcji ogniw w Szwecji, które następnie wykorzystujemy przy budowie systemów bateryjnych w Polsce. Zużyte lub uszkodzone moduły bateryjne będą poddawane recyklingowi w zakładzie w Szwecji, a odzyskany materiał wykorzystamy przy produkcji ogniw. Do 2030 roku chcielibyśmy, aby 50% wykorzystywanego materiału pochodzi-

ła właśnie z recyklingu” – mówi Robert Chryc-Gawrychowski, prezes Northvolt Poland.

Istotnym partnerem Northvolt jest grupa Volkswagen, dla której Northvolt w Szwecji zrealizuje zamówienie o wartości 14 mld USD do 2030 roku. Ze względu na jasny kierunek koncernów motoryzacyjnych stawiających na rozbudowę gamy aut elektrycznych w swoim portfolio oraz stopniowe rezygnowanie z silników spalinowych, zapotrzebowanie na systemy bateryjne rośnie niezwykle dynamicznie.

O Northvolt

Od 2018 firma funkcjonuje w Polsce pod nazwą Northvolt Poland sp. z o.o. Spółka została zawiązana, aby sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na kompletne systemy bateryjne. W zakładzie w Gdańsku produkuje systemy magazynowania energii oraz moduły bateryjne zastępujące silniki spalinowe w maszynach wykorzystywanych w przemyśle. Obecnie firma Northvolt Poland planuje zwiększyć swoje zdolności produkcyjne, inwestując w Gdańsku 200 mln USD w budowę wysoce zautomatyzowanego zakładu produkcyjnego o powierzchni 50 tys. m².



Debata na temat wpływu inwestycji Northvolt na rozwój miasta i regionu. Od prawej: Peter Carlsson - prezes Northvolt, Aleksandra Dulkiwicz - prezydent Gdańska, Mieczysław Struk - marszałek województwa pomorskiego, Robert Chryc-Gawrychowski - prezes Northvolt Poland.

GALATEA. Na horyzoncie morskie innowacje



Już od ponad roku trwa projekt GALATEA realizowany z programu Horyzont 2000.

Jego zadaniem jest finansowanie innowacyjnych rozwiązań i innowacji powstających w małych przedsiębiorstwach. W pierwszym etapie konkursu ogłoszonego w ramach projektu o dofinansowanie udział wzięło 178 małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP), w tym 20 rumuńskich, 59 hiszpańskich, 28 greckich i 52 francuskich oraz 18 polskich. Złożono 77 wniosków

o finansowanie inwestycji. Polskie firmy zgłosiły swoje rozwiązania w kilku międzynarodowych zespołach. Dwa najwyższej ocenione konsorcja dostaną dofinansowanie na innowacyjne projekty.

Z Clémence Le Corff – chargée de mission Europe/EU, project managerem z Pôle Mer Méditerranée, oraz Diego Carballo – menedżerem ds. Projektów Unii Europejskiej w Aerospace Valley rozmawiał Marek Grzybowski z Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego.

Jaki jest główny cel projektu GALATEA?

Clémence Le Corff: GALATEA ma na celu opracowanie nowych międzysektorowych i transgranicznych biznesowych łańcuchów wartości integrujących technologie i know-how ze społeczności lotniczych i ICT z kluczowymi dziedzinami przemysłów morskich. Wybraliśmy następujące obszary niebieskiego gospodarki: smart port, inteligentne statki, inteligentne stocznie i bezpieczeństwo morskie. W tym celu zbudowaliśmy konsorcjum składające się z 8 partnerów (7 klastrów z sektorów morskiego, ICT i Aerospace) oraz jednej Organizacji Badawczo-Technologicznej (RTO) z 5 krajów europejskich: Francji, Grecji, Polski, Rumunii i Hiszpanii.

Aby osiągnąć ten cel, GALATEA opracowała mechanizm wspierania innowacji w MŚP. Zaprosiliśmy je do składania ofert projektów i usług. Zapewniamy do 60 tys. EUR dla MŚP oraz dostęp do usług coachingowych świadczonych bezpośrednio przez ekspertów o najwyższych kwalifikacjach, delegowanych przez klastry.

Diego Carballo: Biorąc pod uwagę aktualną sytuację epidemiczną, istota projektu GALATEA w pełni się sprawdziła. Udało nam się zbudować nowe więzi między podmiotami z różnych ekosystemów branżowych i kulturowych. Właściciele MŚP stają w obliczu trudności związanych z utrzymaniem działalności. Dzieje się tak w sektorze lotniczym i kosmicznym oraz morskim. Wiemy, że potrzebują one wsparcia w wprowadzeniu działalności jak człowiek świeżego powietrza. GALATEA to nie tylko dotacje, ale przede wszystkim wsparcie merytoryczne MŚP w opracowaniu profesjonalnych projektów. Dlatego oferujemy wsparcie w umiędzynarodowieniu działalności i zapewnieniu trwałości projektów opracowanych w ramach GALATEA.

Liderem projektu jest Pôle Mer Méditerranée. Proszę o informację o działalności Klastra.

Pôle Mer Méditerranée to morski klaster skoncentrowany na kreowaniu innowacji. Działa na południu Francji. Naszą ambicją jest przyczynienie się do zrównoważonego rozwoju gospodarki morskiej i przybrzeżnej w basenie Morza Śródziemnego, w Europie i na całym świecie. Pôle Mer Méditerranée integruje działania członków wokół 6. strategicznych obszarów biznesowych. Należą do nich: obrona, bezpieczeństwo na morzu; przemysł okrętowy; zasoby energii; morskie zasoby biologiczne; środowisko morskie i planowanie przybrzeżne; porty, logistyka i transport morski. W 2021 roku klaster liczył 420 członków, w tym duże firmy, MŚP, instytuty badawcze i akademickie. Pôle Mer Méditerranée zapewnia swoim członkom szeroki zakres usług związanych z dostępem do finansowania, działalnością międzynarodową, rozwojem biznesu, wspólnymi projektami badawczo-rozwojowymi.

Firma Aerospace Valley jest bardzo aktywna w projekcie GALATEA – to bardzo silny klaster w sektorze lotniczym. Na jakich działaniach się koncentruje?

Diego Carballo: Aerospace Valley to klaster działający w sektorach lotnictwa, kosmosu i dronów. Działa w południowo-zachodniej Francji, w regionach Nouvelle-Aquitaine i Occitanie. Naszą ambicją jest mobilizowanie i zachęcanie do interakcji między głównymi aktorami trzech sektorów, głównie MŚP, które stanowią główną część naszych członków. Koncentrujemy się na pięciu głównych ekosystemach doskonałości. Należą do nich: biznes oparty na danych i sztucznej inteligencji, rozwiązania dla fabryk przyszłości, innowacyjne napędy lotnicze i raketowe, energia odnawialna, struktury, materiały i procesy oraz systemy zintegrowane oraz łączności. W 2021 klaster zrzesza ponad 800 członków, w tym 560 MŚP współpracujących w 3 obszarach tematycznych: transformacja cyfrowa, rozwój międzynarodowy i szkolenia.

Jakie są główne obszary działalności w projekcie GALATEA?

Clémence Le Corff: GALATEA została podzielona na 3 etapy, z których wszystkie mają na celu wspieranie MŚP w ich rozwoju innowacji. Pierwszy to identyfikacja potrzeb użytkowników końcowych innowacyjnych rozwiązań. Drugi etap to generowanie projektu. Podczas 2 różnych wydarzeń GALATEA tworzy platformy do nawiązania kontaktów międzynarodowych między MŚP, dyskusji i pojawiania się pomysłów na projekty, które zostaną zgłoszone na konkurs GALATEA. Trzeci obszar działań to wsparcie innowacji. Eksperti wybierają MŚP o wysokim potencjale i wspierają w opracowywaniu innowacyjnych projektów.

Diego Carballo: Aerospace Valley jest w projekcie liderem w działaniach dotyczących wspierania inkubacji pomysłów. Celem tej części projektu jest zmobilizowanie potencjalnych użytkowników końcowych do generowania potrzeb na innowacje, które będą rozwiązywane przez naszych końcowych beneficjentów (MŚP). Umożliwiamy wnioskodawcom udział w spotkaniach z partnerami z różnych sektorów i krajów.

Jednym z ważnych etapów projektu GALATEA jest tworzenie Klubów Innowacji. Jakie są efekty ich tworzenia i spotkań MŚP z ekspertami?

Clémence Le Corff: Kluby Innowacji miały na celu stworzenie otwartego miejsca, w którym MŚP mogłyby spotykać się między sobą i wymieniać z ekspertami z branży morskiej. Korzystając z metodologii Design Thinking, w ramach Klubów Innowacji GALATEA, MŚP mogły przeprowadzić burzę mózgów na temat różnych wyzwań i odpowiedzieć kilka innowacyjnych pomysłów, jak sprostać tym wyzwaniom. Ponieważ Kluby Innowacji przyciągały aktorów z różnych sektorów, było to również miejsce, w którym można było wymienić się wiedzą oraz umiejętnościami i doświadczeniami.

Diego Carballo: W ciągu dwóch dni od 10 do 20 MŚP uczestniczyło w międzynarodowych zespołach w opracowywaniu pomysłów. Chodziło o to, aby uzyskać odpowiedź na wyzwania i potrzeby zidentyfikowane w ramach projektu GALATEA. W trakcie 4 spotkań wygenerowano 32 pomysły na wspólne projekty.

GALATEA organizowała spotkania B2B. Jak oceniacie ten etap projektu? Czy planowane są dalsze spotkania B2B?

Clémence Le Corff: Sesja spotkań GALATEA B2B, która odbyła się 5 lutego, była bardzo udanym dniem. W sumie tego dnia odbyło się 126 spotkań. Ten

sukces jest prawdziwym dowodem na potrzebę współpracy MŚP w celu lepszego i szerszego wprowadzania innowacji.

Diego Carballo: Sukces spotkań B2B wykazał potrzebę poszerzenia horyzontów MŚP poprzez tego typu spotkania z przedstawicielami z różnych sektorów i krajów. Był odpowiedzią cele wyznaczonych przez członków projektu GALATEA. Ponieważ pomysł spotkań B2B zakończył się sukcesem, postanowiliśmy ponowić to działanie w przypadku drugiego naboru w ostatnim półroczu 2021 r. Drugą edycję konkursu wesprą Kluby Innowacji, tak jak zrobiliśmy to na początku tego roku.

Ogłoszono konkurs na produkty i usługi dla przemysłów morskich. Jakie będą warunki wyboru proponowanych produktów i usług?

Clémence Le Corff: Innowacyjne MŚP złożyły projekty oferujące rozwiązania dla rozwoju inteligentnych portów, inteligentnych statków, inteligentnych stocznii i bezpieczeństwa morskiego. W pierwszym naborze przyjęliśmy 76 zespołów z 5 krajów Unii Europejskiej. Finansowanie dla MŚP zakłada bon na rozwój i transfer technologii (do 20 000 EUR), albo sfinansowanie prototypu (do 60 000 EUR) lub demonstratora (do 60 000 EUR).

Jakie działania zostaną podjęte po wybraniu projektów do realizacji?

Clémence Le Corff: Po dokonaniu selekcji projektów MŚP będą mogły rozpocząć jego wykonanie. Partnerzy GALATEA będą monitorować wdrażanie innowacyjnych rozwiązań. We wrześniu zostanie uruchomiony drugi nabór projektów. W ramach konkursu wyłonieni zostaną nowi beneficjenci i inne innowacyjne rozwiązania na rzecz błękitnego wzrostu.

Miejmy nadzieję, że pod koniec projektu (wrzesień 2022 r.) w Brukseli odbędzie się finalne spotkanie. Wszyscy beneficjenci mogliby zaprezentować swoje projekty i wypracowane rozwiązania oraz spotkać się z potencjalnymi inwestorami w celu rozwoju i komercjalizacji projektu.

Diego Carballo: Wszystkim MŚP, które będą wspierane w czasie projektu GALATEA, proponujemy kontynuowanie projektu. Powinien on być rozwijany nawet po zakończeniu GALATEA. Mamy wielką nadzieję, że dzięki GALATEA zostaną zainicjowane istotne projekty, rozwiną się partnerstwa pomiędzy MŚP z różnych państw i perspektyw, pojawiają się nowe możliwości biznesowe. Dlatego przekonani jesteśmy, że udział GALATEA będzie miał pozytywny wpływ na uczestniczące w nim firmy przez kilka najbliższych lat.

Dziękuję za rozmowę.



Clémence Le Corff



Diego Carballo

Centrum Obsługi Przedsiębiorców w Gdyni pomaga małym i średnim firmom w rozwoju

Dwa lata temu na mapie instytucji, które oferują firmom wsparcie na rozwój, pojawiło się Centrum Obsługi Przedsiębiorców (COP) w Gdyni. Jest to jedna z siedmiu takich jednostek Agencji Rozwoju Przemysłu SA (ARP) utworzona specjalnie na potrzeby sektora MŚP. Od początku Centrum w Gdyni kieruje dyrektor Joanna Kwitowska-Zawadzka.



Joanna Kwitowska-Zawadzka

Centrum Obsługi Przedsiębiorców w jednym miejscu oferuje przedsiębiorcom pożyczki, leasing przemysłowy i działania proeksportowe. Celem utworzenia Centrów jest ułatwienie przedsiębiorcom dostępu do instrumentów wsparcia Agencji Rozwoju Przemysłu. To ma pomóc firmom rozwijać się i zwiększać skalę ich działania. COP w Gdyni ma siedzibę w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym, gdzie działa ok. 250 firm.

COP w Gdyni 20 maja 2021 r. ukończyło dwa lata, z tego ponad rok dorastało w warunkach pandemii.

Rzeczywiście, w marcu ub. roku, po niespełna roku od uruchomienia Centrum, pojawił się lockdown i w tym momencie – jak wiadomo – wszystko się wprawdzie zamknęło, ale nadal działało w sieci. Już w maju ub. roku urucho-

miliśmy dla przedsiębiorców pierwsze cztery produkty w ramach Tarczy Antykryzysowej. Na ten cel ARP otrzymała 1,7 mld zł na zwrotne produkty pożyczkowe. W okresie pandemii o naszej ofercie mówiliśmy na różnego rodzaju webinarach czy podczas konsultacji organizowanych we współpracy ze środowiskiem pracodawców.

Pieniądze są nadal dostępne

Uruchomione w maju ub. roku dwa produkty pożyczkowe i dwa produkty leasingowe są nadal dostępne, bo ciągle ARP ma fundusze.

Rozwinęliśmy ofertę i teraz proponujemy przedsiębiorcom już siedem produktów, w tym:

- pożyczkę obrotową na finansowanie deficytu w kapitale obrotowym oferowana w kwocie z okresem finansowania do 6 lat i okresem karencji do 15 miesięcy
- pożyczkę obrotową finansującą wypłatę wynagrodzeń z okresem finansowania do 2 lat i okresem karencji do 12 miesięcy
- pożyczkę na spłatę rat kredytowych z okresem finansowania do 36 miesięcy i okresem karencji do 12 miesięcy
- leasing #Maszyneria bez wpłaty własnej lub z karencją w spłacie na zakup maszyn i urządzeń, z okresem finansowania do 7 lat (łącznie z 12-miesięczną karencją)
- leasing #REMaszyneria z karencją w spłacie przeznaczony na REFinansowanie aktualnie leasingowanych maszyn i urządzeń w innych komercyjnych spółkach i towarzystwach leasingowych z okresem finansowania do 7 lat (łącznie z 12-miesięczną karencją)
- leasing z karencją w spłacie środków transportu ciężkiego przeznaczony na REFinansowanie posiadanych leasingów w komercyjnych spółkach i towarzystwach leasingowych z okresem finansowania do 6 lat (łącznie z 12-miesięczną karencją)
- program wsparcia dla przedsiębiorców sektora autobusowych przewozów pasażerskich z przeznaczeniem na spłatę rat leasingowych w komercyjnych spółkach i towarzystwach leasingowych (brak ograniczeń przystąpienia do programu, tj. wieku pojazdu, rodzaju prowadzonej działalności, statusu (wielkości) przedsiębiorstwa, waluty finansowanej umowy)

Przedsiębiorcy zainteresowani ofertą ARP mają zapewnione indywidualne podejście do klienta, bogatą ofertę rozwiązań finansowych wspierająca bieżącą działalność gospodarczą, rynkowe warunki finansowe oraz wsparcie ekspertów COP w całym procesie składania wniosku. Proces składania wniosku jest zdigitalizowany. Udzielone finansowanie jest w całości zwrotne i nie stanowi pomocy publicznej. Przedsiębiorca nie ma ograniczenia co do liczby produktów, z których może skorzystać.

Do kogo COP kieruje swoją ofertę?

Do małych i średnich oraz do dużych przedsiębiorstw, niezależnie od formy prawnej czy branży. W przypadku produktów dostępnych w ramach Tarczy Antykryzysowej firma musi prowadzić działalność przez 24 miesiące, rozliczać się w oparciu o pełną księgowość, mieć min. 4 mln zł przychodów za ostatni okres obrachunkowy oraz rok 2019 zakończony dodatnim EBITDA i dodatnim wynikiem finansowym netto.

Z jakiego obszaru kraju mogą zgłaszać się firmy?

Do COP w Gdyni zapraszamy przedsiębiorców z województw: pomorskiego, kujawsko-pomorskiego oraz części powiatów warmińsko-mazurskiego, tj. elbląskiego, braniewskiego, nowomiejskiego, iławskiego, ostródzkiego i działdowskiego.

Dziesiątki firm skorzystało już ze wsparcia

Ile firm skorzystało z pomocy COP w Gdyni w ramach Tarczy antykryzysowej?

Pomogliśmy już kilkudziesięciu firmom. Nasza oferta w ramach Tarczy Antykryzysowej pojawiła się w okresie, gdy Polski Fundusz Rozwoju rozpoczął wypłatę subwencji dla przedsiębiorców, stąd w pierwszej kolejności wykorzystali oni wsparcie subwencyjne. Nasze pożyczki i instrumenty leasingowe udostępniane w ramach Tarczy Antykryzysowej na dziś mogą być dla przedsiębiorcy uzupełnieniem środków płynnościowych.

Ile firm skorzystało z pomocy COP w Gdyni w ramach standardowej oferty?

Podpisaliśmy także kilkadziesiąt umów w ramach oferty standardowej. Sfinansowaliśmy zarówno projekty inwestycyjne, jak i kapitał obrotowy.

Czy wzrasta zainteresowanie ofertą COP?

Obserwujemy wzrost zainteresowania zarówno naszą ofertą standardową, jak i w ramach Tarczy Antykryzysowej, bo na dziś [rozmawiamy pod koniec maja 2021 r. – red. MP] tarczowe instrumenty subwencyjne zostały już wyczerpane, a część przedsiębiorców nadal poszukuje pomocy finansowej. Nasze środki są wciąż dostępne. Warto zwrócić uwagę na to, że instrumenty finansowe oferowane przez ARP w ramach Tarczy Antykryzysowej są udzielane na długi okres – nawet do 6 lat spłaty z 15-miesięczną karencją w spłacie kapitału, a finansowanie nie wlicza się do limitów pomocy publicznej. Przedsiębiorcy mogą skorzystać zarówno z finansowania płynnościowego, jak i z pożyczek na sfinansowanie wynagrodzeń.

A jaka jest przewaga ARP nad ofertą bankową?

Oferta ARP jest bardziej elastyczna niż bankowa. Indywidualnie podchodzimy do potrzeb przedsiębiorcy. Przede wszystkim nie wychodzimy od konkretnego produktu, tylko od tego, na co przedsiębiorca potrzebuje pieniędzy, i staramy się dopasować produkty do tych potrzeb. Możliwa jest np. elastyczna strukturyzacja transakcji, w tym możliwość połączenia kilku celów finansowania w jednej pożyczce, indywidualne podejście do wysokości wkładu własnego przy projektach inwestycyjnych czy do struktury zabezpieczenia. W przypadku finansowania płynnościowego w ramach Tarczy Antykryzysowej od razu udzielamy finansowania na 6-letni okres, co wyróżnia tę ofertę na tle bankowych produktów na finansowanie obrotowe. Oferujemy też bezpłatne wsparcie ze strony specjalistów w COP w zakresie przygotowania dokumentacji wniosku.

Czy pożyczki udzielane przez COP są dla przedsiębiorcy korzystniejsze niż bankowe?

Prowizja od pożyczek dla firm z sektora MŚP wynosi ok. 0,2% od udzielonej kwoty. Przedsiębiorca łatwo może sprawdzić poziom marży, wprowadzając w parametryzatorze pożyczkowym na naszej stronie www.arp.pl okres prowadzenia firmy i kwotę, o którą chce wnioskować. Nie mamy ukrytych opłat i prowizji. Nasza tabela opłat ma pięć punktów i mieści się na jednej stronie. Nasze produkty płynnościowe są udzielane na długi, nawet 6-letni okres, natomiast inwestycje możemy sfinansować nawet z 10-letnim okresem spłaty.

Jak wypada oferta ARP wobec oferty funduszy pożyczkowych proponowanych przez instytucje działające we współpracy z samorządem np. wojewódzkim?

Nasza oferta jest komplementarna, pożyczki udzielane przez ARP są przeznaczone dla sektora MŚP i dużych firm, prowadzących pełną księgowość. Regionalne fundusze pożyczkowe częściej są udostępniane dla firm z sektora mikro i MŚP, oferują jednostkowo niższe kwoty, natomiast u nas w przypadku pożyczek tarczowych udostępniamy kwoty do 5 mln zł dla MŚP i do 10 mln zł dla dużych firm. W przypadku standardowej oferty nie mamy ograniczeń kwotowych. Fundusze regionalne nie mają oferty dla dużych przedsiębiorstw, a ARP ją ma.

Czy instytucje finansowe działające na rzecz przedsiębiorców współpracują ze sobą?

Współpracujemy z funduszami należącymi do samorządu. Wyznaję zasadę, że przedsiębiorca nie może wyjść z Centrum bez żadnej pomocy i informacji. Kiedy więc do nas trafiają mikro przedsiębiorcy, dla których dziś nie mamy oferty, to przekazujemy im kontakt do konkretnej osoby w funduszu samorządowym.

Na podobnej zasadzie współpracujemy też ze specjalnymi strefami ekonomicznymi: pomorską, warmińsko-mazurską, słupską. Współpracujemy też z Agencją Rozwoju Pomorza, głównie w zakresie kompleksowej informacji nt. możliwości realizacji inwestycji przez przedsiębiorców z dofinansowaniem unijnym. Przedsiębiorca nie ma czasu, aby szukać organizacji i ich ofert, więc powinien jak najwięcej informacji i pomocy otrzymywać w jednym miejscu i my staramy się to robić.

Pomoc COP niejedno ma imię

COP wspiera i finansuje też projekty, które chyba mają małe szanse na otrzymanie pomocy w bankach.

Chociaż pomagamy komercyjnie, to staramy się też w naszej działalności realizować projekty misyjne, społeczne, np. finansujemy fundacje i stowarzyszenia. Dla banków nie jest to taki oczywisty klient. Wspieramy finansowanie projektów realizowanych przez placówki oświatowe, czy medyczne.

ARP proponuje też pomoc w zakresie restrukturyzacji.

Polityka Nowej Szansy to instrument pomocowy oferowany przedsiębiorstwom w celu ich ratowania lub restrukturyzacji, przewidziany ustawą z dnia 16 lipca 2020 r. o udzielaniu pomocy publicznej. Jest adresowany do firm, które znalazły się w trudnej sytuacji ekonomicznej i wymagają wsparcia w procesie zmian w swoim biznesie. W ramach projektu ARP oferuje przedsiębiorcom, niezależnie od wielkości firmy i rodzaju prowadzonej działalności trzy rodzaje pomocy: na ratowanie, na tymczasowe wsparcie restrukturyzacyjne i na restrukturyzację. Proponujemy też bezpłatne porady doradców restrukturyzacyjnych w zakresie procedur składania wniosków.

W jaki sposób COP pomaga firmom w rozwijaniu eksportu? To jest kolejny obszar działalności Centrum.

Działalność proeksportowa prowadzona jest przez International Desk. Przedsiębiorcy zainteresowani eksportem swoich towarów znajdą u nas informacje na temat instrumentów wspierających eksport, które są aktualnie dostępne w ramach kompetencji Grupy Polskiego Funduszu Rozwoju. Wsparciem International Desk jest Zespół ds. Współpracy Zagranicznej Agencji Rozwoju Przemysłu.

W tym roku ARP obchodzi 30-lecie działalności.

ARP to partner biznesowy dla firm, które chcą się rozwijać w innowacyjnych branżach, firm które szukają finansowania lub terenów inwestycyjnych w specjalnych strefach ekonomicznych. To firma, która realizuje rządowe programy zwalczające skutki pandemii SARS COV 2 – Tarcza Antykryzysowa i Polityka Nowej Szansy

Wsparcie ARP oferowane firmom obejmuje zarówno produkty finansowe, jak i pozafinansową pomoc w realizacji przedsięwzięć, m.in. poprzez udostępnianie terenów inwestycyjnych i obiektów produkcyjnych w ramach zarządzanych przez ARP specjalnych strefach ekonomicznych. Spółka łączy także partnerów zainteresowanych nawiązaniem współpracy przy realizacji projektów innowacyjnych.

Dziękuję za rozmowę.



Baza Paliw w gdyńskim Dębogórze znaczącym ogniwem importu gotowych paliw

Baza Paliw w Dębogórze skomunikowana rurociągiem bezpośrednio z terminalem paliw płynnych w Porcie Gdynia, powiększyła się o dwa nowe zbiorniki po 32 tys. m³ każdy. Dzięki rozbudowie pojemność magazynowa bazy wzrosła do prawie 260 tys. m³.

Niedługo ruszy budowa kolejnego zbiornika, którego oddanie do użytku zaplanowane jest na przyszły rok. Kompleksowy plan rozwoju bazy obejmuje nie tylko rozbudowę pojemności magazynowych, ale również instalacji transportu rurociągowego, modernizację frontu kolejowego. Ponadto we współpracy z PERN Zarząd Portu Morskiego Gdynia SA realizuje inwestycje na stanowisku Przeładunku Paliw Płynnych (SPPP). Nowe udogodnienia pozwolą klientom PERN na bardziej efektywny import i dalszą dystrybucję oleju napędowego.

Realizacja inwestycji ma na celu dostosowanie zdolności magazynowych i technologicznych do warunków rynkowych. W ramach zadania inwestycyjnego dotyczącego budowy zbiorników magazynowych 2 × 32 000 m³ w BP21 w Dębogórze zastosowano nowatorską technologię budowy. Wyeliminowała ona konieczność

wygospodarowania w sąsiedztwie placu budowy pola odkładczego przeznaczonego na montaż dachów, a co z tym związane – uniknięto wycinki znacznej powierzchni lasu na potrzeby przygotowania tej powierzchni.

Zastosowano również proekologiczne oraz efektywne rozwiązanie wzmocnienia dużej powierzchni skarp za pomocą siatki kokosowej przeciwoerozyjnej GeomanetEKO ulegającej całkowitej biodegradacji zamiast tańszego rozwiązania wykorzystującego geokratę z tworzywa sztucznego LDPE.

Baza Paliw w gdyńskim Dębogórze, korzystająca z terminala paliwowego na falochronie Portu Gdynia, staje się znaczącym ogniwem importu gotowych paliw drogą morską, stanowiąc wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Realizowany przez PERN Program Megainwestycji ma na celu zagwarantowanie bezpieczeństwa energetycznego kraju. W ramach programu PERN ogłosił w kwietniu przetarg na budowę 7 zbiorników magazynowych o łącznej pojemności 224 tys. m³ wraz z infrastrukturą towarzyszącą w swych bazach paliw w Koluszkach, Nowej Wsi Wielkiej i Dębogórze.

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA, w związku z obserwowanymi wzrostami przeładunków paliw płynnych na rynku transportu morskiego, już w 2017 roku podjął decyzję o wdrożeniu programu inwestycyjnego mającego na celu modernizację Stanowiska Przeładunku Paliw Płynnych w Porcie Gdynia (SPPP). Stanowisko Przeładunku Paliw Płynnych, umiejscowione przy falochronie, wyposażone zostało w nowy nalewak wraz z fundamentem i instalacjami przynależnymi, który do użytkowania został oddany w marcu 2020 r. W kwietniu br. ogłoszono przetarg na podwyższenie istniejącego Morskiego Ramienia Przeładunkowego R203 na terminalu paliwowym w Porcie Gdynia za pomocą stalowego adaptera. Inwestycje komplementarne sprzyjają prężnemu rozwojowi i wzrostowi w przeładunkach w tej grupie towarów.





InterMarE – targi bez granic i barier

Trzydniowe spotkanie morskiego biznesu Targi InterMarE South Baltic Maritime Economy Exhibition i Balt Military Expo 2021 już za nami. Targi odwiedziło kilkuset przedstawicieli biznesu i polityki, administracji i naukowców, przedstawicieli wojska i środowiska cywilnego zainteresowanego gospodarką morską.

Targom towarzyszyły konferencje GreenMarE, NatCon, SeaTech oraz liczne tematyczne webinary organizowane przez wystawców. Stawiło to dodatkową atrakcję, istotnie wzbogacającą imprezę o spotkania ze specjalistami z różnych obszarów przemysłu morskiego i regionów świata. Na targach InterMarE był obecny również „Magazyn Pomorski”, którego logo prezentowane było na stanowisku Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego.

Targi w internecie

Targi InterMarE South Baltic i Balt Military Expo to pierwsze wydarzenie organizowane przez Międzynarodowe Targi Gdańskie w wersji online. Zespół pracowników MTG, doświadczony w organizowaniu realnych wydarzeń, mógł mieć obawy co do przebiegu targów w zupełnie nowych realiach. Z informacji organizatora wynika, że udział w targach wzięło 220 wystawców oraz prawie 800 odwiedzających. Stoiska zostały wyświetlone 3228 razy. Uczestnicy odbyli około 170 spotkań biznesowych w strefie matchmakingu. W konferencjach online wzięło udział około 1500 osób. W NatCon zarejestrowało się 532 osób, na GreenMarE zgłosiło się 447 osób, a w konferencji Sea.Tech wzięło udział 450 uczestników.

Prezentacje firm na scenie głównej targów obejrzało 357 osób. Po pierwszym dniu średni czas ciągłego przebywania na sesji wynosił 44 minut,

co świadczy o dobraniu ciekawej tematyki, dostosowanej do potrzeb i zainteresowań odbiorców. Za aktywność działań promocyjnych na stoisku w czasie targów InterMarE South Baltic nagrodę kompas elektroniczny otrzymał Baltic Sea i Space Cluster, a pani Małgorzata z firmy Atlantic Contract – za aktywność biznesową w strefie Matchmakingu InterMarE – otrzymała nagrodę kamerę elektroniczną.

Trzy dni innowacji

Na stanowisku Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego przez trzy dni organizowano spotkania poświęcone innowacjom. BSSC Galatea Innovation Day koncentrował się na transferze wiedzy i określeniu wspólnego potencjału klastrów uczestniczących w projekcie GALATEA w kreowaniu innowacji w formacie międzynarodowym. Istotą projektu realizowanego w ramach Horyzontu 2020 zaprezentowała Clémence Le Corff, z silnego francuskiego klastra morskiego Pôle Mer Méditerranée – Toulon Var Technologies (Francja). Zasady pozyskiwania środków na innowacje w przemyśle morskich omówił z kolei Diego Carballo z najsilniejszego w Europie klastra lotniczego i dornowego Aerospace Valley (Francja). W ciekawym wystąpieniu potencjał i osiągnięcia swoich klastrów omówili przedstawiciele klastrów z Hiszpanii: Leire Balzategui z MLC-ITS (Clúster de Movilidad y Logística de Euskadi), Aitor Corchero Rodriguez z EURECAT oraz Sergi Comte z CWP (Catalan Water Partnership). O zastosowaniu technologii cyfrowych w przemyśle

morskich mówili Andrei Kelemen z rumuńskiego klastra informatycznego CLUIIT (Asociația Cluj IT) oraz Christina Garoufalia z greckiego hubu klastrów Corallia Clusters Initiative/Research Center Athena. Marek Grzybowski poinformował o działaniu Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego jako hubu projektów innowacyjnych.

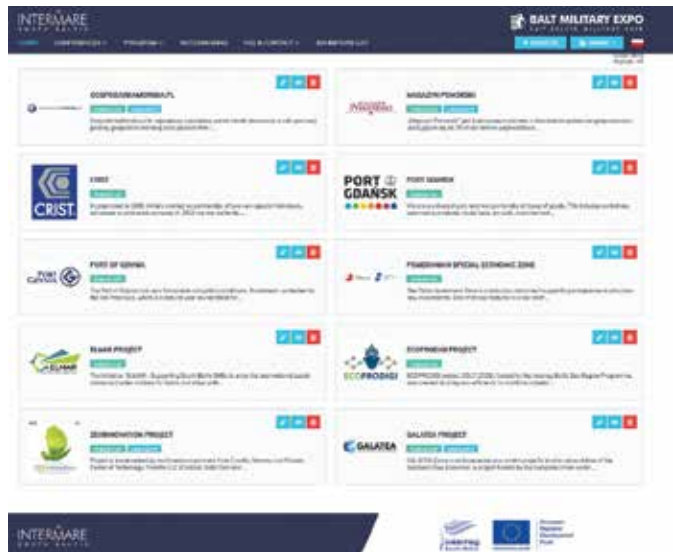
W trzecim dniu targów Klastr zorganizował BSSC Innovation Day, w czasie którego zaprezentowano innowacyjne rozwiązania i aktywności członków Bałtyckiego Klastra Morskiego.

Marek Grzybowski

Zeroemisyjność i standaryzacja

W czasie BSSC ZEVinnovation Day o istotę kreowania potencjału innowacyjnego i tworzenia hubu w celu produkcji statków zeroemisyjnych (Zero Emission Vessel) na rynku Unii Europejskiej szeroko omówił Boric Cosic z Chorwacji, dyrektor Center of Technology Transfer. Imponujący potencjał edukacyjny i badawczy nowego wydziału Politechniki Gdańskiej przedstawił prof. Mariusz Deja, prodziekan Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Okrętownictwa. Projekty naukowe i kół studenckich związane z budową statków elektrycznych zaprezentował prof. Wojciech Litwin, dyrektor Instytutu Oceanotechniki i Okrętownictwa, informując o licznych nagrodach uzyskanych na międzynarodowych konkursach i regatach łodzi z napędem elektrycznym.

Ciekawą dyskusję uczestników webinaru wywołała prezentacja na temat standaryzacji w działalności innowacyjnej. Wieloaspektowy charakter tego zagadnienia przedstawiła Emma Blake z Norwegii, dyrektor Konnexus. Nawiązując do tej prezentacji oraz prezentacji dyrektora Cosica, prof. Edmund Wittbrodt stwierdził, że jest to płaszczyzna prowadzenia badań w ramach wspólnego projektu uczelni z Chorwacji, Norwegii i Politechniki Gdańskiej. Marek Grzybowski poparł inicjatywę prof. Wittbrodta podkreślając, że klastry morskie z Polski, Norwegii i Chorwacji mogą stanowić znakomitą platformę współpracy nauki z biznesem w zakresie standaryzacji innowacyjnych projektów.



REKLAMA

Wydawnictwo
bernardinum

✉ zakupy@bernardinum.com.pl
 🌐 www.bernardinum.com.pl
 🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

Michał Milka „Łączę światy” rozmawia Dorota Bielska

Wywiad rzeka opowiadający o cudownym życiu niezwykłego człowieka. Michał jest artystą i urzędnikiem, zwiedził dwadzieścia trzy kraje, sprawia, że gdziekolwiek się pojawi, na twarzach ludzi gości uśmiech. Jest dżentelmenem, który zauważa piękno w każdej kobiecie. Jest przyjacielem, na którego zawsze można liczyć. Razem z Przemkiem Kossakowskim wyruszył w pierwszą podróż Down the Road, stając się ambasadorem osób z zespołem Downa. W książce zamieszczone są też wywiady z osobami, które blisko znają Michała Milkę: z jego mamą, przyjaciółmi (w tym z Przemkiem Kossakowskim).

DOWN THE ROAD
ZESPÓŁ W TRASIE

NOWOŚĆ

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin
tel. 58 531 64 81
tel. kom. 662 014 683
fax 58 536 17 26

CENA 39,90 zł

165x235 mm, 256 stron
oprawa miękka





Kosmos, morze, człowiek i filozofia

Konferencja naukowa w Akademii Pomorskiej w Słupsku

W Akademii Pomorskiej w Słupsku w dniu 13 maja br. odbyła się konferencja pt. „Launch of the Polish Space Rocket”. Konferencję zorganizowały Komitet Nauk Kosmicznych Gdańskiego Oddziału PAN oraz Bałtycki Klaster Morski i Kosmiczny.

To już kolejne spotkanie naukowców i przedstawicieli biznesu na temat technologii kosmicznych i morskich, statków autonomicznych i morskich dronów, wykorzystania satelitów do monitoringu mórz i oceanów, problematyki prawa i ekonomii, a także filozofii i nauk politycznych badających skutki działalności człowieka w kosmosie i jego relacje z środowiskiem technicznym. W majowej konferencji uczestniczyło około 50 przedstawicieli administracji, biznesu i nauki, w tym młodzi naukowcy zajmujący się technologiami kosmicznymi i badaniami morza.

Patronat nad konferencją objął prof. Grzegorz Wrochna, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej, który omówił szereg aktywności polskich firm zajmujących się różnego typu rozwiązaniami znajdującymi zastosowanie w kosmosie.

Mamy na koncie szereg udanych projektów i aktywną działalność Polskiego Towarzystwa Rakietowego. W wielu uczelniach działają studenckie koła naukowe, które zajmują się eksploracją kosmosu – jest to liczne grono młodych ludzi, którzy interesują się kosmosem i w rozwoju technologii kosmicznych upatrują swoją przyszłość zawodową – zwrócił uwagę prof. Edmund Wittbordt, przewodniczący Komitetu Nauk Kosmicznych Oddziału PAN w Gdańsku, w panelu otwierającym konferencję.

„Słupsk wspiera wszelkie inicjatywy, w tym te związane z technologiami kosmicznymi” – mówił Marek Goliński, wiceprezydent Słupska. „Unia Europejska przeznaczona znaczne środki na badanie kosmosu i wspieranie firm, które zajmują się rozwojem przemysłu kosmicznego” – podkreślała z kolei dr Magdalena Adamowicz, posłanka do Parlamentu Europejskiego z Po-

morza. Prof. Andrzej Urbanek, prorektor Akademii Pomorskiej, zaznaczył, że słupska uczelnia rozwija badania i działalność edukacyjną w wielu dziedzinach. Naukowcy ze Słupska jako podmiot badań wybrali również różne obszary i aspekty związane z wykorzystaniem kosmosu. „Bałtycki Klaster Morski i Kosmiczny zajmuje się transferem wiedzy w obszarze technologii morskich, prawa i ekonomii i skoncentrował się na integracji nauki i biznesu i komercjalizacji tych działań na forum międzynarodowym” – informował Marek Grzybowski w trakcie sesji otwierającej konferencję.

Młodzi naukowcy w kosmosie

Panel młodych naukowców i przedstawicieli startupów zawierał szereg interesujących wystąpień świadczących o tym, że nasi młodzi naukowcy aktywnie uczestniczą w badaniach naukowych związanych z wykorzystaniem kosmosu w przemyśle morskich i badaniach morza, a nawet sięgają dalej. Definicję sztucznej inteligencji (AI) świetnie scharakteryzowała Joanna Muńska (WSAiB), a prawne aspekty bezpieczeństwa zdrowotnego związane z nadawaniem sygnałów satelitarnych omówiła Dorota Michalska-Sieniawska (Wyższa Szkoła Biznesu i Administracji, Pomorskie Centrum Praw Człowieka w Gdańsku). Duże zainteresowanie uczestników wywołała prezentacja wyrosłego na Politechnice Gdańskiej startupu Robotic Association SKALP, a właściwie już młodej dynamicznej firmy zorientowanej na kreowanie innowacji z wykorzystaniem informacji satelitarnych. Mateusz Dyrda zaprezentował nową koncepcję raketowego urządzenia skanującego do fotogrametrii. „Samodzielnie poruszający się robot w przypadku napotkania przeszkody wystrzeliwuje raketę z napędem pneumatycznym, która

łądząc na spadochronie dokonuje z różnych wysokości zdjęcia terenu” – wyjaśniał Mateusz Dyrda, informując, że na potrzeby konferencji przyspieszyli próby demonstracyjne projektu.

Adam Labuhn (Wyższa Szkoła Biznesu i Administracji w Gdyni) zdał relację z udziału w projekcie Mars Colony Hackathon. Projekt zorganizowały Ambasada Stanów Zjednoczonych oraz Polska Agencja Kosmiczna. Uczestnicy mogli zapoznać się z różnymi pomysłami na zagospodarowanie przez człowieka Czerwonej Planety. Istotą interaktywnego spotkania było to, że konferencja była interaktywna, a jej uczestnicy podczas sesji brainstormingowych mogli puścić wodze fantazji na temat tego, jakie powinny być na Marsie architektura, sztuka czy kultura, jakie prawo powinno obowiązywać ludzi-Marsjan albo jaki powinien być hymn kolonistów Marsa.

Kosmos w biznesie i nauce

Kolejna sesja słupskiej konferencji skoncentrowała się na biznesie i bezpieczeństwie biznesu z użyciem najnowszych technologii. Agata Sochaczewska z OptiNav zaprezentowała urządzenie do łapania śmieci kosmicznych i odpadków technicznych na statkach kosmicznych.

O bezpieczeństwie infrastruktury krytycznej w przemyśle kosmicznym mówił dr Zdzisław Długosz (Security and Safety Research Institute), a istotę bezpieczeństwa energetycznego państwa wyjaśnił Krzysztof Szymichowski (Instytut Bezpieczeństwa), który skoncentrował się na dywersyfikacji dostaw ropy naftowej.

„Bezpieczeństwo położonego portu Hamburg jest przedmiotem nieustannego doskonalenia i znajduje się w centrum uwagi Zarządu Portu Hamburg”

– mówił Maciej Brzozowski z Port Hamburg Marketing. W tym celu realizowane są 3 projekty skoncentrowane na cyberbezpieczeństwie.

Wystąpienia i prezentacje naukowców stanowiły znakomitą kontynuację wystąpień młodych naukowców i przedstawicieli biznesu. W tej części konferencji przystępnie przedstawiony został budżet radiacyjny powierzchni Bałtyku na podstawie danych satelitarnych – opowiadał o nim prof. Tomasz Zapadka z Akademii Pomorskiej w Słupsku. Na bezpieczeństwo kosmiczne i zagrożenie kolizjami z pojazdami autonomicznymi zwrócił z kolei uwagę prof. Andrzej Urbanek z tej samej uczelni. Aspekty prawne, polityki i bezpieczeństwa omówiła prof. Małgorzata Polkowska (Akademia Sztuki Wojennej), a zagadnienie interakcji na styku ląd–morze–przestrzeń wyjaśnił prof. Maciej Nyka (Uniwersytet Gdański). O badaniach zdrowia psychicznego w życiu zawodowym, także kosmonautów, w warunkach stresu omówił prof. Marcin Dornowski z Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, a aspekty prawne tego zagadnienia wyjaśniła dr Daria Bieńkowska z Pomorskiej Akademii w Słupsku.

Zagadnienie człowieka w świecie kosmicznym – homo cosmicus – przedstawił prof. Ryszard Kozłowski, którego wystąpienie wywołało żywą dyskusję. Filozoficzne spojrzenie na relację człowieka z maszynami i ich współdziałanie wymyka się dotychczasowym doświadczeniom. „Roboty i obiekty muszą prawnie i finansowo odpowiadać za swoje działania” – mówił prof. Zdzisław Brodecki.

Interdyscyplinarność i interakcje nauki z biznesem przynoszą efekt w postaci nowej wiedzy i energii do badań nie tylko technicznych, ale także nauk prawnych, medycyny, ekonomii, politologii i nauk społecznych oraz oceanografii i nauk o środowisku.

Marek Grzybowski

REKLAMA




GDANSKA
 RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy





Jak „kwitnąć” i prosperować, zamiast żyć w stresie

Refleksoterapia na poprawę zdrowia i jakości życia

Wszyscy wiemy, że warto zadbać o siebie, cieszyć się każdą chwilą, a jednak większość z nas żyje w „trybie” przetrwania. Tymczasem nie musimy żyć w napięciu, to kwestia wyboru. Trudno zliczyć sposoby na poprawę zdrowia, wzmocnienie odporności czy podniesienie nastroju. Obecnie jedną z najpopularniejszych technik służących poprawie jakości życia jest refleksoterapia.

To metoda holistyczna, znana od tysięcy lat, która postrzega organizm jako całość, obejmuje to, co fizyczne i emocjonalne. Ostatnio jej skuteczność potwierdza neurofizjologia. Już w starożytności zapobiegano chorobom lub ratowano zdrowie, wykorzystując te terapie. Powszechnie były one stosowane w Chinach, Wietnamie, Ameryce Południowej i Tybecie. Refleksologia wykorzystuje rozległą wiedzę o punktach znajdujących się na twarzy, głowie i stopach, które poprzez układ nerwowy oraz kanały energetyczne połączone są z całym ciałem. Stymulacja tych punktów uruchamia nasze siły samoregulacji i samoregeneracji.

Pani Aleksandra Adamiak, właścicielka gabinetów RefmeD, podkreśla, że jest to terapia bezpieczna, skuteczna, a w dodatku przyjemna. Przywraca równowagę organizmu, sprawia, że pacjent jest zrelaksowany, wyciszony i pełen sił witalnych. Z metody tej mogą korzystać osoby w każdym wieku.

„W gabinetach RefmeD wykonujemy zabiegi w ramach systemu stworzonego przez Lone Sorensen” – mówi Aleksandra Adamiak. To kilka metod terapeutycznych: terapia neurooddechowa twarzy, refleksologia stóp, refleksologia rąk. Metody te stosowane są jako samodzielne terapie, a także wspierają inne metody leczenia, na przykład rehabilitację osób ze schorzeniami neurologicznymi czy terapię oka.

„Refleksologia twarzy” – wyjaśnia Aleksandra Adamiak – „łączy diagnozę energetyczną i terapię, korzysta m.in. z akupunktury i neurologii. Terapia jest wysoce skuteczna, ponieważ terapeuta pracuje w bliskim sąsiedztwie mózgu i kory mózgowej. Stymuluje miejsca oddechowe i impuls jest przekazywany do pnia mózgu, a następnie do odpowiedniego miejsca w ciele. Terapia działa na cały organizm, wydzielają się podczas niej endorfiny i serotonina, które uspokajają umysł i równoważą cały system nerwowy. Terapeuta używa jedynie palców dłoni, dociera do złogów podskórnych, w ten sposób stawia diagnozę. Jego zadaniem jest dokładna analiza obszarów na twarzy, zmian, jakie się pojawiły, a następnie dokładna stymulacja każdego obszaru w celu wyeliminowania złogów, które są sygnałem pojawiających się problemów.”

Nasze samopoczucie, stan naszego organizmu, nasze uczucia z reguły widać na twarzy. Nasz organizm wysyła wiele informacji na temat stanu zdrowia. Jednak często nie zauważamy tych symptomów. Zabieg refleksologii jest sposobem na szybkie uchwycenie tych sygnałów i wyeliminowanie ich.

Na podobnej zasadzie co refleksologia działa japoński cosmolifting twarzy, który w sposób całkowicie bezpieczny, nieinwazyjny przywraca twarzy dobry wygląd. Jest to terapeutyczny masaż mięśni twarzy, oddziałuje na

centralny układ nerwowy, wprowadza pacjenta w stan relaksu. Istotą masażu jest stymulacja punktów na twarzy w połączeniu liftingiem i drenażem limfatycznym. Zabieg poprawia owal twarzy, stan skóry, likwiduje obrzęki, wygładza zmarszczki. Terapia ta stanowi alternatywę dla inwazyjnych zabiegów medycyny estetycznej.

Refleksologia rąk i stóp poprzez uciskanie receptorów na dłoniach i stopach uaktywnia energię płynącą przez ręce i całe ciało. Praca z setkami punktów na dłoniach i stopach wywiera dobroczynny wpływ na narządy i układy organizmu. Zabiegi te szybko oddziałują na układ nerwowy, usuwają napięcia mięśniowe, obniżają stres i przywracają siły witalne. Terapia ta może być także wykonywana przez pacjenta w domu w ramach autoterapii po wcześniejszym instruktarzu terapeutycznym.



„To mało znany fakt” – dodaje Aleksandra Adamiak – „zabiegi refleksoterapii są skuteczne dla dzieci z brakiem koncentracji, nadpobudliwością, ADHD, jękiem, moczeniem nocnym i wieloma innymi problemami. Zatem zabiegi refleksoterapii są dedykowane dzieciom z różnymi potrzebami edukacyjnymi.”

„Stosujemy też wczesną terapię neurooddechową, innowacyjny system rehabilitacji dzieci i dorosłych z problemami neurologicznymi i syndromami genetycznymi. Metoda ta obejmuje oprócz tradycyjnej neurorefleksoterapii 14 dodatkowych programów stymulacji. To bogate zaplecze różnych technik, które pozwala w pełni aktywizować poszczególne układy i struktury organizmu człowieka. Terapia jest naturalną i nieinwazyjną metodą lubianą przez dzieci i rodziców i może być kompilowana z innymi formami tradycyjnej rehabilitacji medycznej. Jest ona z wielkim powodzeniem stosowana w ośrodkach rehabilitacyjnych w Wielkiej Brytanii, Holandii, Hiszpanii, Danii, Japonii, Szwecji, Meksyku. Usprawnia pracę mózgu, układu hormonalnego,

układu odpornościowego, pracę Centralnego Układu Nerwowego. Aktywuje funkcje ruchowe, czuciowe, wzrokowe, słuchowe i węchowe” – podkreśla Aleksandra Adamiak.

Zabiegi refleksologii są nieocenione również dla seniorów. Odpowiednia stymulacja punktów neurologicznych poprawia kondycję chorych. Stosuje się ją w przypadku choroby Alzheimera, Parkinsona, przy demencji, cukrzycy, depresji, wyczerpaniu, przewlekłym zmęczeniu oraz przy wielu innych schorzeniach. Metoda ta oddziałuje na traumy emocjonalne i pomaga w depresji.

Oddajmy głos pani Adamiak: „Szczególną uwagę chcę zwrócić na chorobę cywilizacyjną, jaką jest cukrzyca, która sieje niesamowite żniwo w ostatnich latach. Niehigieniczny tryb życia, czyli nieodpowiednia dieta oraz brak ak-



tywności ruchowej, wpływają na coraz większą liczbę ludzi chorych. Tutaj refleksoterapia bardzo pomaga w poprawie jakości życia.

Od ponad dwóch miesięcy pracuję z pacjentką chorującą na LSA, stwardnienie zanikowe boczne, schorzenie bardzo postępujące i niszczące. Dzięki refleksoterapii, a dokładnie dzięki terapii Temprana Reflex Therapy pacjentka prowadzi lepsze życie. Jest silniejsza, panuje nad mięśniami twarzy, utrzymaniem śliny w ustach, utrzymaniem ciepłoty ciała. Ponadto poprawiła się jej funkcja oddychania. To jest fantastyczny sygnał w tak trudnej chorobie. Czyli możemy żyć w lepszej kondycji psychicznej i fizycznej mimo trudności związanych z chorobą.

Dzisiaj w sytuacji pandemii spotykamy się z wieloma dolegliwościami po przebytych Covid-19. Wiele osób cierpi na tzw. Brain Covid Fog, czyli móżgową mgłę pokowidową. Mają problemy z pamięcią, koncentracją, pękającą skórą na dłoniach, zawroty głowy, bóle ciała, męczliwość, krótki oddech, słabą kondycję. Nie poznają siebie sprzed choroby. Tutaj refleksoterapia bardzo poprawia jakość życia i warto o tym pomyśleć, aby wdrożyć nowe

nawyki do swojego życia.

Chciałabym też zwrócić uwagę na nadwrażliwość sensoryczną, która utrudnia życie wielu ludziom młodym i dojrzałym” – dodaje pani Aleksandra. „Mam na myśli np. dzieci wczesnie urodzone, które doświadczyły przebywania w inkubatorze i później w czasie dorastania mają wiele kłopotów z dotykiem, obcinaniem włosów, paznokci, nie tolerują różnych pokarmów, bo są zbyt śliskie, np. mleko, a innych, na przykład makaronu, bo są zbyt twarde. Mogą ich irytować pewne dźwięki lub nawet kolory. Nie znoszą koloru zielonego, a zieleń jest wszędzie. Są osoby, które nie znoszą różnej tekstury ubrań i najchętniej zrzucają skarpetki, chodzą boso. U innych objawia się to ciągłym poddenerwowaniem. Zadaniem refleksoterapii jest wyciszenie układu nerwowego na zbyt silne bodźce z zewnątrz.”

Wiele osób nie radzi sobie ze stresem, mają problemy mentalne, problemy z akceptacją siebie i z pewnością siebie. Paradoksalnie te osoby zajmują wysokie stanowiska i kiedy są w swojej roli w pracy w firmie, jakoś sobie radzą. Natomiast kiedy wracają do domu, pojawiają się różne problemy mentalne. Ponadto mają ogromne problemy psychosomatyczne, czyli ich wyniki badań są super, a oni czują się bardzo źle. „Dzięki mojemu, już 29-letniemu doświadczeniu potrafię zdefiniować problem i pomóc osobom szukającym rozwiązania. Refleksoterapia czy odpowiednie techniki treningu mentalnego są niezwykle skuteczne. Pamiętajmy, że trening mentalny jest dzisiaj bardzo potrzebny i stosowany, na przykład przez naszych mistrzów świata w siatkówce czy w tenisie ziemnym.”

Refleksoterapia ma bardzo szerokie zastosowanie. Jest nie tylko sposobem na relaks, ale pomaga w leczeniu i zapobieganiu poważnych chorób. Na Zachodzie Europy, w USA, w Hiszpanii, Japonii korzystanie z refleksoterapii to już jest styl życia.

www.refmed.pl
ul. Do Studzienki 27a/1, 80-227 Gdańsk
tel. +48 / 795 796 404



Aleksandra Adamiak

Dyplomowany refleksolog, certyfikowany przez Instituto De Reflexologia Facial & Podal International w Barcelonie, utworzonym przez Lone Sorensen – światowej sławy terapeutkę. Członkini Międzynarodowego Stowarzyszenia Refleksologów Global Facial Refleksology Network. Jedną z kilku terapeutów Reflex Therapy Temprana w Polsce. Właścicielka RefmedRefmed Gabinetów Refleksologii w Gdańsku. Uczyla się nie tylko w Polsce, ale również w Azji, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Absolwentka Akademii Trenerów Mentalnych, pedagog, edukator, terapeuta.



W Gdańsku finał europejski Dawid pokonał Goliata

Taki mecz w Gdańsku to rarytas. Manchester United i Villarreal w finałowym pojedynku Ligi Europy na Stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk. To była historyczna chwila.

Fłagi obu zespołów, rozwieszane wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej i Alei Zwycięstwa, powiewały już tydzień przed mistrzowskim starciem. Emocje rosły z dnia na dzień. Mecz rozpoczął się o godzinie 21. Na rozstrzygnięcie kibice czekali niemal do północy, bo do 23:57. Finał Ligi Europy w tym roku zaskoczył. Piłkarze potrzebowali aż 120 minut, czasu doliczonego i 21 rzutów karnych, by w końcu któryś z piłkarzy spudłował. Ostatecznie Villarreal pokonał Manchester United. To było niemałe zaskoczenie. Faworytem był mocniejszy, szczególnie finansowo, Manchester United.

W ostatnich czterech starciach między tymi zespołami w 2005 i 2008 roku w Lidze Mistrzów spotkanie zawsze kończyło się bezbramkowym remisem. Tym razem oba zespoły nie zagrały w optymalnym składzie. Villarreal musiał radzić sobie bez kontuzjowanego skrzydłowego z Nigerii – Samuela Chukwueze. Manchester United zagrał bez Harry'ego Maguire'a, Anthony'ego Martiala czy Phila Jonesa – podstawowych piłkarzy. Pierwsza połowa mogła nieco rozczarować dziewięć i pół tysiąca widzów zgromadzonych na stadionie w Gdańsku. Zwłaszcza postawa Czerwonych Diabłów, którzy nie potrafili przedostać się przez hiszpańską obronę. W 29. minucie Villarreal objął prowadzenie po wykorzystanej szansie Gerarda Moreno. Od początku drugiej połowy zdecydowanie dominowali jednak Anglicy. W 55. minucie błyskawicznie doprowadzili do wyrównania wynik Edinson Cavani. W dogrywce lepiej grali Hiszpanie. W 115. minucie mecz sędzia po zagranieniu ręką Freda w polu karnym nie podyktował jednak jedenastki. Podczas rzutów karnych długo nikt się nie mylił. Trybuny wrzały. Dla kibiców obu zespołów był to emocjonalny rollercoaster. Trafili wszyscy piłkarze z pola. Starcie kontynuowali bramkarze. Pomylił się David de Gea, doświadczony

bramkarz Manchesteru United. A tytuł Mistrza Ligi Europy powędrował do Villarrealu.

Triumf nad Manchesterem United zapewnił zespołowi z Hiszpanii nie tylko pierwsze w historii trofeum, ale także kwalifikację do Ligi Mistrzów, czyli wejście do zupełnie innego świata finansowego. To szansa, którą Villarreal CF powinien wykorzystać. I to wszystko działo się w Gdańsku.

(LZ)



Żyje siatkówką

Z Michałem Winiarskim, trenerem Trefla Gdańsk, rozmawiała Livia Zaborska.



Trudno było zamienić strój zawodnika na ten trenerski?

Zanim zostałem pierwszym trenerem, przez dwa lata asystowałem Roberto Piazzie w PGE Skrze Bełchatów. Fakt, że od razu po zakończeniu gry znalazłem się w sztabie szkoleniowym, pomógł mi pogodzić się z tą zmianą. Trudno byłoby mi sobie wyobrazić życie poza sportem i siatkówką. Z kolei dwa lata u boku wybitnego szkoleniowca, jakim jest Piazza, dały mi czas na przygotowanie się do roli pierwszego trenera i poprowadzenia drużyny samodzielnie.

Ma Pan 33 lata – czy nie było za wcześnie na zakończenie sportowej kariery?

Nie było to dla mnie łatwe, ale tak musiało się stać. „Stop” powiedział mój organizm i mimo moich wielkich chęci do dalszej gry nie było to już po prostu możliwe. Po dwóch operacjach nie mógłbym grać na takim poziomie, na jakim bym chciał. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że to była jedyna słuszna decyzja.

Z obfitej w sukcesy kariery siatkarza szybko wskoczył Pan w trenerskie buty. To naturalna droga sportowca?

Dla mnie była naturalna. Siatkówka zawsze była obecna w moim życiu. Od trenera Roberto Piazzie, świetnego fachowca, mogłem nauczyć się, jak prowadzić zespół, jak przekazywać wiedzę zawodnikom i poznać, jak w pełni wygląda praca trenerska. Myślę, że przy przejściu z pozycji zawodnika do funkcji trenera ważne jest, by najpierw czerpać wiedzę od najlepszych, a następnie stale rozwijać się w nowej roli.

Czy by być dobrym trenerem, trzeba zabić w sobie zawodnika? Wewnętrzny zawodnik to przeszkoda czy raczej pomoc?

W pracy trenerskiej bardzo mi pomaga to, że byłem zawodnikiem. Łatwiej jest mi wytłumaczyć chłopakom pewne kwestie, wiem, jaka jest specyfika sportowej szatni, a w trakcie meczów pomaga mi to w odczytaniu zamiarów i działań przeciwnika i jego zachowań. Myślę, że po tylu latach gry ta część zawodnika już na zawsze we mnie pozostanie. To zdecydowanie wielki plus.

Czytałem kiedyś, że przy linii nie jest Pan sobą. Dlaczego?

Chyba nie były to do końca takie słowa. Powiedziałem kiedyś, że nie kontroluję tego, co się ze mną dzieje, kiedy stoję przy boisku. Miałem na myśli emocje, które są we mnie, pozytywną energię, gdy po prostu żyję tylko meczem. Staram się to moje myślenie przekazywać teraz zawodnikom. Jestem z zespołem cały czas. W trakcie meczów poruszam się wzdłuż linii razem z nimi. Cieszę się razem z zawodnikami, motywuję ich w gorszych momentach.

W roli trenera Trefla Gdańsk zaczynał Pan z kapitanem drużyny starszym od siebie. Teraz pracuje Pan z rówieśnikiem – Mariuszem Wlazłym. Jak pracuje się z takimi byłymi zawodnikami?

Z Mariuszem znamy się świetnie. Te koleżeńskie relacje z boiska bardzo pomagają nam w komunikacji. Stanowią nawet niewątpliwą zaletę w procesie tworzenia dobrego klimatu. Mariusz lubi rozmawiać z kolegami i zawodnikami, ceni sobie dobrą atmosferę w zespole i jak najlepsze relacje międzyludzkie. Jeśli natomiast działoby się coś złego i jako trener musiałbym interweniować, nie ma to dla mnie znaczenia, czy rozmawiam z którymś z młodszych zawodników, czy z kimś, z kim grałem. Razem pracujemy na jak najlepszy wynik, a ja z każdego zawodnika staram się wydobyć jak najwięcej.

Jako siatkarz miał Pan wielu trenerów. Kogo uważa Pan za największy autorytet?

Od każdego z trenerów, z którym miałem przyjemność pracować, starałem się czerpać to, co najlepsze. Filozofię, zgodnie z którą prowadzę zespół, piszę po swojemu, choć oczywiście nie będę ukrywał, że największy wpływ na mnie jako na szkoleniowca miał Roberto Piazza, z którym pracowałem w Bełchatowie.

Sięgał Pan po wiele medali w swojej karierze – mistrzostwa Polski, mistrzostwo Włoch, liga mistrzów, klubowe mistrzostwa świata. Czy w roli trenera plany są takie same?

Oczywiście, że tak. Są to marzenia, które kiedyś miałem jako zawodnik, a teraz jako trener. Chciałbym też, żeby przede wszyscy moi zawodnicy z roku na rok byli coraz lepsi.

Kiedy patrzy Pan z dystansu na swoją siatkarską przygodę, jakie wyciąga Pan wnioski?

To ponad 20 lat mojego życia, więc tych wniosków z pewnością jest sporo. Jednak najważniejsze – i z czego się cieszę przede wszystkim – jest to, że cały czas żyję siatkówką.

Dziękuję za rozmowę.





Zdjęcie ze spektaklu „Prawiek i inne czasy”.

Fot. Joanna Siercha

Tokarczuk i Borchardt w Gdyni Premiery w Teatrze Miejskim

Dwa ważne nazwiska. Prapremiera „Prawieku” Olgi Tokarczuk w Teatrze Miejskim im. Gombrowicza w Gdyni jest na pewno wydarzeniem artystycznym i repertuarowym. A „Znaczy Kapitan” Karola Olgierda Borchardta – spektakl, który właśnie zaprezentowano, jest ważny dla wszystkich, którym nie jest obojętna dobra, regionalna literatura opisująca ludzi morza w zupełnie wyjątkowy sposób.

Możliwość oglądania spektakli w teatrze wyraźnie ożywiła widzów. Na wszystkie przedstawienia i we wszystkich teatrach Pomorza bilety sprzedawały się jak świeże bułki. Tym bardziej zachęcam do zaplanowania sobie wieczorów, w których grane będą w czerwcu te dwa przedstawienia. Na pewno je polecam.

„Prawiek i inne czasy” to jedna z pierwszych ważnych powieści Olgi Tokarczuk, przełożona na trzydzieści języków. Pisarka opowiada w niej o losach kilku rodzin, ich codziennym życiu, historycznych determinacjach, które zmieniają ich żywot w niespokojnym XX wieku. Rzecz dzieje się w niewielkiej wsi Prawiek w południowej Polsce, gdzie rzeczywistość i tradycja przeplatają się z mitem i tworzą niebywałą aurę opowieści. Trzy pokolenia bohaterów doświadczają radości i goryczy, Kochają i nienawidzą, są biedni i bogaci. Ich Prawiek jest centrum wszechświata, to w nim wszystko się zaczyna. Tę wieś tak samo dotyka zło i dobro, bo przepływają przez nią dwie symboliczne rzeki Czarna i Biała wyznaczające rytm i wpływające na osobiste doświadczenia i przeżycia bohaterów. Jacek Bała – reżyser spektaklu, autor adaptacji i również aktor w tym przedstawieniu – bardzo zręcznie i pomysłowo przełożył tekst Tokarczuk na język teatru. Jest też jednym

z trzech archaniołów, czyli narratorów wprowadzających po kolei wszystkich bohaterów opowieści. Razem z Elżbietą Mrozińską i Bogdanem Sma-gackim są niczym przewodnicy duchowi po świecie pełnym niespodzianek. Ich wyśpiewywane songi nadają szlachetny ton i podkreślają nastrój. Bardzo interesująca jest muzyka Sambora Dudzińskiego, ilustracyjna, ale też podkreślająca ludyczne wątki opowieści, nastrojowa i wspierająca spektakl. Podobnie na uwagę zasługuje ruch sceniczny. Sceny zbiorowe precyzyjnie wykonane budują wewnętrzną dyscyplinę przedstawienia. I co najważniejsze, w tym spektaklu warto zwrócić uwagę na kilka bardzo ciekawych ról. Aktorzy Teatru Miejskiego w Gdyni udowadniają, że dobrze czują się w psychologicznych metamorfozach. Olga Barbara Długońska jest przejmująca i przekonująca jako Genowefa Niebieska, Krzysztof Berendt stworzył konsekwentnie portret Izidora Niebieskiego, ufnego i niedostosowanego do trudnego życia bohatera, niezwykle sugestywni są też Martyna Matoliniec jako Rut – niespokojny duch tej opowieści, i Mariusz Żarnecki w roli Ukleji – drania i złego człowieka. A Kłoska – w tej roli Monika Babicka – lokalna szalona i wyklęta, dominuje od pierwszych, traumatycznych scen. Piotr Michalski w roli Dziedzica wprowadza widza w tajemnicę mijającego stulecia.

Namawiam na te trzy godziny opowieści o nas i o naszym bliskim świecie, bo „Prawiek” to przejmujące przedstawienie.

„Znaczy Kapitan” według kultowej opowieści o ludziach morza Karola Olgierda Borchardta to zupełnie inny spektakl, który na pewno będzie wizytówką Gdyni. Paweł Huelle – znany pisarz, ale również dramaturg w Teatrze Miejskim – z miłością i znanstwem dostosował prozę kapitana Borchardta do teatralnych wymogów. Mamy więc tu cudowną opowieść o kapitanie Mamercie Stankiewicz – pełną humoru i nieprawdopodobnych sytuacji, jest też w tym spektaklu rola samego kapitana Borchardta i wiele niespodzianek inscenizacyjnych. Spektakl wyreżyserował Krzysztof Babicki, morską atmosferę muzyczną zbudował kompozytor Marek Kuczyński, scenografia i kostiumy to dzieło Marka Brauna i Jolanty Łagowskiej-Braun. To przedstawienie trzeba obejrzeć i rozsmakować się w nieco już zapomnianej prozie Karola Olgierda Borchardta.

Alina Kietrys



Zdjęcie promocyjne do spektaklu „Znaczy Kapitan”.



Zachęcam do twórczej aktywności

Z Krystyną Stańko – wokalistką, kompozytorką, autorką tekstów rozmawia Alina Kietrys.

Pandemia nas nie oszczędzała. Półtora roku temu artyści również znaleźli się w trudnej sytuacji. Ostatni Pani koncert odbył się w marcu 2020 roku.

To był ostatni koncert dla publiczności, z moimi studentami w klubie Winda we Wrzeszczu. Wieczór był bardzo sympatyczny – młodzi sami przygotowali program, ja zaśpiewałam dwa utwory. Nie ukrywam, że tak jak prawie wszystkim artystom, bardzo brakuje mi kontaktu z publicznością. Staram się to uzupełniać innym aktywnościami, szukam własnych sposobów, żeby nie popaść w totalną pustkę czy beżład artystyczny, ale żeby ten czas wypełniać na przykład nowymi nagraniami. I udało mi się zaledwie wczoraj z moim trio nagrać klip wideo w Orłowie na plaży do piosenki z płyty „Fale”, która ukazała się w pandemicznym czasie. Graliśmy koncert promujący ten materiał na festiwalu Jazz Jantar, ale bez publiczności – można było obejrzeć streaming. To oczywiście był i jest trudny czas dla wszystkich. I nie chodzi o to, że brakuje nam braw na koniec naszego występu... Reakcja publiczności jest czymś więcej – swoistym oddechem sali, tworzy niepowtarzalny klimat, który towarzyszy koncertom, to rodzaj wymiany energii między artystami a publicznością. W każdym miejscu, w którym gramy, oddziaływanie publiczności jest nieco inne, ale niezwykle cenne. To metafizyka. I tego też bardzo brakuje, ale się nie poddaję. Nie ma totalnego smutku. Swoich studentów również zachęcam do twórczej aktywności i namawiam, by więcej czasu poświęcali na edukowanie się, na osobisty rozwój, na przygotowanie własnych materiałów. To wszystko można robić nawet w takim trudnym czasie. Cały czas jestem w kontakcie – także mailowym – z moimi studentami. Dyskutujemy, co można zmienić, poprawić. Działamy. Ważne jest także w działalności artystycznej, by właściwie ukierunkować nasze myślenie, planować, wychodzić naprzód, wizualizować sobie przyszłość.

Pani działalność dydaktyczna jest znana. Zrobiła Pani doktorat i twórczo pracuje na Akademii Muzycznej w Gdańsku. Czy dzisiaj wielu jest studentów zainteresowanych jazzem?

Co roku na nasz kierunek (wokalistyka jazzowa i estradowa) mamy ponad stu chętnych, a tylko cztery miejsca na licencjat i cztery na studia magisterskie. Nie wiem, czy większość kandydatów jest nastawiona na śpiewanie jazzu, ale na pewno znaczna część na muzykę rozrywką. Zależy im z pewnością na szerszej publiczności. Cieszę się, że mogę pracować z młodzieżą – to również dla mnie jest niesłychanie rozwojowe. Mam w sobie pedagogiczną pasję i mogę ją realizować, choć prawdę powiedziawszy, gdy byłam tuż po studiach, nie myślałam o tym. Interesowało mnie wtedy tworzenie muzyki, pisanie tekstów, nagrywanie własnych utworów w studiu, koncertowanie. Dużo wtedy wyjeżdżałam. Blisko dwadzieścia lat temu dostałam propozycję od prof. Leszka Kułakowskiego, który jest założycielem naszego kierunku jazzu i muzyki estradowej, by rozpocząć zajęcia w akademii. Zaskoczyło mnie to, ale podjęłam wyzwanie. I muszę przyznać, że bardzo lubię uczyć, lubię obserwować moich studentów, ich rozwój i artystyczne dorastanie. To praca bardzo indywidualna, jeden na jeden, więc relacje między nami są też inne, dużo bliższe aniżeli na zajęciach grupowych. Jestem po to, żeby ich czegoś wartościowego nauczyć, pomagać, ale i wzmocnić, wspierać w działaniu.

Pani kariera też rzecz ważna – 12 albumów za Panią, miały one znakomite recenzje. Jazzowym albumem roku została kilka lat temu płyta „Krople słowa”.

Myślę, że to jest najważniejsza płyta w moim dorobku, od początku była dla mnie wyjątkowa poprzez połączenie poezji z muzyką jazzową. Jest efektem



nie tylko mojej pracy muzycznej. Musiałam na przykład dotrzeć do rodziny Haliny Poświatowskiej, żeby uzyskać zgodę na wykorzystanie tekstów tej świetnej poetki, równie ważny był kontakt z Fundacją Wisławy Szymborskiej, bo teksty tych poetek są w tym albumie. Nasza noblistka, kiedy kończyliśmy pracę nad płytą, zmarła. I stanęłam przed ogromnym dylematem – zastanawiałam się bowiem, czy powinnam w tym momencie wydawać album. Nie chciałam być posądzana, że w jakikolwiek sposób „wykorzystuję” to dramatyczne wydarzenie. Pamiętam to poważne rozdarcie, ale radziłam się innych osób i wszyscy zgodnie uznali, że powinnam wydać „Kroplę słowa”, szczególnie że byliśmy już na finiszu wszystkich działań.

Tej płyty należy słuchać stale, bo są na niej po prostu szlachetne, mądre wiersze, piękna muzyka i Pani cudowny głos.

Dziękuję bardzo. Powiem przy okazji, że płyta trafia do szkolnych bibliotek i nauczyciele wykorzystują ją w nauczaniu języka polskiego, bo rzeczywiście poezja, którą śpiewam, jest niezwykła. Piszą do mnie o tym uczniowie i muszę powiedzieć, że dla mnie jest to ogromnie ważne. Myślę, że połączenie poezji z muzyką na „Kropki Słowa” stworzyło nową wartość. Na tym krążku grają też niesamowici muzycy – obok mojego składu w nagraniach uczestniczyli wspaniali goście: m.in. Maciej Obara, Paul Rutschka, Sri Hanuraga, Jacek Królik, Cezary Konrad.

Pracuje Pani z czołówką polskich jazzmanów.

Tak, mam tę wielką przyjemność. Słuchamy siebie nawzajem, a oprócz muzyki bardzo ważne są dla mnie relacje międzyludzkie. Moja przyjaźń na przykład z Dominikiem Bukowskim – wirtuozem wibrafonu, czy Piotrem Lemańczykiem – wybitnym kontrabasistą, trwa całe lata. Lubimy być ze sobą, lubimy razem tworzyć, a w sztuce jest to bardzo ważne. „Fale” to kolejny album, który powstał z udziałem właśnie moich muzyków-przyjaciół. Po prostu czujemy podobnie muzykę, wspieramy się i umiemy wspólnie realizować projekty muzyczne.

Ponad 30 lat na scenie... W swoim dorobku ma też Pani muzykę inspirowaną folklorem kaszubskim.

Mam dużą rodzinę na Kaszubach, co kilka lat organizujemy rodzinne zjazdy. Przyjeżdża wtedy z Polski i ze świata nawet około 400 osób. Wiem, że z czasem człowiek chce poczuć, skąd pochodzi, jaka jest jego historia, chce ją kontynuować. Moja rodzina była muzyczna, dziadek był muzykiem amatorem, współpracował z panem Lubomirem Szopińskim, założycielem Towarzystwa Muzycznego w Kościerzynie, prowadził amatorskie zespoły. Moi wujkowie grali na różnych instrumentach dętych, potrafił czytać nuty. Śpiew natomiast był ważny w rodzinie mojego taty – miał on bardzo piękny głos

i niesamowitą osobowość, śpiewając promieniał i dzielił się energią. Muzyka w rodzinnych relacjach była ważna, a ja tym nasiąkałam. Zaczęłam bardzo szybko grać na gitarze, podobnie jak moja siostra-fleccistka. Mój syn też od najmłodszych lat uczył się gry na fortepianie, a teraz gra na perkusji. W tym roku robi dyplom w naszej Akademii Muzycznej. Gra na tym instrumencie od najmłodszych lat była jego marzeniem. Zresztą ja również uwielbiam perkusję, która ma niewiarygodne możliwości i tak wiele brzmień. Bardzo się cieszę, że syn gra właśnie na perkusji i że muzyka jest w jego życiu ważna. Od kilku lat występuje również w moim kwintecie, z czego się ogromnie cieszę.

Ostatnia Pani płyta, „Fale”, weszła na rynek w grudniu 2020 roku.

Zagraliśmy premierę w Klubie Żak na Festiwalu Jazz Jantar, bez publiczności, a później mieliśmy okazję zaprezentować ten materiał na Szczecin Jazz Festival. Teraz mamy w planach promocję tej płyty, w lipcu zagramy w Teatrze Atelier w Sopocie i pewnie będą jeszcze koncerty na wolnym powietrzu. Jeszcze w czerwcu wystąpimy w Helsinkach.

„Fale” to płyta zainspirowana czasem pandemii – zarówno teksty, jak i muzyka są wynikiem naszej potrzeby twórczego działania, chęci przetrwania tego niesprzyjającego, „złego” czasu, opisem tego, co się z nami działo. Pod koniec maja w ubiegłym roku zaczęliśmy próby, a finiszowaliśmy koncertem w grudniu.

A więc życząc realizacji zamierzeń i dziękując za rozmowę.



Miko Mak.

Powiedz mi coś o Tuluzie. Powiedz mi coś o Gdyni

Tuluza – miasto fiolków, i Gdynia – miasto śledzia. Tuluza – miasto samolotów, i Gdynia – miasto statków. Południe Francji i polski Bałtyk. Te dwa różne, niesamowite polsko-francuskie świąty połączy 7 czerwca br. projekt Aldony Długokięckiej-Kaluży i Maurycyego Śmierzchalskiego „Powiedz mi coś o Tuluzie. Powiedz mi coś o Gdyni”.

Fot. Marzena Śmierzchalska



Capitol.

Fot. © Rémi Deljeon - Agence d'Attractivité Toulouse



Dôme de la Grave.

Fot. Gwen Bovilan Photographie

Fotograf i ambasadorka

Spotkali się w październiku 2019 roku w Sofitel Grand Sopot na wystawie zdjęć „Ma France” (tłum. 'Moja Francja') Maurycyego Śmierczalskiego. On – gdyński fotograf ze słynnej rodziny artystów Śmierczalskich. Mama Maria – malarka, ojciec Hipolit przez 10 lat pływał jako fotograf na pokładzie ostatniego z polskich transatlantyków TSS „Stefan Batory”. Maurycy od dzieciństwa spędzał czas na artystycznych plenerach. Od września 2012 wraz z żoną Marzeną Śmierczalską prowadzi szkołę Frames Studium Fotografii w Gdyni.

Śmierczalski na co dzień nie rozstaje się z aparatem fotograficznym. Widzi inaczej, głębiej, jest kreatywny, otwarty na ludzi i świat. Zwolennik teorii, że sprzęt to tylko część sukcesu, najważniejsze jest spojrzenie. To właśnie przekazuje swoim uczniom.

W domu Śmierczalskich przebywali tacy artyści jak: Paul Nicolas, Paul Collomb, Kazimierz Ostrowski, Władysław Hasior, Józef Łątkowski, Paweł Frołow i wielu innych.

„Już w wieku dziecięcym każde wakacje spędzałem we Władysławowie i w Jastarni, najpierw pomagając, a później praktykując i pracując w zakładach fotograficznych mojego ojca, Hipolita” – wspomina Maurycy. W wieku szkolnym z dużą łatwością operował ołówkiem, pędzlem i wykonywał pierwsze fotografie. Przez pewien czas był obecny w kilku klubach i związkach artystycznych, między innymi GTF w Gdańsku. Bardzo wcześnie rozpoczął pracę zawodową związaną z twórczością projektową, fotograficzną i filmową.

Ona – przez 17 lat Polka we Francji. Od 3 lat gdynianka. Na co dzień dzieli świat pracy pomiędzy Francję i Polskę. Żyje i pracuje tutaj i tam. Nie lubi słowa businesswoman, choć pracuje dla biznesu. Woli mówić o sobie „promotorka projektów polsko-francuskich”. Przez 17 lat życia w Tuluzie na południu Francji tych projektów stworzyła wiele. 12 lat temu wspólnie ze stowarzyszeniem polsko-francuskim Apolina wymyśliła, stworzyła i kierowała przez 7 lat sobotnią szkołą językową dla dzieci „Polinka”. Szkoła istnieje



Place du Capitole.

Fot. Rémi Deligeon - Agence d'Attractivité Toulouse



Fot. Rémi Delligon - Agence d'Attractivité Toulouse

75 Rue Alsace Lorraine.

do dzisiaj i jest najbardziej dynamicznym i żywym, jak mówi Aldona, miejscem relacji polsko-francuskich. Szkoła połączyła dzieci, edukację, rodziny polsko-francuskie i nauczycieli. Dała silny polski fundament. „Ta szkoła to moje dziecko we Francji, kierowane przez wspaniałych ludzi i nauczycieli” – opowiada Aldona. We współpracy z Konsulatem Polskim w Lyonie Aldona stworzyła projekt aktywizacji społecznej i zawodowej Polek we Francji – Les Polonaises (Polki). Przez kilka lat prowadziła portal informacji dla Polaków we Francji StrefaPL. W swojej pracy łączyła zawsze biznes, kulturę i edukację, wiążąc ze sobą różne środowiska i projekty. Jest absolwentką unikatowego projektu polskiego MSZ – Szkoła Liderów Polonijnych. Od marca 2021 roku Aldona Długokięcka-Kałuża jest Ambasadorką Tuluzę w Polsce. Została zaproszona do projektu Klubu Ambasadorów Tuluzę. Jest 501 Ambasadorem tego francuskiego miasta na świecie i pierwszą ambasadorką na terenie Polski. Klub Ambasadorów działający w ramach wielu projektów promujących Tuluzę na świecie powołuje swoich ambasadorów, analizując ich związki z francuskim miastem. Ambasadorzy przez swoją pracę, działalność kulturalną, artystyczną i naukową promują to miasto na świecie. Pomagają je poznać i – jak mówi Aldona Długokięcka-Kałuża – pokochać. „Tuluzę nie da się nie kochać. Jest czwartym największym miastem we Francji, a trzecim co do liczby studentów. To światowa stolica produkcji samolotów Airbus, a także miasto projektów i nauk związanych z kosmosem. Słoneczna, tuż koło Hiszpanii. W znakomitej lokalizacji – 250 km od Oceanu Atlantyckiego, 110 km od pierwszych stacji narciarskich w Pirenejach, 150 km od Morza Śródziemnego. Stolica fiołków. Polacy znają południe Francji z lawendy, tymczasem tutaj od setek lat królują fiołki” – tak opisuje swoje francuskie miasto Aldona Długokięcka-Kałuża. Miasto absolutnie magiczne.

Projekt: łączymy Tuluzę z Gdynią

Pomysł na połączenie gdyńskiego świata Maurycego Śmierchalskiego

i francuskiego, tuluzńskiego świata Aldony Długokięckiej-Kałuży powstał w marcu. Tak wspomina to Aldona: „Gdy zaproponowano mi udział w Klubie Ambasadorów Tuluzę i przez to promocję tego miasta w Polsce, nie zastanawiałam się długo. Po kilkunastu latach życie zatoczyło koło. Francuskie miasto, które pokochałam, gdzie urodziłam dwie moje córki, miejsce mojej pracy do dzisiaj, zaprosiło mnie do współpracy. Pierwsza była ogromna radość, a zaraz za nią obudziło się pytanie: jak dzięki temu połączyć Tuluzę z miastem, które wybrałam na powrót do Polski – Gdynię. Gdynię, którą pokochałam, która była moim świadomym wyborem i która nie zawiodła mnie”.

Pomysł połączenia miast zaczął się w studiu fotograficznym Maurycego Śmierchalskiego. Po kilku spotkaniach powstała konkretna idea tworzenia informacji pokazujących oba miasta oczami Maurycego i Aldony. Informacji turystycznych, obyczajowych, historycznych, gastronomicznych. Będzie to zoom na fajne i ciekawe tematy, miejsca, wydarzenia, sytuacje. „Przyjęliśmy formułę krótkich informacji ze zdjęciami w każdy poniedziałek i piątek, od 7 czerwca począwszy, publikowanych na naszych social mediach w języku polskim i francuskim. Każda odcisnęła na nowy informacyjny odcinek. Chcieliśmy, żeby było na wesoło. Nawet robiąc nasze zdjęcia, chcieliśmy zachować lekkość. Nie wiemy jeszcze, czy dojdziemy w tej opowieści o dwóch miastach do odcinka 243, 456 czy 999. Będziemy opisywać te miasta na tyle, na ile będziemy w stanie je ciekawie pokazać. Bardzo nam zależy nie tylko na opisanu, ale i na intrygującym informowaniu o praktycznych sprawach. Kierujemy ten projekt do ludzi ciekawych świata, podróżujących, poszukujących ciekawych miejsc i historii. Do nas wszystkich” – tak opisuje projekt Aldona, a Maurycy dodaje: „Aldona, pamiętasz nasze pierwsze spotkanie? Gdy się poznaliśmy, od razu poczułem od Ciebie wielką energię. Rozmawialiśmy krótko, ale czułem, że ta wymiana zdań między nami nie jest tylko kurtuazyjna. No i proszę, mamy jej owoce właśnie teraz. Jak napisałaś do mnie w ostatnim mailu: ruszamy ku nowej przygodzie”.

Co z fiołkiem i ze śledziem?

Projekt pokazywania Tuluzę i Gdyni już za kilka dni, od 7 czerwca. Dla Aldony Kałuży to pierwszy krok do stworzenia mostu pomiędzy oboma miastami. Na zaproszenie Klubu Ambasadorów Tuluzę Maurycy Śmierchalski wraz ze współpracującą z nim żoną Marzeną wyjeżdżają w lipcu br. do „różowego miasta”, jak Francuzi nazywają Tuluzę, by przygotować na miejscu materiały wideo po polsku i zdjęcia. Być może powstanie z tego ciekawa wystawa do obejrzenia w Gdyni tuż po wakacjach. Byłaby to świetna okazja do polsko-francuskiego spotkania w Gdyni, jak planują twórcy tego projektu.

To nie jedyny pomysł Aldony Długokięckiej-Kałuży. Kolejny dotyczy fiołków i produktów z nich, z których słynie Tuluzę. Do tego stopnia, że gdy kilka lat temu miasto odwiedziła angielska królowa Elżbieta, ubrana była od stóp po słynny kapelusz w kolorze tuluzńskiego fiołka.

„La maison de la Violette, czyli 'Dom Fiołka', to najstarsza w mieście marka niesamowitych produktów: fiołkowego cukru, soli, herbat, stolicy, cukierków z zaszuszoną fiołką do szampana, kosmetyków. Coś unikatowego. W gamie marki jest ponad 160 produktów. Zamawiają je od lat Amerykanie, Azjaci, Rosjanie itd. W Polsce marka ta i produkty są nieznanne. Chciałabym pokazać je w Polsce i dać możliwość Polakom, by je poznali i tak jak inni pokochali” – mówi Aldona Długokięcka-Kałuża.

We wrześniu planowana jest wizyta tuluzńczyków w Gdyni – będą to osoby odpowiedzialne za Klub Ambasadorów z Urzędu Miasta w Tuluzie, jak i sama Hélène Vié, kreatorka fiołkowej marki. „Chcę pokazać Gdynię i Trójmiasto ludziom z południa Francji. Dać im możliwość poznania nowoczesnej Polski, urzekającego Bałtyku i zastanowienia się wspólnie, jak w dalszej kolejności połączyć te dwa miasta w mądry, ciekawy i dynamiczny sposób” – podsumowuje Aldona Długokięcka-Kałuża.



Fot. Marzena Śmierczalska



Fot. Marzena Śmierczalska



Fot. Marzena Śmierczalska



Fot. Marzena Śmierczalska

Maurycy Śmierczalski – wystawy fotografii

2000 – Wystawa autorska foto w Kiel – Niemcy
 2001 – Wystawa autorska foto w Plymouth – Anglia
 2001 – Wystawa autorska – Galeria Ratusz UM Gdynia
 2004 – Wystawa autorska Centrum Gemini – Gdynia
 2014 – Wystawa autorska „u’muzykuff” – Gdynia
 2017 – „Ma France” – Opera Bałtycka, Gdańsk
 2018 – „Chic Design by Sofitel” – premiera ASP, Warszawa
 2019 – „Chic Design by Sofitel” – Sofitel Grand Sopot
 Wyróżniony przez amerykańską firmę Mactac za projekt reklamy na pociąg dla firmy Deichmann.

Aldona Długocięcka-Kaluża

Wybrana Wybitną Polką we Francji w kategorii „Młody Polak” w Konkursie Fundacji Teraz Polska 2014. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za działalność polonijną przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w maju 2014 roku. Od marca 2021 r. ambasadorka francuskiego miasta Tuluz w Polsce.



Wystawa stała ECS laureatką Nagrody Dziedzictwa Europejskiego / Europa Nostra 2021

Najważniejsza nagroda Unii Europejskiej w obszarze dziedzictwa kulturowego trafiła do Gdańska - laury zebrała wystawa stała Europejskiego Centrum Solidarności. Komisja Europejska i Europa Nostra w tym roku nagrodziły 24 wzorcowe osiągnięcia z 18 krajów europejskich.





Wystawa stała ECS jest jedynym polskim laureatem Nagrody Dziedzictwa Europejskiego / Europa Nostra 2021. Uehonorowano ją w jednej z czterech kategorii: edukacja, szkolenia i podnoszenie świadomości.

W uzasadnieniu jury stwierdziło: „Wystawa akcentuje znaczenie pracy i wpływ, jaki miała na kształt Europy, którą znamy dzisiaj. Uwypukla wartość aktywizmu na rzecz praw człowieka, praw pracowniczych i politycznych oraz pokazuje, jak ważne jest obywatelskie zaangażowanie w takie działania. Wykorzystanie w projekcie nowoczesnych technik wystawienniczych i podejścia partycypacyjnego jest niezwykle cenne i stanowi przykład tego, jak zachować historię i uczynić je istotnymi dla współczesnego świata”.

„Jesteśmy wzruszeni i wdzięczni” – mówi Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności, jednocześnie dziękując całemu zespołowi ECS. „Wystawa stała ECS łączy opowieść o fenomenie pokojowej rewolucji Solidarności z indywidualnymi doświadczeniami Polaków, ale i naszych gości z Europy i świata. Sprawia, że historia walki o prawa człowieka, siła dialogu i między-

ludzkiej solidarności stają się bliskie i niezmiernie aktualne. Dziękujemy Komisji Europejskiej i Europa Nostra za zaufanie i to wyjątkowe wyróżnienie.”

Radości nie kryje też Aleksandra Dulikiewicz, prezydent Gdańska, która nagrodę postrzega jako wielkie wyróżnienie, nie tylko dla instytucji. „Uehonorowane zostają osoby, które współtworzyły i współtworzą ECS, miały swój wkład w kształt wystawy stałej, a na co dzień sprawiają, że to miejsce jest żywe, otwarte na wrażliwość dzieci i dorosłych, pochodzących z różnych stron i mówiących różnymi językami. To wyróżnienie również dla gdańszczanek i gdańszczan, którzy dali się ponieść idei Pawła Adamowicza i uwierzyli w ten projekt, a dziś chętnie korzystają z wydarzeń, które odbywają się w ECS. Wreszcie to wyróżnienie dla wszystkich dzielnych Polek i Polaków, dzięki którym rewolucja Solidarności odmieniła oblicze całej Europy” – mówi prezydent Aleksandra Dulikiewicz.

Nagrody Dziedzictwa Europejskiego / Europa Nostra to projekt powołany w 2002 roku przez Komisję Europejską. Realizuje go Europa Nostra – federacja organizacji pozarządowych ds. dziedzictwa działająca od 58 lat i obej-



mująca 40 krajów, przy wsparciu sieci instytucji publicznych, firm oraz osób prywatnych. Nagrody podkreślają i propagują rolę dziedzictwa oraz promują najlepsze praktyki w tej materii, zachęcając do międzynarodowej wymiany wiedzy oraz łącząc w sieciach wszystkich zainteresowanych dziedzictwem.

Nagrody przynoszą zwycięzcom znaczące korzyści – większą krajową i międzynarodową promocję, dalsze fundusze oraz wzrost liczby odwiedzających. Wśród wszystkich obywateli Europy program nagród jest sposobem na popularyzując i troskę o nasze wspólne dziedzictwo. Nagroda cieszy się wsparciem unijnego programu Kreatywna Europa, który adresowany jest do sektorów kultury i kreatywnego.

Ogłoszenie laureatów nagrody 2021 odbyło się 25 maja podczas wydarzenia online, którego współgospodarzami byli Mariya Gabriel – komisarz ds. innowacji, badań naukowych, kultury, edukacji i młodzieży, oraz Hermann Parzinger – prezydent wykonawczy Europa Nostra.

Komisarz UE Mariya Gabriel nazwała zdobywców Nagrody Dziedzictwa Europejskiego / Europa Nostra 2021 „ambasadorami piękna dziedzictwa kulturowego w Europie”. „Głęboko wierzę, że skuteczność w podtrzymaniu naszego materialnego, jak i niematerialnego dziedzictwa, zależy od poświęcenia osób, które za tym stoją. Tymi nagrodami honorujemy wyjątkowe kobiety i wyjątkowych mężczyzn, profesjonalistów w obszarze dziedzictwa, architektów, naukowców i ochotników, którzy sprawiają, że nasze wspólne

dziedzictwo staje się coraz bliższe naszemu sercu. Ich wizji należą się oklaski” – mówiła Mariya Gabriel.

„Nie bez znaczenia pozostaje, że laureaci nagrody w dobie, gdy działania całej wspólnoty europejskiej ogniskują się na rozwiązaniach klimatycznych, zrównoważonym rozwoju miast i wsi oraz stawianiu czoła wielu zagrożeniom kluczowych wartości europejskich, działają na rzecz ochrony, podniesienia wartości oraz przekazywania cennego europejskiego dziedzictwa następnym pokoleniom” – podkreślał Hermann Parzinger, prezydent wykonawczy Europa Nostra. „Bijemy brawo ich nadzwyczajnym osiągnięciom: niech służą jako inspiracja i zachęta do przyszłych działań, tak wielu profesjonalistom w zakresie dziedzictwa oraz entuzjastom w całej Europie i nie tylko” – stwierdził Hermann Parzinger.

Europejskie Centrum Solidarności ma siedzibę na terenach dawnej Stoczni Gdańskiej, gdzie w Sierpniu '80 narodziła się rewolucja Solidarności. Instytucja pielęgnuje pamięć o tym największym pokojowym ruchu społecznym powojennej Europy. Sercem ECS jest wystawa stała, opowiadająca historię polskiej drogi do wolności i dokumentująca zmiany, które pod jej wpływem zaszły w Europie Środkowo-Wschodniej. To ona definiuje i inspiruje wszystkie działania kulturalne, edukacyjne i naukowe podejmowane przez ECS. Gmach przy pl. Solidarności jest współczesną agorą, miejscem spotkań i debaty nad przeszłością i przyszłością. Działają tu również m.in. archiwum, biblioteka, mediateka i Wdział Zabaw dla dzieci. Od momentu otwarcia no-



wego budynku w 2014 roku ECS odwiedziło 5 mln gości, a ponad 1,1 mln zwiedziło wystawę stałą.

Wystawa stała ECS zajmuje niemal 3 tys. m² na 1. i 2. kondygnacji budynku. Podzielona jest na siedem sal. Zwiedzający spędzają tu średnio 2 godziny. Ta nowoczesna ekspozycja ma charakter narracyjny. Zwiedzający zanurza się w historii opowiedanej przez archiwalne przedmioty, dokumenty, rękopisy, zdjęcia i projekcje wideo, interaktywne instalacje... Każdy, kto odwiedza tę wystawę, ma szansę odnaleźć swoje własne odniesienia do historii i współczesności. Mnogość narracji pozwala tu po wielokroć wracać, za każdym razem odnajdować nową opowieść.

Wśród ponad 1,8 tys. eksponatów znajdują się m.in. Tablice 21 Postulatów Gdańskich, wiszące podczas strajku w Sierpniu '80 na bramie Stoczni Gdańskiej im. Lenina; suwnica, na której pracowała legendarna działaczka związkowa Anna Walentynowicz; przestrzelona kurtka dwudziestolatka Ludwika Piernickiego, stoczniozca, ofiary Grudnia '70; biurko Jacka Kuronia, jednego z przywódców opozycji w czasach PRL. Tworzenie wystawy było interdyscyplinarnym wysiłkiem historyków, badaczy społecznych, ekspertów muzealnych, projektantów i inżynierów. Materiały uzyskano z prawie 60 muzeów, archiwów, od lokalnych historyków i byłych opozycjonistów z całej Europy Środkowo-Wschodniej, w tym z Bułgarii, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Rosji, Rumunii, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Te działania wzbogaciły i wzmocniły międzynarodowy zasięg ekspozycji.



EUROPA NOSTRA 2021 | LAUREACI

Najwyższym europejskim laurem w obszarze dziedzictwa w 2021 roku wyróżniono 24 wyjątkowe osiągnięcia z 18 krajów europejskich (poniżej spis alfabetyczny wg nazw krajów)

Kategoria: konserwacja

Dworzec towarowy Gare Maritime, Bruksela, BELGIA
Ogród pałacu Fredensborg, DANIA
Most Plaka, Epir, GRECJA
Wardzia, skalny zespół miejsko-klasztorny, GRUZJA
Mas de Burot, Park Przyrodniczy Els Ports, HISZPANIA
Wieża ciśnień Besòs, Barcelona, HISZPANIA
Dom kupiecki przy 18 Ormond Quay Upper, Dublin, IRLANDIA
Dom Haus Am Horn, Weimar, NIEMCY
Drewniany kościół we wsi Urși, Okręg Vâlcea, RUMUNIA

Kategoria: projekty badawcze

FIBRANET – Włókna w Tkaninach Antycznej Europy, DANIA/GRECJA
Czasopismo naukowe „Control Shift. European Industrial Heritage Reuse in Review” [Wykorzystanie Europejskiego Dziedzictwa Przemysłowego – Przegląd], GRECJA/HOLANDIA
Projekt ART-RISK – Zastosowanie Sztucznej Inteligencji w Konserwacji Zapobiegawczej, HISZPANIA

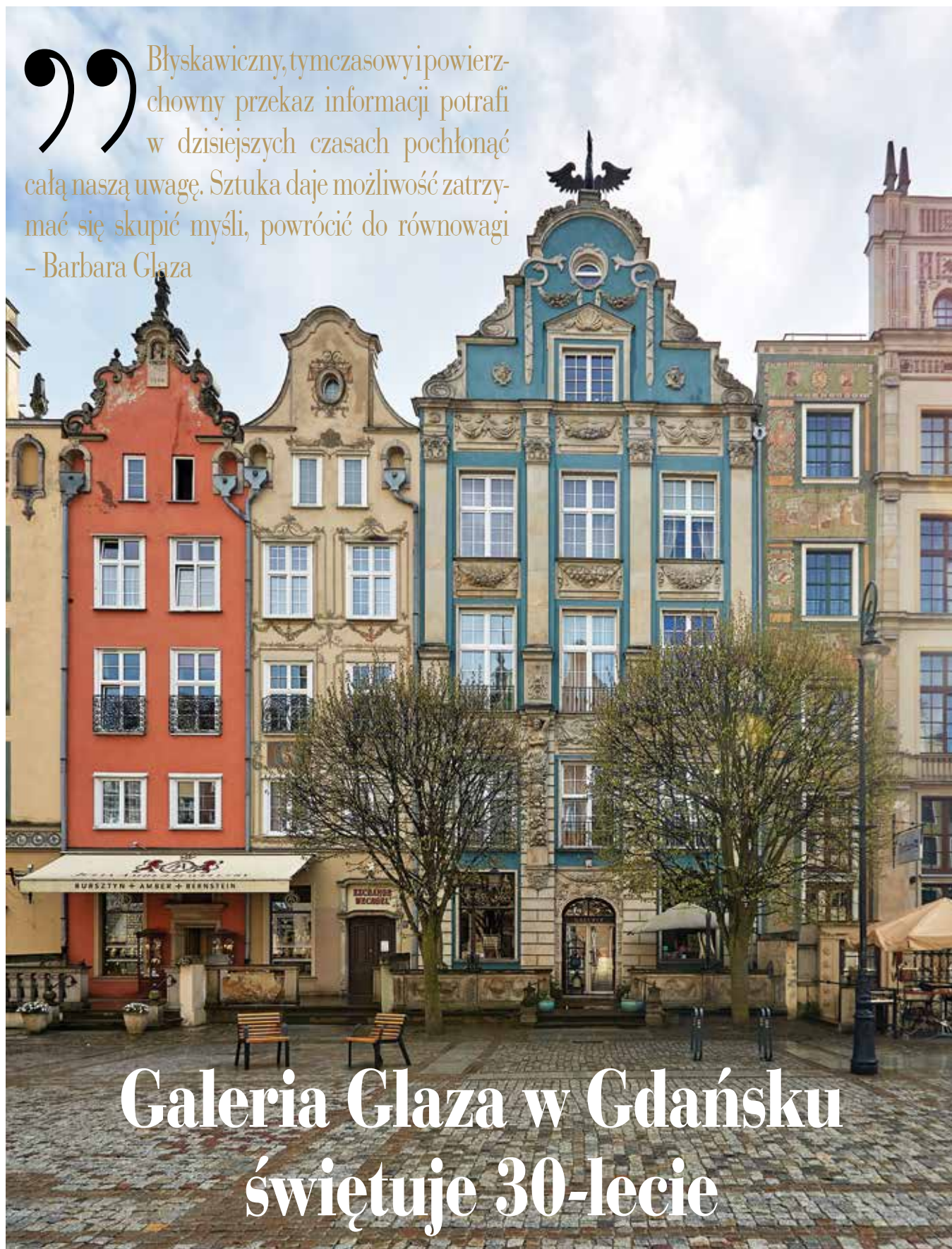
Kategoria: usługi specjalne organizacji i osób prywatnych na rzecz dziedzictwa kulturowego

Fundacja Gjirokastra, ALBANIA
Komitet Techniczny ds. Dziedzictwa Kulturowego, CYPR
GEFAC – Grupa Etnograficzno-Folklorystyczna przy Akademii w Coimbrze, PORTUGALIA
Rita Bargna, WŁOCHY

Kategoria: edukacja, szkolenia i podnoszenie świadomości

W ślady za bułgarskim folklorem, BUŁGARIA
Ośrodki Dziedzictwa Kulturowego, FINLANDIA/WŁOCHY/SERBIA/HISZPANIA
Święta! na wschodzie i na zachodzie – kościół szkolny, Groningen, HOLANDIA
Wapiennictwo rzemieślnicze w Morón, Morón de la Frontera, HISZPANIA
Europejskie Centrum Solidarności – wystawa stała, Gdańsk, POLSKA
Wynalezienie winnego, Trydent, WŁOCHY
Archeologia w domu, ZJEDNOCZONE KRÓLESTWO
Morus Londinium: Dziedzictwo kulturowe Londynu w drzewach, ZJEDNOCZONE KRÓLESTWO

” Błyskawiczny, tymczasowy i powierzchowny przekaz informacji potrafi w dzisiejszych czasach pochłonąć całą naszą uwagę. Sztuka daje możliwość zatrzymać się skupić myśli, powrócić do równowagi – Barbara Glaza



Galeria Glaza w Gdańsku świętuje 30-lecie

W kwietniu minęło 30 lat, odkąd Galeria Sztuki Glaza Expo Design rozpoczęła swoją działalność. To wyjątkowe miejsce znajduje się w zabytkowej kamienicy przy Długim Targu 20/21 w sercu Głównego Miasta.

Na przestrzeni lat Barbara i Tomasz Glaza włożyli wiele wysiłku, by stworzyć coś więcej niż galerię sztuki. Miejsce, w którym najwięcej przestrzeni zajmują rzeczy nienamagalne i ponadczasowe. Zorganizowali setki wystaw i wernisaży. W pracę galerii angażują się również córki – Małgorzata Połozkańska i Agnieszka Glaza-Joachimowska..

W ofercie Galerii możemy znaleźć obrazy, rzeźby, biżuterię, ceramikę i szkło artystyczne. Ekspozowane są zarówno dzieła artystów o ugruntowanej pozycji, jak i młodych twórców. Wizyta tutaj nie zawsze musi wiązać się z zakupem dzieła. Prowadzący Galerię bardzo dbają o przyjazną atmosferę i swobodne obcowanie ze sztuką, która zwiększa przecież apetyt na życie, poprawia samopoczucie – szczególnie teraz, w czasach pandemii.

Od początku istnienia Galeria łączy działalność wystawienniczą ze sprzedażą dzieł sztuki, projektowaniem wzornictwa przemysłowego i projektowaniem wnętrz, skupiając wokół siebie projektantów, którzy mają możliwość korzystania z bazy dzieł ekspozowanych w galerii, tworząc wnętrza dla swoich klientów.

Z okazji 30-lecia działalności Galerii zaplanowane zostały trzy wystawy malarstwa:

02.07.–23.07. – „Niepodległość trójkątów” – na tej wystawie zobaczymy prace malarki Alicji Domańskiej oraz Grzegorza Skawińskiego, znanego muzyka, kompozytora i autora tekstów m.in. z zespołów O.N.A. i Kombi, a także obrazy Łukasza Radwana – promotora sztuki i dziennikarza, którzy od dawna zajmują się też malarstwem.

27.08.–10.09. – „Balet Palet” – zbiorowa wystawa 50 artystów współpracujących z Galerią Sztuki Glaza Expo Design.

17.09.–30.09. – „Zawirowania” – wystawa indywidualna Tomasza Glazy, architekta wnętrz, designera, artysty malarza, założyciela Galerii Sztuki Glaza Expo Design.



GALERIA SZTUKI





Fot. Renata Wierzbowska

Pomorskie Nagrody Muzealne

Po przerwie spowodowanej obostrzeniami epidemicznymi po raz 6. zostały przyznane Pomorskie Nagrody Muzealne. Była to wyjątkowa edycja, bo objęła wydarzenia, które odbyły się w 2019 i 2020 roku, a uroczysta gala odbyła się w sopockim Grodzisku.

Celem konkursu jest uhonorowanie pomorskich muzealników za szczególne osiągnięcia w ich pracy, a także wyłonienie najważniejszych i najciekawszych wystaw, programów edukacyjnych i projektów badawczych czy wydawnictw.

W ostatnich tygodniach kapituła konkursu oceniła łącznie 53 zgłoszenia, w tym 32 za rok 2019 oraz 21 za rok 2020. Spośród nadesłanych propozycji ostatecznie przyznano sześć nagród głównych oraz cztery wyróżnienia.

Laureatami Pomorskiej Nagrody Muzealnej za rok 2019 zostali:

Mikołaj Radomski (Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku) za realizację programu badawczo-dokumentacyjnego „Uprawa roślin zielarskich i ich zastosowanie lecznicze na Pomorzu Środkowym”, Anna Ratajczak-Krajka, Krystyna Weiher-Sitkiewicz i Waldemar Elwart (Muzeum Narodowe w Gdańsku) za organizację wystawy „Dźwięki pierwotne”, Janusz Trupinda (Muzeum Zamkowe w Malborku) za organizację wystawy czasowej „Mądrość zbudowała sobie dom”.

Dodatkowo przyznano dwa wyróżnienia:

Grzegorz Jedlicki (Muzeum Gdańska) za organizację wystawy czasowej „Nikt nam nie weźmie młodości. Narodziny bigbitu. Odstona gdańska”, Sławomir Wadył (Muzeum Archeologiczne w Gdańsku) za realizację projektu naukowo-badawczego „Ciepłe. Elitarna nekropolia wczesnośrednio-wieczna na Pomorzu Wschodnim”.

Nagrodę muzealną za rok 2020 otrzymali:

Tomasz Siemiński i Jaromir Szroeder (Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie) za przygotowanie stałej ekspozycji „Józef Chełmowski. Portret artysty i człowieka”, Ewa Barylewska-Szymańska, Anna Frąckowska, Katarzyna Darecka, Izabela Jastrzebska-Olkowska i Wojciech Szymański (Muzeum Gdańska) za wydanie trzech publikacji: „Ratusz Głównego Miasta w Gdańsku. Straty wojenne”, „Dwór Artusa w Gdańsku. Straty wojenne” oraz „Dom Uphagena w Gdańsku. Straty wojenne”, Barbara Zagórska i Anna Czapczyk (Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. ks. Juliana Rydzkowskiego) za przygotowanie czasowej ekspozycji z albumowym katalogiem „Wiatr od morza. Kaszubi w sztuce polskiej 1920-1939”.

Tutaj także kapituła przyznała dwa wyróżnienia:

Ewa Trawicka i Beata Ceynowa (Muzeum Archeologiczne w Gdańsku) za organizację wystawy czasowej „Kawa czy herbata? Archeologiczne świadectwa konsumpcji napojów w dawnym Gdańsku”, Małgorzata Paszyłka-Głaza (Muzeum Narodowe w Gdańsku) za organizację wystawy czasowej „Transit. Bob Nosa Uwagboe”.

Od początku swojego istnienia konkurs odbywa się pod honorowym patronatem marszałka Mieczysława Struka, a fundatorem nagród finansowych jest samorząd województwa pomorskiego. W tym roku na nagrody przyznane zostały środki w łącznej wysokości 24 tys. zł.

Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
Akwarystyka



**CENTRUM
OGRODNICZE**



GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291

sklep tel: 602 345 612

dział roślin tel: 604 636 270

akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304

sklep tel: 660 112 213

www.ogrodyjustyny.pl

ŚWIĘTO MORZA

ZAWSZE W GDYNI!

PLAŻA ŚRÓDMIEŚCIE, MUSZLA NA PLACU GRUNWALDZKIM,
ALEJA ŻEGLARSTWA POLSKIEGO, GDYŃSKIE CENTRUM
FILMOWE, AL. JANA PAWŁA II, PARK NA KAMIENNEJ GÓRZE

19-27
CZERWCA
2021



GDYNIA
moje miasto

- / **KONCERT NA DOBRY POCZĄTEK**
Z CYKLU MUZYKI PROMENADOWEJ
- / **ŻEGLARSKA PARADA ŚWIĘTOJAŃSKA**
- / **SYMULATORY I PLANETARIUM NA UNIWERSYTECIE
MORSKIM**
- / **ODSŁONIĘCIE MAKIETY ORP ORZEŁ**
- / **ODNOWIENIE CHRZTU ORP BŁYSKAWICA**
- / **LATO ZACZYNA SIĘ #WGDYNI**
CUDAWIANKI, MORSKA STREFA AKTYWNOŚCI NA PLAŻY
- / **ŚWIĘTO MARYNARKI WOJENNEJ**
- / **ROZPOCZĘCIE SEZONU ŻEGLARSKIEGO**
ODSŁONIĘCIE TABLIC PAMIĄTKOWYCH
- / **CAŁA NAPRZÓD! RODZINNA GRA MIEJSKA**
- / **SPACERY Z PRZEWODNIKIEM**
Z ZABYTKAMI MARYNARKI WOJENNEJ W TLE

PONADTO:

OFERTA GASTRONOMICZNA, PROJEKCJE FILMÓW, FOTO SPACER MORSKI, KONKURS FOTOGRAFICZNY, KONCERTY PLENEROWE, WYSTAWY, WYDARZENIA W GDYŃSKICH MUZEACH, REGATY, JARMARK MORSKI, TURNIEJ SIATKARSKI I WIELE INNYCH ATRAKCJI.

gdynia.pl/swietomorza
facebook.com/swietomorza

